MAGAZYN

Kurier Szczeciński

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 23, 24, 25 MARCA 1984 ROKU

Nr 61 (11 944) Rok założenia 1945 Nakład: 160 000 egz. Cena 7 zł

W Polsce dokonano ponad 400 operacji

30 lat transplantacji nerek

WARSZAWA PAP. Przed 30 laty w jednym ze szpitali w Bostonie w USA, po raz pierwszy chirurgom udało się przeszczepić organ wewnętrzny człowieka — nerkę, której dawcą był brat bliźniak chorego. Był to rok 1954. 10 lat później, w Polsce rozpoczęto transplantacje nerek pochodzących od osób nie spokrewnionych z biorcą organu.

W CIĄGU tego okresu opanowano do takiego stopnia technikę przeszczepu nerki, że nikt już dokładnie nie wie, ilu osobom na świecie przeprowadzono „wymianę" tego organu. Niektóre obliczenia wskazują, że 100 tysiącom. W okresie ostatnich 5 lat, na skutek tworzenia coraz to nowych ośrodków transplantologii, przeszczepiono prawie 25 tys. nerek. W Polsce — głównie dzięki dobrej współpracy Instytutu Chirurgii oraz Instytutu Transplantologii Warszawskiej AM kierowanego przez prof. Tadeusza Orłowskiego — przekroczono w ub. r. liczbę 400 wymienionych nerek.

Pierwsza udana transplantacja w naszym kraju odbyła się na początku 1966 roku. Przeprowadził ją zespół specjalistów, któremu przewodniczył światowej sławy chirurg prof. Jan Nielubowicz. Szybkie wdrażanie najnowszych osiągnięć w zakresie zapobiegania odrzutom organów sprawiło, że w ostatnich latach mamy osiągnięcia w przeszczepach o najwyższym poziomie światowym.

Prawie 80 proc. nerek wymienionych w stołecznej akademii sprawnie destyluje krew chorego po upływie roku. Po trzech latach odsetek funkcjonujących organów spada do 70 proc. W stosunku

(Dokończenie na str. 3)

W. Jaruzelski przebywał wśród rolników

WARSZAWA PAP. I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski przebywał wczoraj wśród rolników w województwach: płockim i ciechanowskim. Premier, któremu towarzyszyli sekretarz KC PZPR Zbigniew Michałek i min. rolnictwa i gospodarki żywnościowej Stanisław Zięba, odwiedził gospodarstwa rolne oraz placówki techniczno-handlowego zaplecza rolnictwa, interesując się szczególnie obecną sytuacją społeczno-gospodarczą na wsi, stanem przygotowań do prac polowych oraz konkretną realizacją w terenie postanowień wspólnego Plenum KC PZPR i NK ZSL które rozwinęło i skonkretyzowało zadania w rozwoju rolnictwa i osiąganiu samowystarczalności żywnościowej przez nasz kraj.

Mitterrand wzywa USA do dialogu z ZSRR

WASZYNGTON PAP. Przemawiając w czwartek w Kongresie amerykańskim prezydent Francji, Francois Mitterrand wezwał Stany Zjednoczone do wznowienia dialogu ze Związkiem Radzieckim w kwestii rozbrojenia. Szef państwa francuskiego przeprowadził ponadto tego dnia po południu rozmowy z sekretarzem stanu USA, Georgem Shultzem, które dotyczyły głównie sytuacji w Libanie i problemów europejskich. Jak wiadomo, przed południem odbyło się pierwsze spotkanie francuskiego gościa z Ronaldem Reaganem.

„Operacja Żagiel '84"

Jachty przed wielką podróżą

— JAK wszystko dobrze pójdzie — oświadczył nam przedstawiciel załogi jachtu „Smuga Cienia" — to dziś (w piątek) opuścimy gościnny Szczecin i popłyniemy do Świnoujścia, rozpoczynając w ten sposób wielki rejs w „Operacji Żagiel '84" do Kanady.

Wczoraj „Smuga Cienia" reprezentująca ZG AZS oraz „Trygław" z JK WSM przeszły przeglądy Urzędu Morskiego i jak wszystko dobrze pójdzie będą

(Dokończenie na str. 3)

Spotkania z delegatami

Wykorzystać dorobek Krajowej Konferencji PZPR

SZCZECIŃSCY delegaci, uczestnicy Krajowej Konferencji, zgodnie z zapowiedziami, już w następnym dniu po powrocie z Warszawy, odbyli szereg spotkań z załogami przedsiębiorstw, z zakładowym aktywem społeczno-gospodarczym. W Stoczni

(Dokończenie na str. 2)

Teatr Kantora na ekranie TV

JAK się dowiadujemy, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru (27 bm.) TVP przedstawi spektakl „Wielopole, Wielopole" Tadeusza Kantora, dzieło należące do rzędu najwybitniejszych realizacji awangardowego teatru Kantora „Cricot 2".

„Kryzys małego miasta"

Ruchy migracyjne ludności w Polsce

WARSZAWA PAP. Prowadzone w ostatnich latach badania nad stanem gospodarki przestrzennej w Polsce zwróciły uwagę uczonych na ruch migracyjny ludności. Duże zainteresowanie geografów, ekonomistów i demografów wzbudzają tzw. obszary odpływu ludności.

JAK wykazują badania występują w różnych rejonach naszego kraju obszary ulegające szybkiemu wyludnieniu. Procesy te trwają już od wielu lat. Obejmują one nie tylko tereny wiejskie, ale również część miast. W latach 1946—50 ok. 260 miast wykazywało tendencję do zmniejszenia liczby mieszkańców. W latach 1951—60 spadek liczby ludności występował w 24 miastach, w następnym dziesięcioleciu objął 37 miast, zaś w latach 1971—78 już 114 miast. Zmniejsza się liczba mieszkańców miast małych z jednoczesnym silnym rozwojem dużych aglomeracji. Można mówić o „kryzysie małego miasta", który w ostatnim 10-leciu został spotęgowany przez nowy podział terytorialny. Wiele miast powiatowych straciło swe administracyjne funkcje — co spowodowało odpływ części kadry do większych ośrodków.

NA TERENIE kraju występuje też kilka rejonów ulegających wyludnieniu. Są to: obszar Sudetów, rejon północno-wschodni od Roztocza po Suwalszczyznę i Mazury, obszar Pojezierza Pomorskiego i wreszcie rejon centralny obejmujący m. in. część Gór Świętokrzyskich i południowo-zachodnie części Mazowsza. Spadek liczby ludności na tych obszarach występuje zarówno na terenach wiejskich jak i w małych nie uprzemysłowionych miasteczkach. Jest to spowodowane ucieczką ludności do większych ośrodków przemysłowych. Wyludnianie się Sudetów jest częścią znacznie szerszego zjawiska występującego niemal w całej Europie — opuszczania przez ludność terenów górskich ze względu na trudniejsze warunki życia. Przewiduje się dalsze badania nad obszarami odpływu ludności w Polsce.

Dziś — Światowy Dzień Meteorologii

DZIŚ przypada Światowy Dzień Meteorologii, a obchodzony jest on w tym roku pod hasłem: „Obserwacje pogody w służbie gospodarki narodowej".

Obserwacje pogody wiążą się z początkami meteorologii na świecie — i w Polsce. Pierwsze stałe obserwacje zaczęto prowadzić w Polsce już pod koniec XVIII wieku. Tak więc liczą już ponad 200 lat. W tym roku przypada też 65 rocznica utworzenia Państwowej Służby Meteorologicznej. Z tej okazji wszystkim pracownikom służb meteorologicznych życzymy pomyślności w pracy, a nam wszystkim trafnych prognoz i dobrej pogody.

Kryzys w Izraelu

PARYŻ PAP. W najbliższych kilku miesiącach w Izraelu odbędą się przedterminowe wybory powszechne w związku z kryzysem rządowym, który powstał po wycofaniu poparcia dla koalicyjnego gabinetu premiera Szamira przez partię Tamil. Na środowym posiedzeniu Kneset opowiedział się 61 głosem przeciwko 58 za rozwiązaniem parlamentu i rozpisaniem wyborów. Powodem upadku prawicowego rządu bloku Likud jest kryzysowa sytuacja gospodarcza w kraju.

Japonia

Najdłuższy most

TOKIO PAP. Zakończono budowę najdłuższego w Azji mostu wiszącego o długości 1 629 metrów. Połączy on Naruto — miasto w prefekturze Tokishima z wyspą Awazi na wewnętrznym Morzu Japońskim.

„Wielki most Naruto" zostanie otwarty dla ruchu w czerwcu 1985 roku.

Kreacje na letni spacer...

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA — 3 marca DZIEŃ TEATRU.
Wschód słońca — 24 III — 5.29; 30 III — 5.15
Zachód słońca — 24 III — 17.57; 30 III — 18.07

(Dokończenie na str. 2)

KBO-1 — niedostateczny z bhp

Nie ma mocnych?

NIE tak dawno pisaliśmy o okropnych warunkach socjalnych, jakie mieli pracownicy Kombinatu Budownictwa Ogólnego nr 1, zatrudnieni na budowie przy ulicy Hożej. Apelowaliśmy wówczas do związków zawodowych, zakładowej inspekcji pracy, do kierownictwa przedsiębiorstwa, aby zajęły się tym bliżej.

Teraz inspektor państwowej inspekcji pracy Wiesław Kafarski przekazał nam informację, że stan zapleczy socjalnych na innych budowach jest równie fatalny i poprawy jakoś nie widać. Stwierdził to w czasie kontroli przeprowadzonej w lutym br. Na budowie w Policach szatnie są również brudne, z cuchnącymi umywalkami. Z kolei w bazie materiałowej, gdzie urządzono stołówkę w szatni, jest wyłamana podłoga, cieknący kaloryfer i wszechobecny zaduch. Właściwie wszystkie zaplecza budów tego przedsiębiorstwa nie odpowiadają wymogom rozporządzenia ministerstwa budownictwa w sprawie bhp przy robotach budowlanych i montażowych.

Kombinat otrzymał w ogóle od państwowej inspekcji pracy ocenę niedostateczną za stan bezpieczeństwa i higieny pracy w 1983 r. Okropny stan zaplecz socjalnych nie jest bowiem jedynym przewinieniem na budowach tego przedsiębiorstwa. Alarmującą sprawą jest ilość wypadków przy pracy. Tylko do 14 lutego br. zarejestrowano ich 15 i jest to już 30 procent wypadków z roku ubiegłego, a było ich wówczas 48. W ich wyniku niektórzy pracownicy do dziś nie odzyskali sprawności fizycznej, a wielu pozostanie kalekami.

(Dokończenie na str. 2)

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

W NADCHODZĄCYM tygodniu imieniny obchodzą: 24 III (s) — Katarzyna, Gabriel, Marek; 25 III (n) — Maria, Ireneusz, Wieńczysław; 26 III (p) — Emanuel, Teodor, Tymoteusz; 27 III (w) — Jan, Lidia, Ernest, Ruperi; 28 III (ś) — Aniela, Joanna, Jan; 29 III (cz) — Cyryl, Eustachy, Wiktoryn; 30 III (p) — Amelia, Dobromir, Leonard.

WAŻNIEJSZE daty i wydarzenia tygodnia — 24 III — 190 lat temu odbyła się przysięga Tadeusza Kościuszki na Starym Rynku w Krakowie; 140 lat temu zm. B. Thorvaldsen — rzeźbiarz duński (pomniki: Kopernika i księcia Poniatowskiego w W-wie); 40 lat temu Bataliony AL im. J. Bema stoczyły bitwę z hitlerowcami w lesie borowskim na Lubelszczyźnie; 8 lat temu (1976) zm. B. Montgomery, marszałek brytyjski. 25 III — 103 lata temu ur. się B. Bartok, kompozytor węgierski, pianista; 30 lat temu zm. L. Schiller, wybitny reżyser teatralny; 157 lat temu zm L. van Beethoven, wielki kompozytor niemiecki; 139 lat temu ur. się W. C. Roentgen, fizyk niemiecki (Nobel 1901). 28 III — 103 lata temu (1881) zm. M. Musorgski, kompozytor rosyjski; 47 lat temu zm. K. Szymanowski, wybitny kompozytor. 30 III — 151 lat temu ur. się V. van Gogh, malarz holenderski; 140 lat temu ur. się P. Verlaine, poeta francuski.

HOROSKOP dla urodzonych w najbliższym tygodniu:

24 III (s) — szorstki, impulsywny, zmysłowy, pragnie zajmować wybitne stanowisko, ma dużo inicjatywy.

25 III (n) — pilny, pracowity, przewidujący, potrafi zręcznie dostosować się do sytuacji i warunków.

26 III (p) — szlachetny, inteligentny, mający upodobania filozoficzne, zwalcza wszystko co przestarzałe.

27 III (w) — mądry, opanowany, oszczędny, ostrożny i przewidujący, czujny wobec swych wrogów.

28 III (ś) — w stosunku do swych przyjaciół zaślepiony, nie widzi ich błędów, w stosunkach z obcymi trafny obserwator.

29 III (cz) — jego wielka wiara w siebie dochodzi aż do zuchwalstwa, jest miły jako przyjaciel, lecz groźny w wrogości.

30 III (p) — pragnie władzy i uznania szlachetny, namiętny, wspaniałomyślny w miłości.

RADA TYGODNIA. W związku z nowymi zasadami reglementacji paliwa: Obywatelu, bądź rozsądny! Po co ci samochód, skoro możesz mieć buty?

Do następnego tygodnia
SZPERACZKA

Złot diabłów w Łęczycy

PŁOCK PAP. Ponad 2 tysiące diabelskich postaci wykonanych przez artystów z całego kraju zjechało do zamku w Łęczycy w woj. płockim. Za kilka dni otwarta tu zostanie wystawa prezentująca dorobek twórców zajmujących się sztuką satanistyczną

Delegaci na IX Kongres ZSL

„W naszym kraju mamy dosyć ziemi"

W WOJCIESZYNIE mieszka od 1945 roku. Do wioski tej — jak sam mówi — przyszedł tuż za wyzwalającym te tereny wojskiem. Znają go więc wszyscy starzy i młodzi mieszkańcy gminy Nowogard, a nawet terenów bardziej odległych... Z racji pełnionych społecznie funkcji pan Józef Jurek często bowiem podróżuje.

— W moim gospodarstwie robię wszystko po trochu. I tak, corocznie odstawiam 5—6 ton żywca wołowego i wieprzowego (w tym roku zdążyłem sprzedać już 2 tony...). Mam 16 hektarów, z czego 3 ha to łąki, a 2 ha przeznaczyłem pod sztuczne pastwiska. Zboża sprzedaję ok. 15 ton rocznie. Uprawiam też ziemniaki — zakontraktowane dla krochmalni i gorzelni.

Józef Jurek żyje obecnie w swym gospodarstwie sam z żoną. Czworo dzieci dawno poszło już „na swoje" i wygląda na to, że ziemi od rodziców żadne z nich nie przejmie... Owszem, w gorącym okresie prac polowych młodzi przyjeżdżają, pomagają jak mogą — ale na tym się kończy. Może właśnie dlatego bohaterowi tego opowiadania, długoletniemu członkowi Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i delegatowi na IX Kongres ZSL kwestie młodych na wsi tak mocno leżą na sercu.

— TERAZ, przed kongresem odbyłem naprawdę dużo spotkań środowiskowych. Najbardziej utkwiło mi w pamięci to — z młodzieżą z ZMW. Zgłoszono mi wtedy jeden, bardzo ważny problem. Młodym chodzi o zmianę systemu przejmowania ojcowskiej gospodarki. Chcieliby: otrzymywać część ojcowizny, jeszcze gdy rodzice są pełnosprawni przy tej okazji naliczałoby się zdającym przyszły fundusz emerytalny). Młodzi w ten sposób staliby się pełnoprawnymi gospodarzami, mieliby możność otrzymania kredytu, zawierania kontraktów, rozbudowania gospodarstwa. Gdy mieszkają natomiast „na garnuszku" u rodziców, czy teściów — taka samodzielność jest prawnie niemożliwa.

Z Józefem Jurkiem udało nam się spotkać między jednym wyjazdem, a drugim. Właśnie wrócił z przedkongresowej narady gospodarzy indywidualnych, którą zorganizowano w Warszawie.

— Nawet na tej jednej naradzie widać było, że każdy region Polski to inne myślenie o ziemi. Inaczej przecież wygląda gospodarka na Pomorzu Zachodnim (gdzie przeważa sektor państwowy), inaczej jest w Polsce centralnej, gdzie jest dużo tzw. chłopo-robotników, jeszcze inna sytuacja jest na południu kraju. Co do jednego byliśmy jednak zgodni. Produkcja roślinna i zwierzęca musi się rolnikowi opłacać. A w tę opłacalność wchodzi nie tylko zagadnienie cen skupu. To przecież i materiał siewny, pasze, maszyny i narzędzia rolnicze, usługi weterynaryjne itd.

Delegat na Kongres ZSL, a także — od 24 lat członek Rady Banku Spółdzielczego w Nowogardzie — uważa, że w polskim rolnictwie musi już teraz zacząć dziać się dobrze. Tyle już razy dyskutował przecież na rozmaitych zebraniach o projektach dokumentów na kongres. Wspólnie z innymi rolnikami analizowali każde sformułowanie, każdą myśl. Jak się okazało, chłopi na treści te czekali przez lata... Teraz trzeba by tylko wskazany kierunek konsekwentnie utrzymać.

— Czy wyżywimy się sami? Głęboko w to wierzę. Przecież w naszym kraju mamy dosyć ziemi. Na jednego obywatela przypada aż ok. 0,5 ha. Potrzeba nam tylko naprawdę rzetelnej współpracy i zgodnego działania. Wtedy to — przy udziale młodych, nowoczesnych gospodarzy (którym damy wszystkie potrzebne narzędzia do ręki) — kwestia niedoborów w produkcji żywności powinna raz na zawsze zniknąć. (mor)

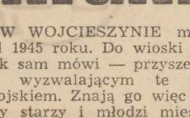

WCZORAJ — informuje „Głos" — Egzekutywa KW PZPR debatowała nad sprawami szkolnictwa oraz związanymi z przygotowaniem święta 1 Maja i 39 rocznicą wyzwolenia Szczecina. Omawiając sytuację na wyższych uczelniach zwrócono szczególną uwagę na umacnianie tam organizacji partyjnych i metod pracy.

INWESTYCJE W OŚWIACIE I SŁUŻBIE ZDROWIA

SZCZEGÓLNĄ uwagę zwrócono na inwestycje w oświacie i służbie zdrowia. (Pisaliśmy o tym wczoraj).

Analizując dokładnie przebieg inwestycji w oświacie i służbie zdrowia, zauważając postęp w pracy budowlanych — Egzekutywa KW PZPR podkreśliła, iż ze społecznego punktu widzenia są to dziedziny priorytetowe. Dlatego nie wolno tolerować braku dyscypliny w pracy, marnotrawstwa, niechlujstwa na budowach. A te właśnie niedostatki stwierdzono w czasie wizytowania placów budów. Wnioski wobec winnych zaniedbań, podkreślono, muszą być bezwzględnie wyciągnięte. Zwrócono też uwagę na konieczność dotrzymywania terminów zakończenia budów. Podnosząc kwestie dotyczące budowy szkół wskazano na potrzebę zadbania o wszystkie środki niezbędne dla sprawnego przebiegu akcji budowy 59 szkół na 50-lecie wyzwolenia Ziemi Szczecińskiej.

100 tys. zł z „Dany"

JAK poinformowała nas przewodnicząca Samorządu Pracowniczego w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Dana", Kazimiera Piątek, załoga tego przedsiębiorstwa zadeklarowała 100 tys. zł na fundusz budowy Pomnika—Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki. Pieniądze te pochodzą z wypracowanego w ubiegłym roku zysku, którego podział zatwierdziła przed kilkoma dniami Konferencja Samorządu Pracowniczego. W czasie konferencji jednogłośnie podjęto decyzję o przekazaniu 100 tys. zł na tak szlachetny cel, jakim jest budowa Pomnika-Szpitala.

Przy okazji przypominamy konto Społecznego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Matki Polki: II OM-Łódź nr 47021-176776-132.

(mg)

Kartka z kalendarza

Polska miedź

27 LAT TEMU zespół geologów pracujący pod kierunkiem doc. dr. Jana Wyżykowskiego dokonał odkrycia, które wywarło zasadniczy wpływ na rozwój Ziemi Legnickiej oraz kraju. W wyniku długoletnich badań i poszukiwań natrafiono w okolicach Lubina na ogromne pokłady rudy miedzi. Pierwszy odwiert miał miejsce w Sieroszewicach 23 marca 1957 r. Na miedzionośnych złożach wyrósł potężny kombinat, zrzeszający obecnie 5 kopalń, 3 huty i kilkanaście zakładów pomocniczych. Roczne wydobycie rudy sięga blisko 30 milionów ton, produkcja miedzi elektrolitycznej wyniesie w br. ponad 360 tys. ton. Miedź stała się drugim po węglu produktem eksportowym. Produkowane w Hucie Miedzi „Głogów" katody gatunku „higher grade" osiągają najwyższe ceny na londyńskiej giełdzie metali.

Spotkania z delegatami

(Dokończenie ze str. 1)

Szczecińskiej im. A. Warskiego w spotkaniach tych uczestniczył **Józef Mitak i Zenon Pyda.**

— Przede wszystkim ludzie biorący udział w naszych pierwszych dwóch spotkaniach interesowali się atmosferą na sali obrad — mówi Zenon Pyda. Muszę powiedzieć, że referat Biura Politycznego wygłoszony przez towarzysza Jaruzelskiego rozwiał szereg wątpliwości. Zresztą i w trakcie naszych spotkań na ten fakt zwrócono uwagę. Po prostu powiedziano w trakcie Konferencji, w treściach zawartych w referacie, chyba o wszystkim. O sprawach dobrych, ale też i o sprawach złych wymagających stałej naszej troski, opieki, trzymania ręki na przysłowiowym pulsie.

— MÓWIŁEM już, że ludzi, uczestników naszych spotkań interesowała atmosfera obrad. Np. otrzymałem pytanie, które określiłbym jako zapytanie na temat dyscypliny wewnątrzpartyjnej. Mianowicie towarzysz zadający to pytanie interesował się czy wystąpienia poszczególnych delegatów były głosami indywidualnymi, czy były to głosy poszczególnych delegacji. Osobiście uważam, że zaprezentowane w trakcie Konferencji wystąpienia w ogromnej większości stanowiły wynik kolektywnych przemyśleń, dotyczyły spraw ważnych dla danego środowiska czy regionu.

— Oczywiście nie obyło się bez pytań na tematy gospodarcze. I trudno się temu dziwić, skoro w naszej sferze tematyka gospodarcza stanowi treść codziennych rozmów.

JAN STALEWSKI reprezentujący na Konferencji środowisko spółdzielczości pracy także uczestniczył w dwóch spotkaniach. Jedno zorganizowane zostało dla aktywu spółdzielczości pracy, drugie, bardziej kameralne, odbyło się na terenie „Prefabudu" czyli spółdzielni w której Jan Stalewski pracuje.

— BYŁEM indagowany w sprawie reformy gospodarczej — mówi Jan Stalewski. Ludzie dopytują się, często domagają się jeszcze konkretniejszych działań na rzecz jej pełnego wdrożenia. Zresztą trudno się temu dziwić skoro wprowadzenie reformy w życie, w zakładzie pracy, ma dać konkretne efekty, odczuwalne w postaci lepszej organizacji pracy, wyższego wynagrodzenia.

— Porozmawialiśmy sobie też szczerze o kwestiach poszczególnych decyzji gospodarczych, o zasadach ich oficjalnego wprowadzania w życie. Bardzo często zarzuca się przedsiębiorstwom, że opornie podchodzą do wprowadzania na swoim terenie nowych rozwiązań, że trwa to zbyt długo. A twierdzenie takie nie polega na prawdzie. **Prawdą jest, iż niektóre decyzje bardzo długo oczekują na akty wykonawcze. Jest decyzja, jest na jej temat szeroka informacja prasowa, ludzie o tym dyskutują i przez szereg tygodni trwa tylko dyskusja.** Często bowiem ci którzy krytykują przedsiębiorstwo za „oporność" w stosunku do nowych decyzji, nie wiedzą o tym, że informacja prasowa nie stanowi wiążących wytycznych dla przedsiębiorstwa. My musimy długo wyczekiwać na przepisy wykonawcze, na ich publikację w Dzienniku Ustaw.

Notował: (Macz)

Poznańska „Wiosna '84"

Finał pertraktacji producentów i handlowców

DZIŚ zakończą się w Poznaniu giełdy krajowe „Wiosna 84". Będzie to formalny finał czterodniowych pertraktacji handlowców i producentów; faktycznie giełdy zakończyły się już wcześniej. Handlowcy odchodzili „z kwitkiem" od stoisk producentów przemysłu odzieżowego, dziewiarskiego czy chemicznego. Inna sytuacja panuje jednak wśród spółdzielczości pracy i rzemiosła, gdzie rozmowy toczą się nadal, gdyż drobni wytwórcy szukają wszystkich możliwości, aby zwiększyć dostawy towarów ponad ilości, które deklarowali przed rozpoczęciem giełd. Są to artykuły drobne, ale i one mają znaczny wpływ na łagodzenie rynkowego niedostatku i ucieczkę codziennego życia. Jak widać, właśnie drobna wytwórczość najpełniej wykorzystała mechanizmy stworzone przez reformę gospodarczą.

Nie ma mocnych?

(Dokończenie ze str. 1)

TAKI los spotkał operatora sprzęcza Tadeusza R., którego na terenie bazy sprzętowo-transportowej przejechał samochód. Kierowca „Żuka" prowadził pojazd niezgodnie z zasadami kodeksu drogowego i wbrew zdrowemu rozsądkowi, tyłem do kierunku jazdy, nie obserwując drogi. Wśród przyczyn wypadków wymieniono m. in. brak rozwiązań dróg wewnątrzzakładowych, brak koordynacji w pracach zespołowych, brak nadzoru przy wykonywaniu robót.

Dwudziestoczteroletni Mirosław R., ugodzony w lewe oko odpryskiem metalu, został również kaleką. Własna nierozwaga (pracował bez okularów ochronnych) i obojętność nadzoru stały się przyczyną tragedii.

Dotyka ona pracowników i członków ich rodzin. Ryszard R. jest ojcem dwojga dzieci. Koszty społeczne wypadków są duże. Koszty przedsiębiorstwa również. Straciło ono z tego powodu w roku ubiegłym 2055 roboczodniówek, wypłaciło odszkodowania za wypadki przy pracy i... niczego się nie nauczyło.

Kontrola przeprowadzona przez inspektora Kafarskiego na początku tego roku wykazała znów — rażące — przekroczenia przepisów bhp. Jak stwierdził inspektor, ilością stwierdzonych nieprawidłowości tylko na budowie „Chemik A i B" w Policach można byłoby obdzielić dwie normalne kontrole w innych przedsiębiorstwach.

Trudno sobie wprost wyobrazić, że można było eksploatować żuraw z niekompletnym torowiskiem, bez odbojnic, bez wyłączników krańcowych. Dźwig mógł zjechać z torowiska i przewrócić się na budynek zapleca socjalnego. Nawet lak wie, czym może z kolei grozić eksploatacja kotła z niesprawnym manometrem i wodowskazem, na dodatek w pomieszczeniu zamkniętym, bez wentylacji. Nie pomogła wcześniejsza interwencja zakładowego inspektora pracy i kierownika działu bhp. Do usuwania zagrożeń przystąpiono dopiero po interwencji inspektora Kafarskiego.

Już ten przykład dobitnie obrazuje stosunek kierownictwa zakładu do zagadnień bhp, jako że zakładowy inspektor pracy i kierownik działu bhp wystąpili z wnioskiem o wyłączenie kotła z eksploatacji do zastępcy dyrektora ds. środków produkcji. Inspektor Kafarski służy i innymi przykładami. Otóż, w dziennikach bhp na poszczególnych obiektach nie spotyka się raczej wpisów kierownictwa przedsiębiorstwa, nakazujących usuwanie zagrożeń. Dyrektor przedsiębiorstwa, od momentu rozpoczęcia kontroli do sporządzenia protokołu pokontrolnego nie znalazł chwili czasu na rozmowę z inspektorem, choć ten się o to starał. I nie chodzi tu wcale o osobistą urazę. Inspektor chciał się bowiem dowiedzieć, co zamierza robić kierownictwo zakładu, aby zmniejszyć ilość wypadków przy pracy.

Kuriozum stanowi zaś ukaranie kierownika działu bhp, któremu potrącono 20 procent premii za czwarty kwartał roku ubiegłego za „nie wykazanie w czasie kontroli bhp przez państwową inspekcję pracy właściwej troski o dobro przedsiębiorstwa, co spowodowało niesłuszne obciążenie dyrektora kombinatu uwagami, dotyczącymi właściwego traktowania bhp w przedsiębiorstwie".

W TYM kontekście nie szokuje niedostateczna ocena wystawiona przez państwową inspekcję pracy. **Szokuje natomiast ignorowanie zaleceń inspekcji pracy, zarówno zakładowej, jak i państwowej.** Ta ostatnia zwracała na przykład kierownictwu kombinatu wielokrotnie uwagę na nieprawidłowości w eksploatacji sprzętu i jak widać na przykładzie owego żurawia — bezskuteczne. Nie skutkują też nakładane przez inspektora pracy kary pieniężne (w czasie ostatniej kontroli — 15 kar na kwotę 69 tys. zł). Trzeba było sięgać i po środki ostateczne: dwie wstrzymane budowy do czasu usunięcia zagrożeń, wstrzymanie robót na dwóch obiektach.

Jak długo jeszcze taki stan rzeczy w KBO-1 będzie tolerowany? Postanowiliśmy wziąć „na ząb" przedsiębiorstwo i w niedługim czasie zrobimy rajd po zapleczach socjalnych budów przez nie prowadzonych. Będziemy też w stałym kontakcie z państwową inspekcją pracy.

(tur)

Dodajmy, że zakład jest w tej chwili pod szczególnym nadzorem inspektora pracy.

Run na rejsy morskie „Rogalinem"

KOSZALIN PAP. Wzrasta zainteresowanie rejsami wycieczkowymi promem Polskiej Żeglugi Bałtyckiej „Rogalin" do Danii i RFN. Świadczy o tym wyprzedanie prawie wszystkich biletów do końca roku. Niewielkie rezerwy ma jeszcze — na listopad i grudzień — Zakład Turystyki PŻB oraz Biura PŻB w Gdyni, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Szczecinie.

Jednorazowo prom „Rogalin" zabiera na pokład ponad 400 pasażerów. Często są to niemal całe załogi zakładów produkcyjnych i przedsiębiorstw. Rejsy trwają kilka dni. Pasażerowie zwiedzają Kopenhagę, Hamburg i Lubekę.

W tym roku Zakład Turystyki PŻB organizuje 30 rejsów do Danii i RFN.

W Opolu

Artystyczne przedszkole

OPOLE PAP. Kierownictwo Nyskiego Domu Kultury uruchomiło ostatnio... przedszkole artystyczne. Stworzono je z myślą o dzieciach w wieku 4—6 lat, które nie są objęte opieką przedszkolną. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu i mają — w formie zabawy rozwijać umiejętności plastyczne, muzyczne, taneczne dzieci.

Jachty przed wielką podróżą

(Dokończenie ze str. 1)

gotowe do swych oceanicznych wypraw.

Na „Smudze Cienia" trwał wczoraj i dziś rano załadunek (patrz zdjęcie) ostatnich paczek z prowiantem i wyposażeniem. Na tym jachcie płynie załoga złożona z członków klubu akademickiego w Gliwicach, a dowodzi nią j. kpt. ż.w. A. Szlemiński. Jacht jest dwumasztowy o ożaglowaniu 80 m kw. typu jol, a zbudowała go Stocznia Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku.

W najbliższych dniach opuszczą także Szeczecin dwie kolejne jednostki: „Dar Szczecina" i „Trygław". Uroczyste pożegnanie tego ostatniego odbędzie się jutro o godz. 12 na Wałach Chrobrego.

W pożegnaniu czestniczyć będzie kompania honorowa złożona ze studentów WSM, gdyż na tym jachcie — dowodzonym przez j. kpt. ż.w. Antoniego Brancewicza wypływa 8-osobowa załoga złożona właśnie ze studentów II i III roku tej uczelni. Podczas rejsu przejdą oni dodatkowo praktykę nawigacyjną.

Dodatkową atrakcją jutrzejszego pożegnania „Trygława" na Wałach Chrobrego będzie z pewnością specjalny punkt pocztowy w budynku WSM, dysponujący okolicznościowym datownikiem.

Na „Darze Szczecina" wypływającym z załogą Morskiego Klubu Sportowego „Pogoń" i dowodzonym przez j. kpt. ż. w. Zygmunta Kowalskiego trwał dziś przed południem przegląd SUM, a także spodziewano się pożegnalnej wizyty członków Komitetu Honorowego z przewodniczącym Wojewódzkiej Federacji Sportu **Czesławem Aszkiełowiczem.**

Wyprawa „Daru" mogła dojść do skutku dzięki dużej pomocy i poparciu ze strony komitetu oraz patronujących przedsiębiorstw gospodarki morskiej: m. in. PŻM, ZPS-Ś, PPDiUR „Gryf" i Morskiej Stoczni Jachtowej im. L Teligi, której załoga włożyła wiele wysiłku w remont tej jednostki.

„Dar Szczecina" jest największą spośród wypływających ze Szczecina jednostek. Jego ożaglowanie podstawowe liczy 130 m kw., a załogę stanowi 10 osób.

Do wyprawy na drugi kontynent przygotowuje się także „Stomil", ale jednostka ta reprezentująca łódzkich akademików jest jeszcze w hangarze.

Pierwszy etap wyprawy powiedzie wszystkie jachty do francuskiego portu St. Malo, gdzie 15 kwietnia zaplanowano zlot żaglowców. 17 kwietnia z redy Brestu wszystkie jachty wystartują do I wyścigu na Bermudy, a stamtąd do Halifaxu i Quebecu w Kanadzie. Organizatorzy tej wielkiej imprezy przewidują wymianę załóg i powrót do Europy pod koniec wakacji. Cała impreza przebiega pod hasłem wzajemnego poznania się i zrozumienia młodzieży żeglarskiej różnych narodów, dlatego załogi muszą w połowie składać się z żeglarzy w wieku 16—25 lat.

Tradycyjnie w „Operacji Żagiel" bierze udział nasza nowa fregata „Dar Młodzieży". Na jej pokładzie popłyną słuchacze szczecińskiej WSM, ale wyjście w morze odbędzie się z Gdyni w przyszłym tygodniu.

Tegoroczna trasa regat liczy 10 tys. mil morskich, a przebiega dokładnie szlakiem, którym 450 lat temu popłynął odkrywca drogi wodnej na rzece św. Wawrzyńca w Kanadzie — francuski żeglarz Jacques Cartier.

A. GEDYMIN

Odważny kierowca

MOSKWA PAP. Kierowca z karelskiego sowchozu „Olonieckij". M. Iwanow zauważył na szosie ślad hamowania urywający się przy rozbitej barierze mostu nad rzeką Olonkoj. Bez wahania wskoczył do lodowatej wody i po pewnym czasie udało mu się uwolnić z zatopionego samochodu osobowego trzy znajdujące się w nim osoby. Michaił Iwanow ma ponad 50 lat. Ocalić ludzi pozwoliła mu odwaga i dobra zaprawa sportowa.

Jeśli chcecie, by was rozumiano

BONN PAP. Z danych uzyskanych podczas jednego z badań wynika, że połowa dorosłych ludzi nie jest w stanie chwytać sensu wypowiadanych zdań, jeśli zawierają one więcej niż 13 słów. Ponadto, jeśli jakieś zdanie ciągnie się bez przerwy dłużej niż 5,5 sekundy, wątek percepcji również urywa się. Siedmioletnie dzieci mają trudności w rozumieniu zdań, składających się z więcej niż ośmiu słów. Około 1/3 dorosłych zapomina początku zdania, jeśli bez przerwy wypowiada się 14 słów. Przy frazach składających się z 18 i więcej słów, „rozumiejące audytorium" zmniejsza się o 15 proc. Prędkość mowy człowieka, który chce być zrozumiany, nie powinna przekraczać 2,5 słowa na sekundę. Badacze uważają, że uzyskane wyniki powinny być brane pod uwagę przez redaktorów i lektorów radia i telewizji, wykładowców i wszystkich mówców.

Dni Kultury Kubańskiej w Polsce

Wystawa grafiki

WCZORAJ z okazji rozpoczynających się Dni Kultury Kubańskiej w Polsce, w szczecińskim Klubie MPiK otwarta została wystawa grafiki artystów z Kuby.

NA UROCZYSTOŚCI otwarcia ekspozycji obecny był jeden z autorów wystawionych prac Oscar Carballo Perez, który mówił o porewolucyjnym rozwoju kultury i sztuki kubańskiej. Wspomniał o trudnych początkach szkolnictwa artystycznego na Kubie i pomocy innych państw socjalistycznych w tym okresie. Dziś działa tam już 16 uczelni plastycznych z własną kadrą wykładowców. O kontaktach artystycznych polsko-kubańskich mówił przewodniczący Szczecińskiego Oddziału Towarzystwa Polsko-Kubańskiego Tadeusz Możejko.

W spotkaniu, które upłynęło w bez pośredniej i serdecznej atmosferze wziął udział konsul Republiki Kuby w Szczecinie Humberto Grillo Sepulveda. Przybyli też licznie plastycy szczecińscy oraz studenci, wśród nich Kubańczycy studiujący na szczecińskich uczelniach.

Wystawę można oglądać o każdej porze dnia gdyż jak zwykle urządzono ją w witrynach MPiK-u. Sztuka kubańska jest na tyle ekspresyjna, egzotyczna i nowoczesna zarazem, że niczym magnes przyciąga wzrok.

(taw)

15 000 kandydatów na 100 etatów...

RZYM PAP. Zarząd miejski Mediolanu, stolicy gospodarczej Włoch, oznajmił, że na konkurs ogłoszony przez miasto celem obsadzenia 100 etatów pracowników fizycznych wpłynęło 15 000 zgłoszeń. Po to, aby rozpatrzyć wszystkie podania i przeegzaminować kandydatów, którzy zostaną przyjęci po wstępnej selekcji, administracja miejska zmuszona była powołać 14 komisji egzaminacyjnych.

Zgodnie z włoskim ustawodawstwem, egzaminy konkursowe stanowią — przynajmniej formalnie — jedyną formę obsadzania wolnych etatów w instytucjach państwowych i municypalnych.

Republika Federalna

Przesiedleńcy i uchodźcy coraz bardziej kłopotliwi

BONN PAP. Zarówno w prasie RFN, jak i w wypowiedziach polityków coraz częściej pojawia się temat kłopotliwych dla Bonn przybyszów z krajów socjalistycznych, przenoszących się tam na stałe. Ostatnio w tej samej tonacji mówi się i pisze również o przesiedleńcach z NRD, którzy w ramach akcji łączenia rodzin przybywają legalnie do Republiki Federalnej. Jeśli chodzi o tych ostatnich, sam F. J. Strauss wyraził w tych dniach pogląd, że integracja przybyszów z NRD będzie dla Bonn „poważnym problemem".

Jeśli chodzi o przybyszów z pozostałych krajów socjalistycznych, tamtejsze źródła sygnalizują najczęściej trudności adaptacyjne Polaków, którzy po 1980 r. legalnie lub nielegalnie przybyli do RFN. Wielu z nich nie może znaleźć pracy, ponieważ w warunkach masowego bezrobocia urzędy pośrednictwa rezerwują wolne miejsca dla Niemców. Część przybyłych z Polski nie znając w dodatku języka, chwyta się więc zajęć dorywczych, pracy nielegalnej, w warunkach przymusowych najgorzej płatnej, a pozostali żyją z głodowych racji pomocy socjalnej, ponieważ nie mają prawa nawet do zasiłku dla bezrobotnych. Minister do spraw socjalnych w rządzie Nadrenii Północnej — Westfalii, Friedhelm Farthmann, stwierdził na konferencji prasowej, że przybyszów ze Wschodu, nawet tych powołujących się na niemieckie pochodzenie, otacza w RFN klimat nieżyczliwości. Społeczeństwo patrzy na nich jak na „niepożądanych obcokrajowców".

Stosunki RFN — NRD

Gdzie przebiega granica na Łabie?

PRZEWODNICZĄCY komisji Bundenstagu ds. tak zwanych stosunków wewnątrzniemieckich Gerhard Reddemann (CDU) powiedział, że stanowisko RFN w sprawie granicy na Łabie z NRD nie uległo zmianie. Podstawą tej pozycji prawnej jest wytyczenie granicy dla ówczesnych stref okupacyjnych. Zgodnie z tym Łaba, aż po brzeg wschodni, należy do Republiki Federalnej — oświadczył Reddemann w „Norddeutscher Rundfunk". Rząd NRD reprezentuje natomiast pogląd, że granica na Łabie przebiega środkiem rzeki.

Minister stanu w Federalnym Urzędzie Kanclerskim Jenninger (CDU) oświadczył, że jeszcze w tym roku może dojść do porozumienia w sprawie przebiegu granicy, nie wykluczył przy tym „modus vivendi".

Natomiast premier Dolnej Saksonii Albrecht powiedział, iż jego kraj bezkompromisowo domaga się, aby granica z NRD przebiegała wzdłuż wschodniego wybrzeża Łaby.

Żydzi w NRD

INFORMACJE na temat gmin żydowskich w NRD ukazały się ostatnio w dzienniku „NEUE ZEIT" (który jest organem CDU). Gminy miejskie bądź regionalne istnieją w Berlinie, Dreźnie, Halle, Karl-Marx-Stadt, Lipsku, Magdeburgu, Erfurcie oraz Schwerinie. Wszystkie zgrupowane są w Związku Gmin Żydowskich w NRD. Wierni wyznania mojżeszowego mają do swej dyspozycji osiem synagog i jeden dom modlitwy, posiadają własne, żydzielone cmentarze. Synagogi w Magdeburgu, Erfurcie i Karl-Marx-Stadt wybudowane zostały po wojnie ze środków państwowych. Państwo wspierało również odbudowę zniszczonych przez faszystów żydowskich miejsc kultu religijnego w innych miastach. Rocznie na utrzymanie cmentarzy żydowskich władze NRD przeznaczają około 200 tys. marek. Stara kultura żydowska widoczna jest w NRD m. in. poprzez płyty z muzyką i pieśniami żydowskimi, oraz koncerty słynącego z wysokiego poziomu chóru synagogi lipskiej.

Dziennik stwierdza, iż niewielu osiadłych na obszarze dzisiejszej NRD Żydów uniknęło zagłady w okresie hitlerowskich rządów. Obecnie żyje tu ok. 600 wiernych wyznania mojżeszowego, zaś pochodzenia żydowskiego jest, według „NEUE ZEIT", zaledwie kilka tysięcy obywateli NRD.

Transplantacje nerek

(Dokończenie ze str. 1)

do niektórych innych ośrodków zajmujących się przeszczepami są to wyniki o ok. 20 proc. wyższe. Nierzadkie są również przypadki, że nerka w nowym organizmie pracuje przez 10—12 lat.

Wszystko to udało się uzyskać przede wszystkim dzięki dużej dbałości o jak najwłaściwszy dobór nerki, którą w danym momencie dysponuje instytut dla oczekującego chorego o zbliżonych cechach immunologicznych. Jak podkreśla prof. Orłowski, nie dysponujemy żadnym bankiem nerek. Nie ma go nigdzie na świecie. Działała natomiast banki informacji o organizmie chorego na podstawie wcześniej przeprowadzonych wielu badań oraz międzynarodowe porozumienia o wzajemnej wymianie organu. Właśnie dzięki temu w okresie ostatnich kilku miesięcy do Polski przysłanych zostało kilka nerek, m. in. ze Stanów Zjednoczonych.

Najtrudniejszym problemem jest jednak zwiększenie ilości wykonywanych transplantacji. Tylko przeciętnie, co dziesiąta osoba cierpiąca na niewydolność nerki — może być uszczęśliwiona przeszczepem i zaniechać przez to uciążliwych dializ przy pomocy tzw. sztucznej nerki.

Nowa książka o kulisach władzy w USA

Senator Kennedy ofiarą spisku

NOWY JORK PAP. Senator Robert Kennedy, który — według oficjalnej wersji — zastrzelony został przez „pojedynczego mordercę", w rzeczywistości padł ofiarą dokładnie przygotowanego spisku. Pisze o tym w książce „Natchnienie i wstrzemięźliwość: polityczna i życiowa droga Roberta F. Kennedy'ego" znany publicysta amerykański Allen Roberts.

Jak wiadomo, R. Kennedy ubiegający się o wysunięcie jego kandydatury w wyborach prezydenckich, został zabity 5 czerwca 1968 roku. Rozprawa sądowa z maja 1969 roku uznała winnym popełnienia tej zbrodni Sirhan Sirhana. Skazano go na karę śmierci, którą później złagodzono na dożywotnie więzienie. Sprawę zamknięto i mimo wielokrotnych żądań opinii publicznej przeprowadzenia nowego śledztwa, nigdy jej już nie wznawiano.

Jak pisze A. Roberts, badanie ciała, przeprowadzone przez sędziego śledczego T. Noguti, wykazało, że śmiertelny strzał padł z tyłu z odległości minimalnej. Tymczasem Sirhan, zgodnie z zeznaniami świadków, nigdy nie znajdował się od Kennedy'ego bliżej niż w odległości pół metra — metra i przez cały czas był przed senatorem, a nie za nim. Ponadto, wielu świadków uważało też, iż do Kennedy'ego strzelał jeszcze jeden człowiek — agent służby ochrony E. Cesar.

Jednakże Cesara nawet nie wezwano do sądu dla złożenia zeznań, a w 1972 r. znikł on bez śladu. Podsumowując wyniki „sprawy" prokurator okręgowy Los Angeles G. Bush odrzucił nie odpowiadające mu zeznania stwierdzając: „Wielu widziało jak do R. Kennedy'ego strzelał Sirhan, a nie ktoś inny". Tak nabrała oficjalnej mocy wersja o „pojedynczym zabójcy".

W swej książce A. Roberts pisze, że zniszczenie dowodów rzeczowych, bądź wybranie tylko tych jakie odpowiadały sądowi, odmowa przesłuchania człowieka, na którego świadkowie wskazywali jako potencjalnego mordercę — wszystko to świadczy o istnieniu szerokiego spisku. „Jestem przekonany, że R. Kennedy'ego zabił nie Sihran — stwierdza Roberts. Jednakże na wiele pytań trzeba jeszcze będzie znaleźć odpowiedź".

Wszystko wskazuje na to, że władzom amerykańskim w pełni odpowiada wersja o „pojedynczym zabójcy". Jest jednak zupełnie oczywiste, że za zamordowaniem R. Kennedy'ego kryły się wpływowe siły, które nie chciały aby wszedł on do Białego Domu.

Liban

Uwięzienie członków milicji sunnickiej

BEJRUT PAP. W czwartek wieczorem, wzdłuż tzw. zielonej linii, dzielącej Bejrut pod względem wyznaniowym, doszło do nowych starć zbrojnych między antagonistycznymi ugrupowaniami. Według rozgłośni falangistowskiej, oddziały armii rządowej ostrzeliwały ogniem artyleryjskim pozycje milicji szyickiej w dzielnicy Sodeco. Socjalistyczna partia postępowa (SPP) oznajmiła, że formacje druzyjskie wyeliminowały tego dnia milicję sunnicką, tzw. Orabitunów, aby położyć kres anarchii panującej w zachodniej części Bejrutu od 6 lutego br. Około 200 członków sunnickiej organizacji zbrojnej zostało uwięzionych.

Lakierowanie zębów zapobiega próchnicy

CIENKA warstwa plastiku na powierzchniach trących zębów trzonowych może bezpiecznie, skutecznie i na wiele lat zapobiec ich psuciu się wskutek próchnicy. Lakierowanie zębów jest metodą, którą amerykańscy dentyści szczególnie zalecają dzieciom i nastolatkom.

Niedawno 11-osobowy zespół ekspertów powołany przez amerykański Narodowy Instytut Zdrowia wydał publiczne oświadczenie, w którym nie tylko zachęca, ale wręcz ponagla dentystów do możliwie najszerszego stosowania tej metody, a pod adresem instytucji ubezpieczeniowych zgłasza postulat pełnego pokrywania związanych z tym kosztów.

LAKIEROWANIE bardzo skutecznie zapobiega tworzeniu się w zębach ubytków — twierdzi profesor stomatologii z Uniwersytetu Północnej Karoliny, James Bawden. Pierwsze próby prewencyjnego pokrywania zębów tworzywami sztucznymi podjęte jeszcze w latach sześćdziesiątych były mało skuteczne i zapewne zniechęciły dentystów do szerszego wykorzystywania tego typu środków ochronnych. Obserwacje kliniczne z ostatniego dziesięciolecia niezbicie jednak dowodzą, że nowe tworzywa w 100 procentach chronią uzębienie przed próchnicą. Jest to zarazem ochrona bardzo trwała. Badania wykazały, że ponad 80 proc. nazębnych powłok ochronnych jest w stanie zadowalającym jeszcze po upływie 7 lat od chwili ich wykonania. Tylko u 20 proc. pacjentów grubość lakieru jest po 7 latach zbyt mała i trzeba zabieg powtórzyć.

Nie wszystkie zęby wymagają ochrony tego rodzaju — mówi prof. Bawden, doradzając, by rodzice skonsultowali się w tej sprawie z lekarzem, gdy tylko pojawią się zęby trzonowe: w wieku 2—3 lat jeśli chodzi o zęby mleczne i 6 lat — jeśli chodzi o zęby stałe. Dzieci i młodzież odnoszą z zabiegu lakierowania zębów największą korzyść — głównie z uwagi na ich przyzwyczajenia żywieniowe (np. spożywanie cukierków) i brak utrwalonego nawyku codziennego mycia zębów, co sprzyja próchnicy. Metoda może być jednak również bardzo przydatna dla wielu osób dorosłych.

„Straszniejsze od śmierci..."

Ból i cierpienie

O BÓLU, jego fizjologii i rodzajach; drogach, jakimi przekazywana jest w organizmie ta informacja — ostrzeżenie; o zagadnieniu „czucia bólu"; o tym, czym jest cierpienie — rozmawiamy z **prof. Teofanem Marią Domżałem, kierownikiem Kliniki Neurologicznej Centrum Kształcenia Podyplomowego WAM.**

— W ostatnich latach walka z bólem stała się jednym z głównych zagadnień lecznictwa. Problem bólu stał się, w odróżnieniu od wieków poprzednich, gdy interesowali się nim głównie filozofowie, przedmiotem zainteresowania neurologów, neurochirurgów, neurofizjologów, psychiatrów, anestezjologów. Czym więc jest ból, czy nauka potrafi już odpowiedzieć na to pytanie?

— Odpowiedzieć jednoznacznie byłoby trudno. Ból nie jest zjawiskiem jednorodnym. Pod pojęciem tym rozumiemy zarówno cierpienie fizyczne, psychiczne, jak i czucie, które jest normalnym, analogicznym do czucia dotyku, temperatury itp. zjawiskiem fizjologicznym. Ból w rozumieniu fizjologicznym to czucie bodźca szkodliwego, zagrażającego uszkodzeniem tkanek. W sensie patologicznym — to cierpienie związane z uszkodzeniem tkanek lub chorobą.

Ból psychiczny zaś, który zazwyczaj towarzyszy bólowi patologicznemu, ale może także zrodzić się wyłącznie na tle przeżyć psychicznych — zwany jest przez nas, lekarzy, cierpieniem. Tak rozumiane cierpienie jest cechą wyłącznie ludzką. Możemy odczuwać ból, nie cierpiąc i możemy cierpieć, nie doznając bólu. Nie ulega jednak wątpliwości, że ból, który powoduje cierpienie, jest najgłębiej bolesnym doznaniem człowieka, doznaniem „straszniejszym od śmierci" jak określił go Albert Schweitzer. Walka z nim stanowi główne zadanie medycyny.

— Co to znaczy „czuć ból"? W jaki sposób informacja o zagrażającym tkankom niebezpieczeństwie dociera do mózgu, do naszej świadomości?

— Bez względu na to, czy ból powstaje w drodze bezpośredniego pobudzenia zakończeń nerwowych, jak w przypadku bólu fizjologicznego, czy też dochodzi do uszkodzenia tkanki i w wyniku tego do uwolnienia substancji chemicznej, która podrażnia zakończenia nerwowe, z jakim to zjawiskiem mamy do czynienia w przypadku bólu patologicznego — pierwszym elementem jest bodziec bólowy i powstający w jego następstwie impuls. Następny etap to przewodzenie bólu do wyższych pięter układu nerwowego nerwami i tzw. drogami nerwowymi.

PRZY tym charakterystyczne jest to, że dwa różne jakościowo w dwu rodzajach bólu bodźce odbierane są przez dwa różne układy odbiorcze i przekazywane przez dwa różne systemy włókien nerwowych do odmiennych ośrodków w centralnym układzie nerwowym. I tam dopiero, w mózgu, bodźce są rozpoznawane i oceniane. Rozpoznawaną jest ich lokalizacja, natężenie, charakter. Co ciekawe — czucie bodźca szkodliwego, które nazwać można bólem fizjologicznym, zawsze lokalizowane jest w miejscu działania bodźca.

Inaczej w przypadku bólu patologicznego — miejsce jego odczuwania jest czasem odległe od miejsca działania bodźca, czyli od miejsca uszkodzenia zewnętrznego lub wewnętrznego spowodowanego chorobą. Ból patologiczny odznacza się ponadto promieniowaniem do różnych, czasem odległych miejsc ciała.

Po zlokalizowaniu bólu zapada w korze mózgowej ostateczna decyzja w sprawie wyboru i eliminacji bodźców. Ostateczna, ponieważ po drodze na różnych piętrach układu nerwowego, eliminacja taka już była przeprowadzana. Impulsy zbędne ulegają wygaszeniu bądź stanowią, po „przeróbce" źródło bodźców, zwanych nieswoistymi, które utrzymują w stanie pobudzenia korę mózgową. Ważniejsze natomiast wywołują serię impulsów przekazywanych do tych okolic mózgowych, które powodują reakcję na ból.

Reakcja na ból jest cechą bardzo indywidualną i od niej praktycznie zależy, czy człowiek bardziej czy mniej cierpi. Poza reakcją psychiczną w odpowiedzi na ból obserwujemy jednak i inne zmiany w funkcjonowaniu organizmu. Dochodzi np. do zaburzeń czynności układu wegetatywnego — oddychania, krążenia krwi, wydzielania hormonalnego bądź do reakcji ze strony mięśni.

— POWIEDZIAŁ pan, profesorze, że reakcja na ból jest cechą bardzo indywidualną, jest sprawą osobniczą...

— Podstawowym czynnikiem decydującym o „czuciu bólu", o cierpieniu, i to zarówno o jego wzroście, jak i zmniejszeniu, jest psychiczna reakcja na ból. Jej obraz zaś zależy od cech osobowości człowieka i nadaje bólowi piętno indywidualności. Dzięki tej reakcji ból staje się odczuciem wyłącznie subiektywnym i to tak dalece, że można zaryzykować twierdzenie, iż każdy człowiek ma swój własny ból, o którym nikomu nie potrafi przekazać w miarę obiektywnej relacji.

O TYPIE reakcji psychicznej świadczy zachowanie się człowieka cierpiącego. Wyróżnia się dwa zasadnicze typy zachowań psychoruchowych. Jeden z nich objawia się pobudzeniem ruchowym, niepokojem. Cierpiącemu ruch sprawia wyraźną ulgę. Drugi typ jest całkowicie odmienny. Cechuje go zahamowanie ruchowe i psychiczne. Spokój i cisza wpływają kojąco na cierpienie.

Nie są to jednak sprawy tak proste, jak je przedstawiłem. Intensywność, z jaką jest odczuwany ból fizyczny, jest nie tylko sprawą osobniczą. Istnieją różnice etniczne w odczuwaniu bólu, występują wyraźne różnice w jego odbiorze „z sytuacji na sytuację" itp.

Dysponujemy dziś wieloma metodami zwalczania bólu: farmakologicznymi, fizykalnymi, psychologicznymi, chirurgicznymi. Lekarz potrafi dziś wyłączyć ból, przynieść dorażną ulgę w cierpieniu. Niemniej medycyna wciąż poszukuje idealnego środka, który uwolniłby człowieka od groźby tego, co bywa „straszniejsze od śmierci".

Anna WAWRZYCKA

Węgiel oczyszcza

ZESPÓŁ lekarzy z Instytutu Szybkiej Pomocy Medycznej „Pirogow" w Sofii pod kierownictwem prof. dr. Aleksandra Monowa opracował i zastosował nowy sposób oczyszczania krwi przy niektórych zatruciach. Metoda uzyskała patent racjonalizatorski. Krew pacjenta przetacza się przez kapsułę, zawierającą węgiel aktywny. Z chwilą wprowadzenia nowej metody wyraźnie zmalała śmiertelność i liczba ciężkich komplikacji oraz uległ skróceniu czas leczenia zatruć związkami barbiturowymi, pestycydami fosforoorganicznymi, kombinacjami różnych leków itp.

W klinice wprowadzono także nową metodę leczenia tzw. faloidalnych zatruć grzybami, która opracowana została przez prof. A. Monowa i dr. A. Hubenowa. Połączono w niej trzy metody — chemosorpcję, częściową wymianę krwi i wzmocnioną diurezę, zabiegi dotychczas stosowane oddzielnie. W wyniku ich kompleksowego stosowania efektywniej oczyszcza się zatrutą krew.

(PAI)

Alkohol i leki

Towarzystwo — niepożądane

ALKOHOL pod różnymi postaciami: piwa, wina, wódki czy koniaku używany jest często i powszechnie. Równocześnie zwiększa się częstość i ilość zażywanych leków. Nasuwa się więc pytanie: kiedy w czasie kuracji można, a kiedy bezwzględnie nie należy, i dlaczego, pić alkoholu? Równoczesne bowiem zażywanie niektórych leków i picie alkoholu miało w wielu przypadkach tragiczny finał.

SPRAWA oddziaływania na organizm leku i alkoholu podanych jednocześnie stała się w ostatnich latach poważnym problemem. Zajęli się nim lekarze i naukowcy. U nas zagadnieniu temu poświęcił wiele uwagi zespół naukowców z Instytutu Leków kierowany przez prof. dr. Andrzeja Danysza. A oto ważniejsze spostrzeżenia przez zespół ten odnotowane.

Między alkoholem a lekiem zachodzi oddziaływanie farmakologiczne (interakcja). Wódka może nasilać działanie leków, a co gorsza — ich toksyczność lub hamować efekty lecznicze. Z drugiej strony leki mogą zmieniać działanie alkoholu, na ustrój — najczęściej niebezpiecznie zwiększając jego toksyczność.

Alkohol na przykład, w określonych dawkach — podobnie jak stosowany do narkozy chirurgicznej eter — wywiera na mózg działanie narkotyczne (hamujące, depresyjne). Działanie zatem wszystkich środków o podobnych do niego cechach jest wzmagane, przy czym efekt może być znacznie większy niż suma działania alkoholu i leku podanych oddzielnie. Działanie leków pobudzających natomiast, np. kofeiny czy psychedryny, jest przez alkohol znacznie hamowane.

Spostrzeżenie kolejne: ze względu na właściwości drażniące miejscowo alkohol może zmieniać wchłanianie niektórych leków. Dotyczy to przede wszystkim normalnie słabo wchłanianych przez jelita, a przecież w dużym stopniu toksycznych, leków przeciwko robakom przewodu pokarmowego. Użyte razem z alkoholem mogą doprowadzić do ciężkiego zatrucia.

Zauważono także, że alkohol wzmaga aktywność enzymów rozkładających leki, w wyniku czego leki te działają słabiej, a zwłaszcza krócej. Dotyczy to wielu bardzo ważnych specyfików, szczególnie niektórych doustnych leków przeciwcukrzycowych (Diabetol), leków przeciwzakrzepowych (Dicumarolum), przeciwpadaczkowych (Phenytoinum), przeciwgruźliczych (Hydrazid).

Z DZIAŁALNOŚCIĄ enzymów związaną jest również interakcja alkoholu i niektórych leków, zwłaszcza stosowanego w leczeniu alkoholizmu — Anticolu. W tym przypadku jednak skutki są bardzo często tragiczne. Pierwszym etapem rozkładania alkoholu przez ustrój jest jego utlenianie do almy octowego, związku bardzo toksycznego, który jest jednak przy udziale pewnego enzymu szybko spalany. Anticol ma właściwość hamowania pracy tego enzymu — w rezultacie toksyczny aldehyd octowy zalega w organizmie, wywołując ciężkie zaburzenia czynności serca, mózgu i przewodu pokarmowego. W przypadku wypicia większej dawki alkoholu możliwy jest nawet zgon.

Wiele złego może wyrządzić alkohol także cukrzykom. Jak już bowiem wspominaliśmy, osłabia działanie lecznicze diabetolu. Wzmaga natomiast działanie innego leku przeciwcukrzycowego — insuliny, przyczyniając się jednocześnie do obniżenia poziomu cukru we krwi. Może zatem spowodować u chorych ciężkie stany niedocukrzenia, aż do śpiączki (utraty przytomności) włącznie.

Anna ATACH

Skalpel ultradźwiękowy

ZMIENIA SIĘ podstawowe narzędzie chirurgiczne — skalpel. Po klasycznej jego wersji w postaci ostrza wykonanego ze stali i „współczesnej" odmianie, dużo precyzyjniejszej, jaką okazały się promienie laserowe, specjaliści zaproponowali chirurgom — ultradźwięki.

NIE bez powodu nazwano też nowy skalpel — miękkim. Jego główną zaletą jest że nie rozcina komórki tkanek i — co szczególnie ważne — włókien nerwowych, ale „delikatnie" je rozłącza, nie niszcząc ich po drodze. Wykorzystany może być zatem do najbardziej precyzyjnych zabiegów chirurgicznych. Źródłem fal ultradźwiękowych, które zastosowali technicy z uniwersytetu w Tokio, jest generator 100-watowy wysyłający fale o częstotliwości 24 tys. drgań na sekundę.

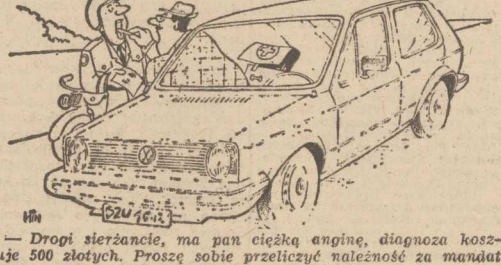

— Drogi sierżancie, ma pan ciężką anginę, diagnoza kosztuje 500 złotych. Proszę sobie przeliczyć należność za mandat drogowy. Wydaje mi się, że jesteśmy skwitowani...

Handel — spojrzenie z góry

PROSZĘ BARDZO — mówię — **załóżmy się o co pan chce: szampon będzie! W końcu będzie! Powiedzmy, w kwietniu...**

Znajomy kioskarz oburza się: — coś pani...? Ja mam w to wierzyć? Ja (bije się w piersi) mam szwagra w „Polnie" i najlepiej wiem, co oni tam wymyślili. Otóż szampon idzie na eksport! Potrzeba im komponentów z zagranicy — to wysyłają, co się tylko da. To jest właśnie samorządność według reformy. I dlatego to ja się mogę założyć: g... będzie, a nie szampon! Włosy trzeba myć w „karacie". Jak to w czym? W mydle...

* * *

INFORMACJĘ o szamponie miałam z pierwszej ręki, od samego ministra Zygmunta Łakomca, z handlu.

Wtorek jest w tym resorcie dniem „sztabowym". Coś w rodzaju operatywki, coś w rodzaju kolegium. Przyszli dyrektorzy wszystkich tak zwanych pionów, od WSS „Społem" po „Samopomoc Chłopską", dyrektorzy departamentów i zaproszeni goście. Ci ostatni — z Polskiego Komitetu Normalizacji, Jakości i Miar z prezesem Franciszkiem Szlachcicem na czele. Rozmowy o charakterze wybitnie roboczym, z omawianiem konkretów.

Godzina dziewiąta rano, panowie (i kilka pań) wchodzą sztywni, jeden pan bardzo podenerwowany. Potem się okaże, że mówi gładko, ale zawsze przeżywa tak bliskie spotkanie z szefem najwyższego szczebla.

Na stole woda sodowa i paluszki oraz popielnice. Każdy pali swoje papierosy przeważnie „Klubowe" (po 40 zł), tylko minister Łakomiec wyciąga „Carmeny" (po 80 zł). Kiedyś, paliło się tu „Marlboro"... Cóż, kryzys nie wybiera.

Dzisiejsze spotkanie poprzedzają dwie informacje na piśmie. Pierwsza ocenia stan realizacji umów rządowych z przemysłami: elektromaszynowym i lekkim oraz chemicznym, druga — jakość tego, co mamy na rynku.

* * *

NIESZCZĘSNA ustawa o jakości, którą przed laty podjęto w dobrze rozumianym interesie społecznym, ale bez rozporządzeń wykonawczych, pozostała w sferze pobożnych życzeń, czyli na papierze. Los takich aktów jest czasem godny pożałowania. Życie — sobie, ustawa — sobie. Żaden, naprawdę żaden przedsiębiorca państwowy nie przeląkł się groźby zwrotu przez rynek swoich złych wyrobów, ani też nie przestał dobrze spać z powodu jakichś tam kar, które państwo mogłoby spuścić mu na głowę za spartaczone towary.

Zresztą, który z kontrolerów zakładowych ośmieliłby się podnieść krzyk w swojej firmie w sprawie zatrzymania 200 tys. par damskich rajstop wykonanych fatalnie, co nieraz widać gołym okiem — z dziennej produkcji? Przecież dyrektor i inni odpowiedzialni ludzie z kierownictwa wyrzuciliby go z miejsca na tak zwany zbity łeb! Zatrzymać partię materiału? Ależ skąd! Rynek od lat jest tak biedny, że wchłonie wszystko, bezwzględnie wszystko! Sumienny kontroler nie ma czego szukać na swoim stanowisku, płatnym w dodatku gorzej niż marnie. Odpowiedzialność duża — saty sfakcja żadna. Toteż wielu panów (bo przeważnie oni są w tym zawodzie) odeszło na emeryturę, korzystając z nadarzającej się okazji mając w zanadrzu możliwość dorobienia w sektorze prywatnym, inni zaś przenieśli się do tego sektora. Zostało wielu, ale jacy oni są? Zapytajcie techników z NOT. Nie spełniają wymogów, boją się zwyczajnie, a w dodatku — podobno — byle czym można im popsuć wzrok. Także dobrem materialnym.

Dziś, po wielu latach utyskiwań na brak moralności zawodowej w zakładach uspołecznionych popatrzmy na nasze dżemy i rajstopy, wędliny i źle rozbierane tusze, okropne dzianiny i jeszcze gorsze (wygląd, liche surowce!) buty, którymi zdołano zasypać rynek.

To jest — wyrywkowo — rzeczywistość. I niech ktoś powie, że my za to partactwo od lat nie płacimy! Płacimy, i to sporo, a przeceny pozostają ciągle w sferze rozważań na szczeblu ministrów.

* * *

NARADA toczy się wartko. Z próżnego i Salomon nie nalewa, a cóż dopiero minister jeden czy drugi. Odnoszę w ogóle wrażenie, że nawet ministrowie bywają często bezradni.

Chociaż... Minister Zygmunt Łakomiec, człowiek przystępny, ale wymagający, zżyma się, skrzętnie ukrywając zdenerwowanie. Narada toczy się nie całkiem na temat. Dyrektorzy departamentów obu szacownych instytucji, zaledwie dotykając trudnych kwestii, że od lipca — gdy wymogi związane z ustawą o jakości staną się prawem, a nie martwą literą przepisu — sytuacja poprawi się. Co to znaczy?

Wiceprezes Tomasz Modzelewski (PKNJiM): — **Zaostrzamy kontrole, producentowi nie będzie się opłacać zła jakość wyrobów, posypią się kary — są na to stosowne przepisy. Będą zakazy i nakazy. Chodzi oczywiście o zakaz zakupu złych towarów — od producentów — dla rynku.**

Wiceprezes Bronisław Popardowski („Społem"): — **Rozszerzamy zakres badań towarów dostarczanych do sieci; jeśli dotychczas kierownik sklepu mógł korzystać z uprawnienia do nie przyjęcia towaru złej jakości, to teraz — ma obowiązek odmowy przyjęcia dostawy, jak również ma obowiązek obniżenia ceny wadliwego towaru. Cena musi być dostosowana do jakości...**

Dyrektorzy potwierdzają słuszność wywodów. Uzupełniają, że trzeba przede wszystkim szkolić ludzi, którzy — niezawiśli i niezależni — sumiennie będą badać, jaki towar wychodzi od producenta. To ważne, bo ocenia się, że są zakłady, w których połowa produkcji jest wadliwa (!). Któryś z panów doradza, aby szczerze informować klienta, że buty przemakają. Albo też zlikwidować przemakanie kosztem... wyglądu buta.

Bzdura! — usłyszałam po naradzie od jednego z uczestników, bowiem od lat nie możemy się dorobić ładnych pantofli. Co robią nasi plastycy, zarabiając przecież nieźle; w każdym razie lepiej niż niejeden kontroler? Dlaczego nie kupimy wzorcowych par od Czechów i nie powielimy ich w produkcji. Dlaczego panowie, nie noszący zresztą cienkich rajstop, doradzają, żeby dokładnie przebadać proces technologiczny ich wytwarzania, a nie zapytają żon, aby wreszcie dociec, z jakiego powodu rajstopy można użyć najwyżej dwa razy? Dlaczego w handlu są przeterminowane artykuły spożywcze?

Ustalenia zostały dokonane. To się zmieni, i to podobno wkrótce.

Ożywienie, gdy zabiera głos prezes F. Szlachcic. Mówi o tym, że służby kontrolne muszą koordynować swe poczynania tak, aby producent nie miał możliwości oszukania klienta i wmuszenia mu towaru, także poza otwartym rynkiem (zakłady czasem stosują praktykę sprzedawania części produkcji z pominięciem handlu, bezpośrednio innym zakładom...), pozbywając się tak zwanych bubli. Prezes zapowiada ostre sankcje, dochodzenia, żeby nie powiedzieć — śledztwo — wobec winnych marnotrawstwa, uznając przy tym jako warunek — poprawę systemu motywacji dla załóg.

* * *

CZASY są takie, że jeśli np. ja nie kupię dywanu z wyłażącymi nićmi, to kupi go np. emerytka, bo dla niej będzie to lokata kapitału, a dla mnie... strata kapitału. Ludzie pochłaniają dosłownie wszystkie towary, chyba że odstraszają ich ceny. Buble także mają nabywców, a może przede wszystkim — mają. Dowodem rajstopy, telewizory, obtłuczone garnki, przeterminowane puszki z pasztetami, licha bielizna, podobne kołdry, także — wadliwe opony.

Czasy są takie, że żaden kierownik sklepu nie ośmieli się z chwili na chwilę dokonać przeceny towaru: czy to będzie śmierdząca po całym dniu pietruszka, czy staruszki — jabłka, pokruszone sery czy uszkodzona bela materiału. To zbyt praco- i czasochłonna operacja.

Zapytałam po ministerialnym kolegium, znajomych kierowników sklepów różnych branż, czy cokolwiek od ręki przecenili, bowiem — twierdziłam — do tej pory mieliście prawo, a teraz macie obowiązek.

— **Ależ skąd!** — odpowiedział jeden z nich — **musiałbym zwołać komisję, uzyskać na to zgodę dyrektora i szereg podpisów, a dopiero na końcu — przecenić i zaprotokołować, przygotowując towar do sprzedaży. Nie praktykuje się takich działań na co dzień...**

Opinię tę potwierdzili wszyscy zapytani, nawet pan z samu, w którym pietruszka gnije na oczach, a jabłka wydają syk, starzejąc się. To jest rzeczywistość, zatem wyłącznie teoretyczne rozważanie, co powinniśmy zrobić, aby zapobiec demoralizacji na linii: producent-handel-klient, wydaje się — jak na razie — pozbawione większego sensu. Potrzebne są — twierdzą znawcy — zmiany, i to gruntowne. Handel nie kwestionuje jakości towarów, a jeśli — to z rzadka. Producent jest bezkarny, a w każdym razie był bezkarny. Magazynuje się to „byle co" — byle jak. W wyniku kontroli służb odbioru jakości z krajowych towarów poddanych w ubiegłym roku ocenie (wartości 1 073,1 mld zł) zareklamowano towary na sumę 21,2 mld zł (więcej niż w roku 1982!). Wśród tych towarów były i te ze znakiem jakości. Nie chce się wierzyć...

Wzrosła (żeby posłużyć się językiem handlowców) tzw. wadliwość dostaw w: środkach do prania i mycia, w wyrobach chemii gospodarczej, kosmetycznych i perfumeryjnych.

Tyle wniosków, choć było ich więcej, bo zebrani u ministra Łakomca rzetelnie przedstawiali program naprawy Rzeczypospolitej, przynajmniej od tej strony. A więc PKNJiM, PIH (przede wszystkim, ale tu o szczegółach na razie nie można!), Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług oraz poszczególne piony — teraz, gdy ustawa o jakości ma moc wykonawczą, mają zrobić wszystko aby nas, klientów, uchronić od plagi bubli, która to — powiedzmy uczciwie — nigdy w naszych dziejach nie była jeszcze tak straszna.

* * *

W przerwie obrad kolegium odbywam krótką rozmowę z prezesem B. Popardowskim.

— Panie prezesie, podobno nasz polski handel pracuje wyłącznie na stratach? Myślę o handlu żywnością.

— **Tak, to prawda. Wystarczy, że powiem, iż marża na artykuły żywnościowe w NRD wynosi np. 14 proc., na Węgrzech — podobnie, a u nas — tylko 7 proc. I z tych 7 proc. połowę pochłaniają płace zatrudnionych w handlu, nawiasem mówiąc, wynoszące dokład nie 74 proc. średniej płacy w Polsce. A więc, mimo podwyżek cen żywności, poziom marż nie został ruszony.**

Pytam. — Ma być dobrze? Ma być lepiej? — I nie otrzymuję odpowiedzi. Rynek naczyń połączonych, jaki tworzą producenci (niska jakość wyrobów), handlowcy (nie kwestionujący dotąd złej jakości, bo przecież obroty to zysk, a zyski to zabezpieczenie bytu, to rentowność, to płace itp.) i klienci (chłonni, niedosyceni, często spekulujący) — choruje i to choruje od dawna. Jak dotąd — nie ma skutecznego lekarstwa na te polskie niedomagania. I nawet ajenci czy prywatni właściciele sklepów niczego w tej sytuacji nie wspomagają. Może ta nowa ustawa? Może nowe systemy motywacyjne?

* * *

PO przerwie minister Łakomiec żąda od swoich dyrektorów konkretów: jaki jest stan realizacji umów dotyczących wdrażania zamówień rządowych w pierwszym półroczu br. na m. in.: bieliznę, rajtuzy, tkaniny ręcznikowe, pościelowe, obuwie i środki czystości (to wówczas minister poinformował mnie, że szampony będą — wreszcie będą! — w coraz większych dostawach w kwietniu), na sznurek do maszyn rolniczych, naczynia i nakrycia, sprzęt i odbiorniki radiowo-telewizyjne. Handlowcy dwoją się i troją, rozjeżdżają po Polsce, wymuszając (stara metoda) to, co przyjęto w Centralnym Planie Rocznym, jak i to, co dodatkowo zamówił — po uzgodnieniach — rząd dla ludności, aby utrzymać rynek na jakim takim poziomie.

Nie najlepiej będzie z tkaninami pościelowymi, naczyniami, sprzętem gospodarstwa domowego (nie wiadomo z jakich to względów produkcja żelazek jest tak niska?), aparatami radiowymi i TV, rowerami a także nawozami w czystym składniku.

Sporo kłopotów wynikło w czasie podpisywania umów z producentami, którzy nie chcą np. wybijać ceny na towarach, a domagają się zapewnienia im (mimo samorządności) dostaw materiałów i surowców produkcji krajowej (kto to ma robić? handel?), jak również domagają się prawa sprzedawania własnych wyrobów (często przede wszystkim wadliwych, poza kontrolą handlu) we własnych sklepach przyfabrycznych...

Mimo wszystko, zadania planu nie są zagrożone.

— **No to skąd ten płacz, panowie?** — pyta minister Łakomiec dyrektorów, którzy uprzednio sypali konkretnymi przykładami trudności rzekomo nie do pokonania, właśnie gdy chodzi o realizację umów rządowych, zawieranych przez handel z producentami.

— Z dołu... — usłyszałam szept z końca stołu.

— **Najdalej w poniedziałek** — powiada minister — **odbędzie się spotkanie z resortem przemysłu elektromaszynowego i chemicznego. Zapowiadam, że przez ucho igielne przeciągniemy tych wszystkich, którzy jeszcze nie podpisali tych umów! I proszę o dane, żebym mógł poinformować Radę Ministrów o stanie rzeczy. A jeśli chodzi o ceny** — kontynuuje minister — **muszą być bezwzględnie oznaczone na wyrobach, inaczej będziemy mieć do czynienia z nadużyciami. I pilnujcie, żeby gdzieś nie zabrakło proszków...**

Na tym właściwie koniec.

Każdy z uczestników wtorkowego spotkania przekaże ustalenia niżej, urzędnikom. Ostry ton ministra, chwilami z akcentami nagany wobec podwładnych, przybierze na sile, gdy podwładni przekażą obowiązki i wnioski swoim własnym podwładnym. Ale i tak, czegokolwiek by nie uczyniono — poprawa może się zaledwie zaznaczyć. Za rozkazem: „pilnujcie..." kryje się mrówcza, otępiająca wręcz praca, **polegająca na wymuszaniu tego, co nam, klientom, słusznie się należy.**

Klientka zapytana przeze mnie w osiedlowym sklepie, jak ocenia, co jest w kraju najgorsze? — odpowiada bez wahania: handel!

Dlaczego nie producent?

Halina LESZCZYŃSKA

Skąd ten płacz? — pyta minister

KRYMINAŁ co tydzień

Kram z bąbelkami czyli miliony w wodzie

DWUDZIESTU kilku mieszkańców Warszawy stanęło przed sądem, oskarżonych o to, że wyzyskując działalności jednostki gospodarki uspołecznionej w porozumieniu ze sobą nawzajem zagarnęły mienie znacznej wartości na szkodę takiej jednostki, tj. o czyn z art. 202 kk.

Prawda jest taka, że w krótkim czasie na machlojkach z wodą sodową „Mazowszanka" zgarnęli ci warszawiacy ponad 8,5 mln zł!

Przestępstwo zaczęło się w zakładzie wytwórczym. W tym zakładzie aparatura pomiaru ilości produkowanej wody działała wadliwie. Pierwszą osobą, która tę anomalię zauważyła, był magazynier Z. Dlaczego on? Dlatego, że aparaturę wcześniej zepsuł. Był jednak bezradny wobec ogromu wody z bąbelkami, której nie miał komu sprzedać „na boku". W końcu jednak znalazł wspólników... we własnym magazynie. A było to tak:

W innej dzielnicy stołecznej funkcjonowało przedsiębiorstwo transportu handlu wewnętrznego. Przedsiębiorstwo to zatrudniało personel biurowy i brygady wyjazdowe, złożone z konwojentów i ładowaczy. Normalna współpraca biura z konwojentami wygląda tak, że biuro wystawia konwojentom faktury, a konwojenci mają się z nich rozliczać. Ale konwojenci zauważyli, że faktury nie są kontrolowane. Wiedzą także, że strażnikom w zakładzie wytwórczym wystarczy machnąć fakturką przed oczami, a ci już zdejmują łańcuch z bramy.

Zatem był lewy towar, były faktury, które można było dowolnie „rozpisać". Nie było jeszcze tylko nabywców. Ale krótko — po kolei:

Nabywców skłonili do współpracy nieszczęsne fakturki. Można było całkiem bezproblemowo wypisywać fikcyjne zlecenia zwrotu opakowań szklanych, zalegających w sklepach branży spożywczej. W przypadku „Mazowszanki" wartość butelki równa jest wartości wody na rynku. Można było zarobić na wodzie i dokładnie tyle samo, gdy wody akurat nie było na składzie.

Konwojenci zaangażowali do złodziejskiej spółki kierowników kilku sklepów. Kierownik za sklep odpowiada materialnie, więc o wszystkim musi wiedzieć. Ale faktury muszą być ostemplowane, a nie mogą do tego celu używać własnych pieczątek konwojenci, gdyż w razie kontroli będzie to niezbity dowód przyznania się do winy. Trzeba więc było zamówić fałszywą pieczątkę, z wymyśloną treścią i numerem.

Na drodze złodziejskiej grupy stanęła jeszcze jedna instytucja — Warszawska Spółdzielnia Spożywców. Na podstawie fałszywych zleceń zwrotów kierownicy sklepów mieli nadwyżki opakowań szklanych na wodę, bo przecież dostawali do sprzedaży „lewy" towar poza rozdzielnikiem, towar od magazyniera Z. Tymczasem WSS sumiennie rozliczała sklepy i w przypadku stwierdzenia nadwyżki butelek zwracała je sklepom. Było to wręcz zaproszenie do kradzieży!

Pomagało także przedsiębiorstwo transportu handlu wewnętrznego, które na podstawie fałszywych faktur bez szemrania rozliczało kursy konwojentom, którzy faktycznie kursowali tak, jak warszawscy taksówkarze, czyli tam, gdzie im pasowało. Bywało, że jechali z towarem w najdalsze dzielnice, bo tam mieli skaptowanych kierowników sklepów; czyli ich kursy były wielokrotnie dłuższe od kursów uczciwych konwojentów, których w dostawach towaru obowiązywała rejonizacja.

Dlaczego jednak te kursy były w przedsiębiorstwie rozliczane? Odpowiedź prosta. Na tej samej zasadzie, na jakiej mógł robić oszczędności wody z bąbelkami w zakładzie wytwórczym magazynier Z., i na jakiej kierownicy paru sklepów mieli nadwyżki w opakowaniach szklanych. Tajemnica tkwiła w bałaganie, w organizacji pracy w przedsiębiorstwach, w niczym więcej...

Organizacja pracy w grupie złodziej i handlarzy „Mazowszanki" była za to bezbłędna. Niektóre sklepy sprzedawały wyłącznie kradziony asortyment, prowadząc drugą, „lewą" kasę.

Zyskiem dzielono się uczciwie. Kierownicy i konwojenci prowadzili na odwrocie faktur rek odrębne rachunki i doskonale wiedzieli, jakimi sumami obracają. Z utargu lewą wodą z bąbelkami, w lewych butelkach, kierownicy zatrzymywali sobie 20 proc całej kwoty. Konwojenci brali resztę, z czego połowę oddawali magazynierowi Z., a swoją działkę dzielili na połowę z ładowaczami. W ciągu niespełna półtora roku średnio konwojent „utargował" w ten sposób ok. 750 tys. zł. Kierownicy w sumie dostali trochę mniej, bo po około 300 tys. Najzyskowniej pracowali ładowacze. Jeśli brali dodatkowe kursy, to wychodziło im po milionie na głowę — oczywiście łącznie za wszystkie kursy, do chwili aresztowania.

Biegły sądowy bezlitośnie ujawnił wszystkie machlojki. Fałszerstwa na fakturach uznał za dziecinne. Wyśledził także dokładny przebieg tras samochodów dostawczych, udowodnił oczywiste bzdury w dokumentach, takie np., że w fakturze wypisano ilość butelek, jakiej żaden używany w transporcie samochód ciężarowy nie mógłby zabrać za jednym zamachem. Łącznie biegły stwierdził dwanaście (!) uchybień, które przy uważnej lekturze dokumentów musiałyby się rzucić w oczy każdemu, przygotowanemu do zawodu księgowemu.

Grupa wpadła głupio, gdyż na skutek doniesienia poufnego informatora. Na wpadkę nikt nie był przygotowany, więc milicja bez najmniejszego trudu mogła wszcząć śledztwo. Sprawcy działali bez żadnego ubezpieczenia. Nie przygotowali sobie nawet jakiejś, najogólniej rzecz biorąc, wspólnej linii obrony. „Posypała się" kierowniczka O. ze sklepu przy Ordynackiej i wskazała na konwojenta. Konwojent bez skrupułów sypnął kolegę-ładowacza, a ładowacz bezbłędnie pokazał miejsce, skąd tryskało forsodajne źródło. Był to magazyn „Mazowszanki", którym zawiadywał magazynier Z.

Oskarżeni do winy przyznawali się w czasie 2,5-rocznego śledztwa partiami i nie do końca. Kobiety, mniej odporne na tego rodzaju okoliczności, przyznały się najszybciej i najchętniej, ujawniając przy okazji wiele, niezbędnych dla władz śledczych, szczegółów. Mężczyźni byli oporni, co w przypadku takiego kierownika O. było nawet śmieszne. Kierownik O prowadził sklep razem z żoną, zarobił na wodzie z bąbelkami 300 tys. zł z okladem. W śledztwie z początku odpowiadał na pytania szczerze ale po paru miesiącach — co powiedział, to odwołał i — stanął w sprzeczności do wszystkich oskarżonych, z własną żoną na czele.

Śledztwo — to był właśnie ten moment, w którym logicznie rozumującym wspólnikom zabrakło logiki.

Na dobrą sprawę szajka nie dochrapała się takiej znowu wielkiej forsy! Tylko dwie osoby uzbierały tyle, że mogły sobie kupić na giełdzie po małym „Fiacie". Cóż to jest bowiem 300 tysięcy na półtora roku? Po 20 z kawałkiem miesięcznie. Oskarżeni przyznali się, że przy takich cenach, jak obecnie, dokładali po prostu z interesu z bąbelkami do prywatnych budżetów. No może trochę częściej bywali w knajpach, albo częściej niż to zwykle bywało bankietowali na zapleczu sklepów. Doszło do tego, że część z arestowanych napisała podania do sądu o przydzielenie obrońców z urzędu, gdyż ubóstwo nie pozwala im na opłacenie przyzwoitego adwokata. Wszyscy mieli dzieci i te dzieci musieli pozostawić pod opieką jeszcze biedniejszych rodzin. Bo trzeba dodać, że wszyscy ci przestępcy mieli i mają teraz — siedząc z dwuletnimi wyrokami i grzywnami do zapłacenia — wielkie, zasadnicze kłopoty z wyobraźnią. W ogóle nie przypuszczali, że kiedykolwiek mogą wpaść. Mieli zamiar — do czego przyznali się w sądzie — kraść w ten sposób do końca życia...

Jacek ARTOWSKI

NIE UFAJ NIKOMU

OD MEGO ojca nauczyłam się pewnej mądrości życiowej: nie ufaj nikomu. Mój ojciec nazywał się Philip Rendell. Prowadził agencję telewizyjną, zarabiał masę pieniędzy, był niezwykle żywotnym mężczyzną i został zamordowany, kiedy miał czterdzieści pięć lat. Matka zmarła przed dwoma laty wskutek wypadku samochodowego. Od tego czasu troszczyłam się o ojca oraz o brata matki, Jamesa Earl. Mieszka razem z nami.

W pewien tragiczny weekend, o którym chcę właśnie opowiedzieć, był u nas również Miles Ericson, nasz lekarz domowy i długoletni przyjaciel ojca. Wreszcie muszę przedstawić również siebie: Jennifer, dwadzieścia trzy lata, studentka, zatrudniona w wolnych chwilach w agencji ojca.

Siedzieliśmy we czwórkę w naszym starym, na wzór zamku zbudowanym domu. Ojciec zwolnił służbę, aby mogła pojechać do Nowego Orleanu, gdzie właśnie odbywał się karnawał.

Kiedy znaleziono ojca zamordowanego, przyjechał kapitan Woodrow, aby sprawę wyjaśnić. Przesłuchiwał nas w salonie.

— Pozwolą mi państwo zrekapitulować sytuację — powiedział kapitan na wstępie. — O godzinie siódmej zjedli państwo kolację. Około godziny ósmej pan Rendell powiedział, że ma jeszcze coś do zrobienia w swoim pokoju i wyszedł. Około godziny dziewiątej przerwał pan pracę swemu przyjacielowi — mówiąc to Woodrow zwrócił się w stronę Milesa Ericsona.

Twarz doktora poczerwieniała.

— Zbytnio pan to podkreśla, kapitanie — powiedział — praca pana Rendella nie była aż tak ważna, abym nie mógł jej przerwać. Ponadto zajmuję się pewnym problemem, który chciałem z nim omówić.

Od dziecka bardzo lubiłam Milesa, ale tu chodziło o śmierć mego ojca. Dlatego powiedziałam:

— Pan krzyczał na mego ojca.

Miles spojrzał na mnie wzrokiem, który prosił o wyrozumiałość.

— Doszło zatem do spięcia między panami — stwierdził kapitan.

— Nie mogę zaprzeczyć — odpowiedział nasz lekarz — ale przecież nie zabiłem pana Rendella. Byłem jego bliskim przyjacielem.

— O co panowie się posprzeczali?

— Pan Rendell poinformował mnie przed kilku dniami, że zamierza poślubić pewną bardzo młodą dziewczynę. Starałem się odwieść go od tego zamiaru — Miles odwrócił się w moją stronę i powiedział. — Bardzo mi przykro, Jennifer, że właśnie tu i teraz muszę o tym mówić. I tak dowiedziałabyś się o tym.

Kapitan Woodrow zapytał znowu Milesa:

— Jak długo był pan w gabinecie pana Rendella?

— Dziesięć albo piętnaście minut.

Kapitan odwrócił się teraz w stronę wuja Jamesa.

— Potem pan widział pana Rendella. O której to było godzinie?

— O dziewiątej dwadzieścia. Kłótnię obu panów słychać było nawet w hallu. Usłyszałem, że Miles wychodzi z pokoju Philipa i odczekałem chwilę, aby tamten się uspokoił. Nie chciałem mu przeszkadzać. Potrzebowałem tylko pewnej książki z jego biblioteki. Wziąłem ją z półki, zacząłem kartkować w milczeniu, a ponieważ w jego gabinecie było bardzo gorąco wyszedłem, zabierając książkę, aby przejrzeć ją w swoim pokoju.

— Czy przyjrzał się pan dokładnie panu Rendellowi?

— Siedział za biurkiem, ale nie przyglądałem mu się. Kątem oka widziałem, że siedział z głową podpartą rękami.

— Czy sprawiał wrażenie, że jest martwy?

— Na Boga, mam nadzieję, że nie.

Kapitan Woodrow odwrócił się teraz w moją stronę.

— Pani, panno Jennifer, poszła mniej więcej piętnaście minut przed dziesiątą do pokoju ojca, aby mu powiedzieć dobranoc. I wtedy zastała go pani nieżywego. Miał wbity w plecy, aż do serca, nóż do otwierania listów.

— Tak, to był nóż ze stali toledańskiej, który przywiozłam mu na pamiątkę mej podróży z Hiszpanii — zaczęłam łkać. Miałam oczy pełne łez.

Kapitan odwrócił się w stronę wuja Jamesa i mruknął:

— Pan miał bardzo poważny powód do tego morderstwa. Przecież od dwóch lat rozmyślał pan nad śmiercią swej siostry. Obciążał pan swego szwagra winą za wypadek samochodowy w rezultacie którego zginęła.

— To prawda, ale mogę pana również zapewnić, że nie zabiłem Philipa.

Kapitan westchnął głęboko.

— Wierzę, że jest pan niewinny. Wysłuchałem wszystkich państwa dokładnie i jeden punkt w zeznaniach wykazał mi kto jest mordercą.

Szeroko otwartymi oczami wpatrywaliśmy się w kapitana. On wodził po nas swym zmęczonym wzrokiem a potem powiedział, patrząc na mnie:

— Wiem kto zamordował pani ojca, nie wiem tylko dlaczego. Był on bardzo próżny na punkcie swej męskości, lecz równocześnie konserwatywny. Pan Ericson opowiadał nam, że irytował go odsłonięty tors pani ojca, kiedy był u niego w gabinecie. Ale my znaleźliśmy go jak leżał na biurku a jego szlafrok był zakryty na piersiach. Pani wujowi było gorąco w gabinecie pani ojca, należy więc przypuszczać, że i ojcu było gorąco. Nie było zatem powodu oby zakrył się szlafrokiem już po wyjściu pana Jamesa. Pan Rendell był dumny ze swego torsu, dlaczego zatem miał go zakrywać, zanim został zabity?

Kapitan Woodrow pochylił się lekko i teraz jego głos był zimny, jak lód:

— Kiedy jego młoda córka weszła do gabinetu, musiał ten dobrze wychowany, nieco konserwatywny mężczyzna odruchowo zakryć pierś szlafrokiem. Pani ojciec żył, kiedy pani weszła do jego gabinetu, panno Jennifer. To pani wbiła nóż w jego serce. Dlaczego, panno Jennifer, dlaczego?

Skoczyłam z mego miejsca na sofie nie wiedząc właściwie co czynię. Zaczęłam krzyczeć, że po śmierci matki miałam swego ojca wyłącznie dla siebie, a teraz przychodzi jakaś młoda wywłoka i chce mi go odebrać. Słyszałam o co kłócił się ojciec z doktorem i kiedy wbiegłam do jego pokoju miałam świadomość, żę muszę go zabić, aby go nie stracić. Powinien należeć do mnie na zawsze. Tak, to ja zabiłam mego ojca. Wyjaśniłam już na początku, dlaczego. To on mnie tego nauczył, mówiąc: nie ufaj nikomu...

Nancy SCHACHTERLE

— RE już mamy, jeszcze tylko FORMA!

„Jestem zupełnie zwyczajny facet..."

Żubr z Wilczej

TY, Szymon, powinieneś w swoim życiu zrobić wszystko — powiedział mu niedawno Zygmunt Kałużyński. — **Została ci jeszcze do napisania sztuka dramatyczna i wydanie tomiku wierszy.**

Słowa przyjaciela zostały potraktowane poważnie, tyle że zamiast sztuki spod pióra Kobylińskiego wyszła „Sztafeta śledcza" — kryminał! „Wszelkie prawidła gatunku zachowałem — chwali się teraz autor. — Danka do ostatniej strony nie domyśliła się, kto zabił".

Kim jest Szymon Kobyliński? Ba, gdybyż to można było wiedzieć na pewno. Dla jednego, jako autor cotygodniowych winietek w „Polityce", będzie nade wszystko satyrykiem (Melchior Wańkowicz zwykł mawiać „publigrafikiem"). Drugi widzi w Kobylińskim ilustratora książek, równie wybornego, gdy trzeba skomentować rysunkiem „Nowe Ateny" Chmielowskiego, „Opowieści ewangelistów" Kosidowskiego, „Kalejdoskop seksualny" Wisłockiej czy dzieło naukowe „najwyższej matematyce" poświęcone. Trzeci docenia plakacistę, czwarty — scenografa teatralnego, piąty, jako że od lat czytuje w prasie jego felietony o sztuce — rasowego dziennikarza. Szósty zna „Warsztat Linkego", „1700 lat oręża polskiego", „Jej Królewską Mość Wisłę" i dwadzieścia innych książek, sądzi więc, iż ma do czynienia z pisarzem. Dla siódmego tegoroczny laureat „Szpili z wawrzynem" to po prostu urodzony gawędziarz i niegdysiejsze dziwadło. Ósmy, z pianą na ustach, postara się przekonać, że to nic innego, jak tylko hochsztaplerstwo. W najlepszym wypadku — genialne dyletanctwo...

PANICZ SZYMON

21 MAJA 1927 r., po samotnym przelocie nad Atlantykiem pilot amerykański, Charles Augustus Lindbergh wylądował w Paryżu. Dzień później miało miejsce inne, równie historyczne wydarzenie. W warszawskim Zakładzie Maternitas na Hożej przyszedł na świat Tadeusz Szymon Kobyliński, dziecko Wandy z Jasińskich i Zygmunta Kobylińskiego.

Rodzina z dziada pradziada jedną nogą pomieszkiwała w Warszawie, drugą — na mazowieckiej wsi (a dokładniej — „we dworze"). „Wstyd przyznać — opowiada dzisiaj sławny reprezentant rodu — ale pochodzenie społeczne mam zupełnie niewłaściwe. Z krwiopijców i wyzyskiwaczy powstałem. Wuj Edek, posiadacz majątku „na Ślizu", był przepisowym wzorem dziedzica, mości skowska babcia, Gabriela Wieszczycka — także". Równie przepisowe były rezydencje dziedziców. Zwłaszcza Śliz — staroszlachecki dworek, jakby żywcem przeniesiony z mickiewiczowskiego Soplicowa w Garwolińskie.

KAMIENICA na Wspólnej 63 B w Warszawie i ślizowska habenda wujostwa — pierwsze to adresy związane z dzieciństwem Szymona Kobylińskiego. Ważne, nawet bardzo, ale przecież najistotniejszy stać się miał dopiero adres trzeci: Mściska koło Mszczonowa, a w nich niby dom, niby dwór, który „w stanie agonalnym" przynależał do rodziny Zygmunta bez mała całe stulecie. Tam na kilka lat przed wybuchem wojny osiedliła się ostatecznie rodzina Kobylińskich.

W mściskowskim dworku toczono nie kończące się rozmowy o literaturze i o sztuce, o rolnictwie i o astronomii, o polityce Mussoliniego i o najnowszych odkryciach w biologii. Czytywano, pilnie i z zapałem „Wiadomości Literackie" Grydzewskiego — tygodnik „Numer 1" w lekturach tamtoczesnego inteligenta-liberała. „...Przy wspólnym wieczornym stole — opowiada pan Szymon — pod nawisłą nisko familiarną ciepłą lampą, równie żwawo toczyły się dyskursy o snach, czerwonce prosiąt, wspomnieniach baboi sprzed wojny japońskiej, jak o »Voyage au bout de la nuit«, skandalizującej powieści francuskiego turpisty". Każdy znał się na wszystkim. Każdy o wszystkim był w stanie rozprawiać. I to jak rozprawiać! Pojmie, kto słyszał o nocach u Przybysza, o Franzu Fiszerze, o Nowaczyńskim, Słonimskim, Tuwimie, pojmie kto wie, czym były kawiarniane rodaków rozmowy w stołecznej „Ziemiańskiej". To tam przecież do perfekcji doprowadzono sztukę zajmowania się „Twórczym Niczym".

A W 57 LAT później: — **Dzisiaj rozmawiałem z człowiekiem i ten nagle zaczyna pojękiwać: Chryste, jakiż z pana renesansowy człowiek! A tymczasem cóż ja, niebożę? Jestem zupełnie zwyczajny facet. Gość, taki jak ja, przed wojną nie zwróciłby niczyjej uwagi. Zaproszony „na salony" siedziałby w kącie i słuchał o czym inni, bardziej oświeceni, prawią. Inna rzecz, że bardzo bym pragnął stać się pogłosem owych „wszystkoistycznych" postaci międzyepoki. Boy mawiał o tych typach, że są tytanami wiedzy zużywanej na kawiarnianej płaszczyźnie. Nazwał ich pięknie „roznosicielami pyłków inteligencji".**

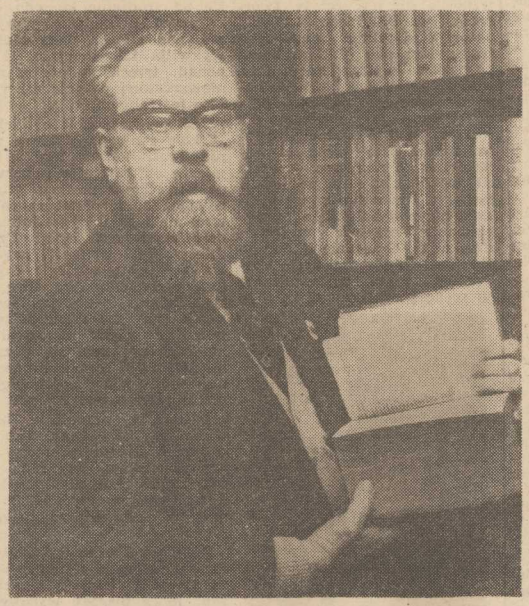

Ano, właśnie — Tadeusz Boy-Żeleński. Zbieg okoliczności to tylko, czy świadome poszukiwanie wzoru? W Żubrowym pamiętniku trafiam na ślad odpowiedzi: „»List otwarty do pani Izy Moszczeńskiej« smakowałem bez końca, od subtelnej, niby pasaż na klawesynie, ekspozycji aż po ostatni, morderczy swą przenikliwą, niemal partą jadowitością, sztych kończący niby coup de grace". A nieco dalej na temat komentarzy Boyowskich notka następująca: „demistyfikacja natychmiastowa i hołd najwyższy, zależnie co przyszło przeczytać, a zarazem u »mędrca ze Smolnej« zobaczyć jego oczami".

Czy Kobyliński jest zauroczony Boyem? Oczywiście! Bo czyż można nie podziwiać odwagi, z jaką tamten wybijał zatęchłe i zapajęczynione okna? W imię prawdy i uczciwości. W imię wypędzania demonów z zaklętych mózgownic. Albo tylko dlatego, że publiczność nie cierpi, gdy daje się jej jajeczko częściowo nieświeże.

Czy jest zauroczony? Jest. Boy był przecież pierwszym, który kilkunastoletniemu chłopakowi barwnie i pięknie odsłonił świat. Więc choćby z tego powodu.

Jednak na Boyowskie kampanie sarkali. Specjaliści. Wara dyletantom od spraw, których nie zgłębili mędrca szkiełkiem i okiem! Tak wołali.

I cóż, że wołali? **„Inteligent polski zawsze, w każdej epoce, winien mieć prawo do wypowiedzenia się na każdy temat. Nawet, jeżeli specjalistą w danej dziedzinie nie jest".**

I może — mówiąc, śmiać się do rozpuku?

Któż go zdoła wysłuchać, gdy będzie ględził długo, dostojnie i śmiertelnie ponuro?

Chcąc być wysłuchanym — trzeba stać się satyrykiem, prześmiewcą, Stańczykiem?

Satyrykiem został z innego powodu. Wychodzi bowiem z archaicznego założenia, iż po to, aby naprawdę i z przekonaniem być ZA, trzeba nieodzownie, świadomie (wręcz z personalnym adresem) być PRZECIW jakiemuś Jotowi, ja kimś Jotom. Przeciw tym, których uważam za groźne chwasty, co chcą zarosnąć pole, a już go nawet sporo zarosły! Ta wiedza o adresie jest prochem do naszej broni".

MAGISTER HONORIS CAUSA

W SPOCZYWAJĄCEJ w Muzeum Karykatury ankiecie personalnej przy pytaniu — **„Czy w rodzinie zajmował się ktoś plastyką?"** — Szymon Kobyliński wpisał żonę Danutę, teścia — Henryka Willa, dziadka — Zdzisława Jasińskiego, Ciotkusza i ciotkę, Hannę Żuławską. Nie wymienił rodziców, babć, kilku innych ciotek, paru bliższych i dalszych kuzynów. Ci bowiem, chociaż malowali namiętnie, czynili to nieprofesjonalnie.

— Czy w tej sytuacji można się dziwić, że decyzja o wyborze studiów zapadła na długo przed moim urodzeniem? — komentuje dzisiaj.

W pierwszym powojennym roku zdał maturę i czym prędzej udał się na Akademię Sztuk Pięknych. Przez egzaminy przebrnął bez trudu — korespodencyjne lekcje z Ciotkuszem zrobiły swoje. Tyle, że później, już jako słuchacz profesorów Kulisiewicza, Bartłomiejczyka i Gerżabka — męki przechodził straszne. „Dla mnie — wyjaśnia — tradycjonalisty z krwi i kości, Akademia była miejscem, gdzie przygotowuje się umiejętności warsztatowe. Tymczasem już wtedy zaczęto kłaść nacisk na to, aby z młodego człowieka uczynić przede wszystkim artystę. Już, natychmiast, i każdy miał być Matejką, Gierymskim albo Picassem... Nie wytrzymałem tam długo. Tuż przed zrobieniem dyplomu, w roku 1949, czmychnąłem na historię sztuki na Uniwersytet Warszawski".

I chociaż tym razem studia go interesowały, chociaż przyłożył się do nich solidnie, dyplomu nie zrobił również.

— Działo się to na początku czwartego roku. Miałem wówczas jakieś perturbacje rodzinno-mieszkaniowe i przez czas pewien nie mogłem bywać systematycznie na wykładach i seminariach. Nie musiałem zresztą. Wtedy wystarczyło po prostu zdawać w terminie egzaminy.

Po kilku tygodniach absentowania student Kobyliński wraca na uczelnię. Koledzy z koła ZMP informują go, że z uniwersytetu został wyrzucony. Później okaże się wprawdzie, że relegowania nigdy nie było, że „życzliwi" młodociani działacze sami z siebie wymyślili całą aferę, ale pan Szymon w uczelniane progi już nie powrócił.

— Zdążyłem bowiem stać się człowiekiem zawodu dziennikarskiego. W roku 1946 debiutowałem ilustracjami w „Kalendarzu Rolniczym", potem była „Kobieta Wiejska" i etap współpracy z „Pokoleniem". Potem „Pokolenie" rozpadło się i koledzy trafili do innych redakcji. Jeszcze później pociągnęli mnie za sobą... Nie został więc magistrem historii sztuki. Za to po zilustrowaniu Sienkiewiczowskiej „W pustyni i w puszczy" mianowano go „magistrem honoris causa" afrykanistyki UW.

ZSZEDŁ Z PARNASU

KTOŚ kiedyś napisał, że Szymon Kobyliński karmi swoją twórczością wszystkie generacje Polaków: dzieci, wyrośniętą młodzież i staruszków — emerytów. Ktoś inny dodał, że każda z tych generacji niegdysiejszego Żubra szanuje bardzo. Za niegdysiejszą właśnie fantazję, za sposób bycia, za charme, za wiedzę rozległą. Wszystko to prawda. Jest jednak pewna kategoria Polaków, która z uporem a konsekwentnie tego, co współczesny Stańczyk robi — od lat nie docenia.

„Nie przypominam sobie, by pisał o nim ktoś z liczących się krytyków — notował w lutym 1979 roku na łamach „Kultury" Andrzej Osęka — właściwie o Kobylińskim nie mogło się ukazać nic poza dziennikarskimi migawkami: że rysuje, że ilustruje »Kronikę Polaków«, że ma psa i kawkę (ptaka)".

Otóż to, środowiska twórcze wolą dyskretnie milczeć. Dlaczego?

— To jasne, że Szymon musi mieć wielu przeciwników — mówi Eryk Lipiński. — Jeden zazdrości mu, że jest tak dobrze skomponowany, wysoki i elegancki. Drugi ma mu za złe, że dzięki występom w telewizji pobił wszystkie rekordy popularności. A są i zwykli zawistnicy, którzy nie mogą darować, że natura tak szczodrze obdarowała Kobylińskiego w rozliczne talenta. Tacy nie zrozumieją nigdy, że Szymonowi nie wystarczy tylko projektowanie znaczków firmowych lub tylko malowanie olejno.

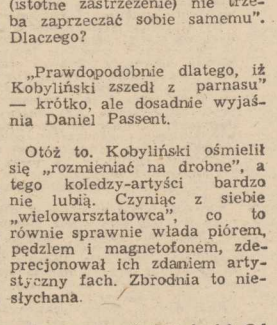

— A z pism do czytania zostało coś jeszcze?

Andrzej Osęka próbował to wytłumaczyć w ten sposób: „... twórczość Kobylińskiego to taka twórczość, która się nie szanuje. Dla artysty tego nie ma rejonów niższych, gorszych, niegodnych, jeśli przy tym (istotne zastrzeżenie) nie trzeba zaprzeczać sobie samemu". Dlaczego?

„Prawdopodobnie dlatego, iż Kobyliński zszedł z parnasu" — krótko, ale dosadnie wyjaśnia Daniel Passent.

Otóż to. Kobyliński ośmielił się „rozmieniać na drobne", a tego koledzy-artyści bardzo nie lubią. Czyniąc z siebie „wielowarsztatowca", co to równie sprawnie włada piórem, pędzlem i magnetofonem, zdeprecjonował ich zdaniem artystyczny fach. Zbrodnia to niesłychana.

Czy rzeczywiście jednak? Od powiadając Osęce, Szymon Kobyliński przypomniał złośliwemu krytykowi o Wyspiańskim — malarzu, grafiku, dziennikarzu, witrażyście, dramaturgu, poecie, projektancie mebli, scenografie, reżyserze, satyryku, krytyku literackim i wnętrzarzu. Przypomniał też inne „omnibusy": Norwida, Chwistka, Schulza, Witkacego, Słowackiego, Chopina, Kraszewskiego nie wyłączając.

I bardzo dobrze!

Halina RETKOWSKA

Rozmowa ze Stefanem Szlachtyczem, głównym reżyserem TV

Narkotyk szklanego ekranu

— PODOBNO pracuje Pan ostatnio bardzo dużo?

— Tak. I to w zawodzie, czyli na planie telewizyjnym i filmowym.

— Ale więcej można o Panu przeczytać w prasie niż zobaczyć na ekranie.

— Zaletą niegdysiejszej telewizji „na żywo" była tożsamość daty wejścia do studia z datą emisji programu. Dzisiaj, w dobie konserw programowych, dystrybucją emisyjną kierują tak skomplikowane gry sił, że często mam skłonność podejrzewać je o nadprzyrodzoność. Trudno zadać mi bardziej kłopotliwe pytanie, jak: „A kiedy zobaczymy pański... (tu tytuł programu lub filmu)?". Mam na swojej półce programy czekające już od kilku lat na premierę. Kiedy i czy do niej dojdzie — nie wiem.

— Program zapowiada premierę Pańskiego filmu „Tragarz puchu" i sztuki „Ogłoszenie", nie jest więc tak źle...

— Pod warunkiem, że program mówi prawdę...

— O „Tragarzu puchu" ukazały się już pochlebne recenzje. Co mógłby Pan powiedzieć o tym filmie?

— Że dla mnie stanowi już odległą przeszłość, nie przywiązuję się do własnych realizacji.

— Mam nadzieję nie obciążać Pańskiej pamięci, pytając o kilka danych? Jest to film z okresu II wojny światowej, związany z tematyką żydowską...

— Jerzy Janicki napisał słuchowisko pod tym samym tytułem, które miało swoją emisję bez żadnej okazji. Redakcja Filmowa wpadła na pomysł zrealizowania z tego materiału filmu. Początkowo miał to być rzeczywiście wkład TVP w czterdziestą rocznicę powstania w getcie. Scenariusz filmu uległ jednak poważnym zmianom i wszyscy odstąpili od rocznicowej okoliczności.

— Jakie jest więc przesłanie filmu?

— Byłoby źle, gdybym musiał wykładać je poza ekranem. Najogólniej, jest to film o związkach między ludźmi w sytuacji skrajnego zagrożenia. Na tle solidarności mniej prześladowanych z bardziej prześladowanymi rodzą się anormalne w swej „normalności" uczucia. Te uczucia nie mogą się spełnić, ale mogą ujawnić, co w człowieku najpiękniejsze. Wydarzenia pokazane w „Tragarzu puchu" mają miejsce w czasie minionej wojny, ale równie dobrze mogłyby wydarzyć się gdziekolwiek i kiedykolwiek. Np. współcześnie w Południowej Afryce czy w... Izraelu, który prześladuje Palestyńczyków.

— Skąd ten dziwny tytuł? Czy to metafora?

— Nie tylko. Szansę przeżycia w getcie mieli tylko ci, którzy wykonywali przydatne Niemcom, brudne najczęściej prace. Istniało m. in. „kommando", wyspecjalizowane w grabieży Żydom pierza i puchu, praca w nim była zajęciem stosunkowo najmniej hańbiącym i obciążającym.

— Czy Jerzy Janicki, pisząc „Tragarza puchu" opierał się na jakimś konkretnym wydarzeniu?

— Nie. Jest to, w najlepszym tego słowa znaczeniu, konfabulacja. Dystans, który dzieli nas od wojny, pozwala już mówić o niej innym językiem, jaki niedawno, gdy tragedie były zbyt świeże, nie był do pomyślenia.

— A co mógłby Pan powiedzieć o zapowiadanej sztuce „Ogłoszenie"?

— Polecam ją łaskawej uwadze, przede wszystkim ze względu na rewelacyjną rolę Zofii Saretok, Natalia Ginzburg nie zdawała sobie sprawy, że pisze sztukę specjalnie dla niej.

— Czy to też sztuka historyczna?

— Nie. To włoska, współczesna komedia liryczno-sensacyjna, trochę nawet horror. Tak się złożyło, że akcja, podobnie jak „Tragarza puchu", rozgrywa się między dwiema kobietami i jednym mężczyzną, w jednym wnętrzu mieszkalnym. Ale to już koniec podobieństw.

— Realizował Pan tę sztukę z warszawskimi aktorami w Katowicach. Dlaczego?

— Lubię realizacje na tzw. prowincji. Sam zresztą pochodzę z najbardziej dla warszawiaków prowincjonalnej prowincji, mianowicie z Krakowa. W pozawarszawskich ośrodkach telewizyjnych pracują najczęściej ludzie, którzy jeszcze chcą pracować, i nawet bywa, że praca sprawia im bezinteresowną satysfakcję. Poza tym lubią się popisać przed facetem z Warszawy, w której to roli występuję. Warszawscy aktorzy wywiezieni w teren zyskują natomiast więcej czasu na jednorodną twórczość. Szkoda, że staraniem Ministerstwa Finansów praca na wyjeździe staje się deficytowa. Nie można przecież przejadać całego honorarium już w połowie realizacji.

— W tonie tych wypowiedzi przebija pewne zgorzknienie. Czy Pan, który całą twórczością związał się z telewizją, nie znajduje mimo wszystko satysfakcji? Podobno telewizja działa jak narkotyk?

— Nigdy nie używałem narkotyków, ale podobno ich siła napędowa działa do momentu uzależnienia.

Rozmawiała
Ewa KUREK

Książka za książkę

DUŻYM zainteresowaniem cieszy się prowadzona od grudnia 1983 r. przez „Dom Książki" w Olsztynie akcja pod hasłem „Książka za książkę". W jej ramach księgarnia odkupuje od mieszkańców — po cenach antykwarycznych — książki im niepotrzebne, przydzielając w zamian bon podwójnej wartości, uprawniający do nabycia innych tytułów poszukiwanych przez klientów. Dzięki temu do działu antykwarycznego trafiło wiele lektur szkolnych, książek przygodowych, baśni itp. poszukiwanych przez indywidualnych nabywców, bądź placówki biblioteczne. Z nowych pozycji oferuje się natomiast Encyklopedię Popularną, 4-tomową Historię Polski, 4-tomowe wydanie dzieł Adama Mickiewicza, „Krzyżaków" i „Quo vadis".

Francis Picabia — „playboy awangardy"

W 65 LAT PÓŹNIEJ, w tym samym miejscu, w Zurychu, gdzie w 1918 roku przebywał Francis Picabia, przeżywając najbardziej aktywny okres twórczy, otwarta została wielka, najpełniejsza z dotąd organizowanych wystawa dzieł tego artysty.

186 dzieł prezentuje zdumiewające różnorodnością bogactwo dorobku tego twórcy, zadziwiającego ekstrawaganckim stylem życia, rozlicznymi przygodami towarzyskimi, przyjaźniami z najwybitniejszymi ludźmi swojej epoki (Apollinaire'ow, gdy nie mógł znaleźć krawata, a bardzo spieszył się, namalował maszkę na koszuli!), a nade wszystko swoją twórczością, której wakwalifikowanie wymyka się wszelkim kryteriom i szablonom.

Był odmienny stylistycznie w różnych okresach swego życia (zmarł w 1953 roku w wieku 74 lat), ale zawsze doskonały. Znawcy dzielą twórczość Picabii na około dziesięć okresów stylistycznych. Przydana mu przez jednego ze szwajcarskich krytyków etykietka „prowokacyjnie dowcipny, najinteligentniejszy playboy klasycznej awangardy" oddaje w jakimś sensie istotę bogatej natury malarza, który „z pasją — jak stwierdził inny znawca twórczości Picabii — zmieniał kolory i formy".

Tworzyć zaczął wcześnie. Z uznaniem przyjęło jury obraz 16-letniego Francisa, wysłany raczej dla zabawy na liczącą się wystawę paryską przez jego ojca, konsula Kuby w stolicy Francji (matką artysty była rodowita paryżanka). Od tej chwili całe życie Picabii — to jedno pasmo gorączkowej pracy, ciągłych poszukiwań, ale równocześnie pogardy i to przy każdej okazji demonstrowanej, dla tzw. sukcesu w twórczości.

Japonia funduje Egiptowi... operę

JAPONIA ofiarowuje Egiptowi gmach opery, biorąc na siebie pełne koszty budowy obiektu, który ma stanąć na terenach wystawowych Kairu, z widokiem na Nil. Jak poinformował egipski minister kultury, koszty budowy, która ma się rozpocząć w kwietniu, oblicza się na 25—30 mln dolarów.

Powrót krynoliny?

(CAF)

Na scenie Teatru Polskiego

„Szkoła żon" – inaczej

PODCZAS gdy za rządów Ludwika XIV dramatopisarze Racine i Corneille wznosili się na szczyty twórczości w dziedzinie tragedii, aktor i dyrektor wędrownej trupy, imć pan Moliere bawił pospólstwo wystawianiem fars, według ich schematycznego kanonu opartego na commedia dell' arte. A gdy zaproszony dla rozerwania królewskiego dworu zaczął sam pisać utwory sceniczne ku rozrywce — wzniecił wokół siebie burzę, ale i zachwyt. Dworskim wykwintnisiom nie podobało się, a to wykpiwanie przywar wyższych sfer, a to obnażanie skrzętnie ukrywanych słabości życia społecznego, a to wprowadzanie na scenę postaci z gminu, a to pokazywanie codzienności w krzywym lustrze ironii — słowem to wszystko, co złożyło się na zrodzenie komedii obyczajowej. Komedia obyczajowa zaś, pod piórem pana Moliera wykwitła tak świetnie, iż od ponad trzech stuleci stanowi niewzruszoną pozycję repertuarów teatralnych.

Jedną z najwcześniejszych — „Szkołę żon", przedstawia właśnie Teatr Polski. Nie jest to jeszcze obfitująca w prześwietne komediowe postacie sztuka, bawiąca zderzeniami charakterów, ale i tu intryga dostarcza dość zabawnych spięć. Czterdziestoletni „starzec", wychowawszy sobie wiejskie dziewczątko na głupiutką żonę — traci przemyślnie przygotowany kąsek na rzecz umiejącego wzbudzić miłość młodzieniaszka. Molier śmieje się z zapobiegliwości i chęci zapewnienia sobie wyłączności uciech małżeńskich przez Arnolfa.

Postać ta przyniosła laury wielu artystom sceny, wzbogacającym jej interpretację farsowym gestem, wyrazistą mimiką, mieszczącymi się w konwencji przerysowaniami. Arnolf ma być odrażającym, starym głupcem.

Zbigniew Chrzanowski, reżyser szczecińskiego przedstawienia, zamierzył ukazanie „Szkoły żon" nieco inaczej, wydobywając spod warstwy śmiechu budzącą współczucie sylwetkę człowieka beznadziejnie i bez reszty zakochanego, który musi utracić to, co uznał za pewne w swoim życiu. Tak też gra tę rolę Arnolfa Włodzimierz Matuszak. I on właśnie zdobywa publiczność dla swoich racji, wprowadzając rys tragedii i przechylając sens sztuki zdecydowanie na swoją stronę. Taki jest skądinąd sens aktorskiej twórczości: ukazać inną możliwość interpretacji raz zaszufladkowanej postaci.

Bardzo czysto prowadzi swoją rolę Marzena Tokarska jako Anusia i Sylwester Woroniecki jako Chryzald, przyjaciel Arnolfa — podszyty wesołkiem sceptyk. Natomiast Aleksander Podolak w roli Horacego nie stanowi kontrapunktu dla postaci Arnolfa. Rolę bardziej deklamuje niż gra. Trudno uwierzyć w jego uczucie, jest bowiem zaaferowany, a nie przejęty.

Janina Bocheńska wraz z Jackiem Gierczakiem tworzą parę służących w sposób budzący lekką zgrozę, co do sposobu jak należy rozśmieszać widownię. Takiej mimiki, od czasu prezentacji przez Marię Chwalibóg i Henryka Giżyckiego podręcznika gry aktorskiej Wojciecha Bogusławskiego, szczecińska publiczność nie oglądała!

Spektakl „Szkoły żon" ujęty jest w ramy uroczej scenografii według projektu Anny Marii Rachel.

NA przeczekanie okresu swego rodzaju zawieszenia teatru — przed rzeczywistym objęciem dyrekcji przez Andrzeja Maya — można powiedzieć, że „Szkoła" w sumie z pożytkiem uzupełnia sezon.

Jan FRYCZ

WŁODZIMIERZ MATUSZAK w roli Arnolfa. Interesująca kreacja.
Fot. Z. Gajda

Badura-Skoda o Beethovenie

ZDANIEM znanego pianisty Paula Badura-Skody, Ludwig van Beethoven, który ogłuchł w czasie swej pracy kompozytorskiej, mógłby słyszeć swą muzykę, gdyby grał na nowoczesnym fortepianie koncertowym. Fortepiany te wydają dwukrotnie głośniejsze tony niż instrumenty używane w epoce Beethovena i kompozytor mógłby doskonale rozróżniać dźwięki nawet w końcowej fazie swej twórczości, kiedy ogłuchł niemal całkowicie.

Dla udokumentowania swej hipotezy Badura-Skoda zademonstrował różnicę między nowoczesnym koncertowym fortepianem, a instrumentem z czasów Beethovena. W nowojorskim Centrum Lincolna pianista wykonał dwie sonaty Beethovena na fortepianie Boesendorfera, a następnie na instrumencie pochodzącym z XIX w., znalezionym w antykwariacie muzycznym w Sztokholmie. Koncert potwierdził, zdaniem fachowców, opinię Badury-Skody.

Badania geometry z Dubrownika

Odyseusz był w... Jugosławii

PEWIEN geometra z Dubrownika, niejaki pan Vućetić, jest autorem hipotezy o adriatyckiej, a nie afrykańskiej, trasie wędrówki Odyseusza. Ów legendarny bohater poematu Homera (VIII w. przed naszą erą), znany także pod imieniem Ulisses, miał odbyć zupełnie inną podróż niż to wyobrażał sobie Homer.

Dokładne, wielodyscyplinarne badania doprowadziły Vućetića do konkluzji, że wiatry południowe i południowo-wschodnie nie mogły zawieźć floty Odyseusza ku brzegom afrykańskim, lecz musiały zaprowadzić go ku brzegom Adriatyku, czyli tam, gdzie dziś leży Jugosławia.

Dokładna analiza tekstu Homera utwierdziła badacza-amatora w przekonaniu, że legendarny kraj Lotofagów, żywiących się kwiatem lotosu, to właśnie okolice Dubrownika. Słynne starcie z cyklopem — Polifemem — mogło, zdaniem Vućetića — nastąpić w okolicach wyspy Hvar, w pobliżu portu Split. Na Hvarze odnalazł Vućetić grotę odpowiadającą dokładnie jaskini opisanej w „Odysei". Znaleziono w niej kości sześciu mężczyzn. Homer — jak wiadomo — pisze, że sześciu towarzyszy Odyseusza zginęło z kłów przez cyklopa.

Bogini Kirke, która gościła przez rok Homerowego bohatera, musiała mieć swój pałac na wyspie Korcula. W pobliżu kanału Pelješac jest wyspa czarodziejskich syren. Ich „śpiew" można wytłumaczyć następująco — folklor, które niegdyś licznie tam bytowały, wydawały charakterystyczne świsty przy oddychaniu i wyrzucaniu wody morskiej. W tym właśnie bardzo wąskim kanale zdarzają się w czasie sztormów fale o wysokości do 20 metrów, co uzasadnia Homerowe określenie o Scylli i Charybdzie.

Zanim pomyślne wiatry zaprowadziły w końcu naszego bohatera do rodzinnej Itaki, znalazł on schronienie na jakiś czas u nimfy Kalypso. Było to, oczywiście, na wyspie Mljet koło dzisiejszego Dubrownika.

Tak przynajmniej twierdzi pan Vućetić, który nazywa Odyseusza prekursorem (lub pionierem) jugosłowiańskiej turystyki...

St. ŁOPUSZAŃSKI

Wskrzeszony wampir

W CZWARTYM dniu festiwalu filmowego w Berlinie Zach. na ekranie „Zoo-Palast" odbyła się ponowna premiera filmu, który powstał przed z górą 60 laty. Jest nim „Nosferatu — symfonia grozy" Fredricha W. Murmau. Arcydzieło niemieckiego ekspresjonizmu pokazano w pełnej wersji, nie różniącej się niczym od tej sprzed sześćdziesięciu lat. Jest to rezultat 5-letniej pracy Enno Patalasa, który niejako zrekonstruował film, korzystając z 5 różnych kopii, znajdujących się w archiwach RFN, NRD, Szwajcarii, Hiszpanii i Francji. Dodano muzykę i pierwszy wampir w dziejach światowego kina straszył widownię „Zoo-Palast", wywołując, niestety często salwy śmiechu. Jak pisała prasa, widownia przyjęła „ulubionego wampira" bardzo cieplo.

Listy G. Morcinka

EMERYTOWANY nauczyciel, prezes koła Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Skoczowie — Jan Broda od przeszło 30 lat kolekcjonuje korespondencje Gustawa Morcinka. W tym czasie zebrał on ok. 1500 listów autora „Wyrąbanego chodnika", które opatrzył przypisami i przygotował do druku.

Jan Broda, przyjaciel piewcy pracy górniczej i Beskidów oraz miłośnik jego talentu pisarskiego, zgromadził listy w 10 tomach. Dotyczą one spraw literatury, warsztatu twórczego oraz życia osobistego pisarza. Jest tam także korespondencja z wybitnymi pisarzami, m. in. Iwaszkiewiczem, Zofią Kossak, Tuwimem, Gałczyńskim.

Pół żartem — pół serio

MINI—HOROSKOP

25. III. — 31. III. 1984 r.

BARAN. Zapowiada się wyjątkowo urozmaicony tydzień. W sprawach zawodowych pilne uzupełnienie zaległości i nowe, dodatkowe działania, duże ożywienie towarzyskie, spotkania miłe i mniej miłe ale konieczne. Spore wydatki. Życzliwy Rak.

BYK. Bardzo pomyślny okres dla osób pracowitych i energicznych. Macie okazję wykorzystać w pełni swe możliwości i zyskać opinię osoby na której można polegać. W sprawach serca zbliża się kres niepokojów. Zdrowie dobre, finanse też.

BLIŹNIĘTA. Nowy przypływ energii i chęci działania na polu zawodowym. Wykorzystaj ten stan i skoncentruj się na sprawach zasadniczych. W sprawach serca najlepsze układy ze Skorpionem. W domu niespodzianka. Zdrowie dobre, finanse w normie.

RAK. W tym tygodniu dużo wydarzeń i emocji. Przeplatanka spraw miłych i mniej, trudnych i łatwych. Życzliwy Baran ułatwi przebrnięcie przez nie bez większych trudności. Natomiast Panna może stworzyć kłopotliwą sytuację. Zdrowie i finanse w normie.

LEW. Spiętrzenie zajęć i nowe propozycje w pracy zawodowej. W sprawach osobistych poprawa stosunków z najbliższym otoczeniem. Komplikacje zdrowotne mogą przysporzyć kłopotów. Finanse poniżej normy. Życzliwy i przyjazny Wodnik.

PANNA. Dużo wysiłku włożyłeś w zagmatwanie spraw zawodowych i osobistych, jeszcze więcej energii będzie potrzeba, aby to wszystko rozwiązać. Tylko życzliwość i dobre rady Ryb pomogą wybrnąć z sytuacji i odzyskać równowagę.

WAGA. Tydzień zapowiada się atrakcyjnie, ale nie wykluczam niezbyt miłej sytuacji w sprawach uczuciowych. Interesujące i ważne poczynania w sprawach związanych z pracą. Zdrowie dobre, ale wystrzegaj się przeziębień. Finanse nie najgorsze.

SKORPION. W pracy zawodowej miła niespodzianka i doskonały nastrój. Możliwość zmian w układach sercowych: stałość nie jest Twoją najmocniejszą cechą. Zdrowie bardzo dobre. Fortuna Ci sprzyja. Nie zadzieraj z Rakiem.

STRZELEC. Tydzień będzie należał do udanych pod warunkiem, że więcej zainteresujesz się sprawami zawodowymi a mniej bliźnimi. W sprawach osobistych szansa na załatwienie sprawy spędzającej sen z oczu. Lecący nie zastrzyk gotówki pozwoli na małe szaleństwo.

KOZIOROŻEC. Sprawy zawodowe rozwiną się pomyślnie i nie sprawią przykrych niespodzianek. Natomiast w życiu prywatnym miła niespodzianka ze strony najmniej oczekiwanej. Nie lekceważ zdrowia i więcej korzystaj z czynnego wypoczynku. Spory dopływ gotówki.

WODNIK. Tydzień pełen wrażeń i zaskakujących sytuacji. Dominować będzie pośpiech i nerwowość, nie nie zabraknie chwil radosnych i beztroskich. Oczekiwane spotkanie nie sprawi zawodu. Zdrowie poniżej normy, wydatki powyżej.

RYBY. Trochę spokojniejszy tydzień w pracy zawodowej. Nareszcie można będzie więcej czasu przeznaczyć na sprawy osobiste i towarzyskie. Zwróć baczniejszą uwagę na zdrowie. Wypoczynek najlepszy w serdecznej, domowej atmosferze. Finanse dobre.

Nowy szef...

OD przyszłego sezonu szefem Nowej Orkiestry Filharmonicznej Radia Francuskiego zostaje **Marek Janowski.** Jak pisze „Le Monde", 45-letni artysta pochodzenia polsko-niemieckiego ma ustaloną międzynarodową renomę. Jest uczniem Wolfganga Sawallischa, kierował orkiestrami oper w Kolonii, Hamburgu, Fryburgu i Dortmundzie. Rozsławiły go zwłaszcza doskonałe nagrania płytowe, wśród których znalazły się „Diabły z Loudun" Pendereckiego, utrwalone na 3 płytach Philipsa w wykonaniu orkiestry opery w Hamburgu.

Nowa orkiestra filharmoniczna utworzona została w 1976 r. przejmując spuściznę po istniejącej od 1937 r. orkiestrze ORTF (Francuskiego Radia i TV).

Sharif marzy o roli „Otella"

ZNANY aktor amerykański pochodzenia egipskiego, Omar Sharif przyznał się, że prowadzi życie bez celu, koncentrując się na hazardzie karcianym. Pamiętny odtwórca roli „Lawrence'a" oświadczył, że nie ma od dłuższego czasu żadnych propozycji filmowych i zamierza powrócić na teatralną scenę względnie kontynuować pracę w telewizji.

Omar Sharif wyznał również, że od dawna pragnie zagrać Otella, gdyż ta postać interesuje go szczególnie, jak do tej pory jednak nie widzi konkretnych możliwości realizacji tego życzenia.

„Dermapunktur" na migrenę

W RFN, w której 2,5 mln osób cierpi na migrenę rozpoczęto produkcję aparatu pod nazwą Dermapunktur" bardzo skutecznego jak twierdzą jego twórcy na tę uciążliwą dolegliwość. Aparat ów ty jest na doświadczeniach chińskiej akumpunktury posiada 28 krążków z 560 srebrnymi igiełkami, którymi masuje się powierzchnię skóry. Wystarczy 8—10 minut masowania aby uzyskać ustąpienie dolegliwości.

Krzyżówka nr 10

POZIOMO: 1. pijak, 6. gruba tkanina, 8. zapach, 9. materiał wybuchowy, 10. ryba z rodz. płaszczek, 12. rodzaj batystu, 15. tkanina, 17. pozioma belka służąca do usztywnienia konstrukcji i podparcia stropu 18. rezultat, 19. ognisko na wolnym powietrzu, 21. kwiat jesienny, 22. smar maszynowy, 23. garnuszek z uszkiem, 24. uskrzydlona postać z obrazów religijnych, 27. gwałtowna napaść, 30. jadalne bulwy kolokazji 32. kruszący materiał wybuchowy 33 wynalazca żarówki elektrycznej (1847—1931), 34. punkt docelowy wyścigów, 35. gaz palny.

PIONOWO: 2. rozbójnik morski, 3. kram z mięsem, 4. zjawisko optyczne 5. łóżko na statku lub łachcie 6. pierwiastek chemiczny, 7. specjalistyczna jednostka organizacyjna przedstawicielstwa dyplomatycznego, 11. jednostka natężenia prądu elektrycznego, 13. wklęsła powierzchnia stawowa w kości, 14. umieszczenie kapitału w jakiejś instytucji finansowo-handlowej, 16. kobieta pośrednicząca w zawarciu małżeństwa, 18. wolne miejsce obsadzone stanowisko. wolna posada. 20 rodzaj krzesła bez oparcia i poręczy, 25. mitologiczna matka opłakująca swoje potomstwo 26. załoga łodzi wioślarskiej, 28. atrament kreślarski, 29. filozof niemiecki, twórca krytycyzmu. 31. utwór poetycki.

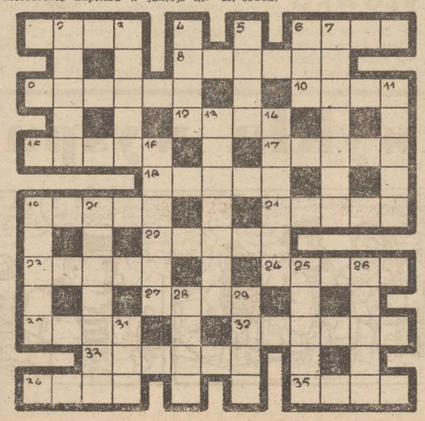

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

POZIOMO: 1. kalka 4. okup. 8. okaz. 9. kiesa. 10. kres. 11. mrok. 12. santał 14. gapa. 16. skwar. 17. słowo. 18. wozak. 21. lawa 23. atest. 26. irga. 27. soda 28. Akaba. 29. szyk 30 apel. 31. barka.

PIONOWO: 2. anion. 3. kasza. 5. karma 6. posmak 7. kapota 13 laska 14. groza 15. proła 19. obraza. 20 Alaska. 22. wodze. 24. Tekla. 25. sobek.

PRASÓWKA

ZDROWA KONKURENCJA — POŻĄDANA

★ Wszędzie gdzie to jest możliwe i uzasadnione należy dążyć do stopniowego tworzenia i umacniania rynku konkurencyjnego.

(Jeden z ośmiu wniosków Komisji ds. Reformy Gospodarczej, która oceniała ostatnio wpływ reformy na stan rynku wewnętrznego).

JEST UFO (W KIOSKACH RUCHU)!

★ W Polsce niemal w ogóle nie stosuje się reklamy prasowej. Wiele tytułów ma zbyt małe nakłady, znika natychmiast z kiosków przez co wiele osób nie jest w stanie ich poznać. Istnieje też wiele stereotypów związanych z tytułami, często bardzo krzywdzących. Po 12 latach wracamy znów do tematu: regionalne czasopisma kulturalno-społeczne. Naturalnie wciąż badamy postawy i czytelnictwo prasy.

(Fragment wypowiedzi prof. Walerego Pisarka na temat pracy krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych — „Nasze Problemy").

CO SŁYCHAĆ U JANA KULAJA?

★ Na powyższe pytanie odpowiada w obszernym reportażu Karyna Andrzejewska na łamach „Tu i Teraz". Oto jedna z wypowiedzi J. Kulaja:

— To prawda że mam duszę działacza. Pewnie włączę się w działalność na wsi. Teraz jeszcze przed nami wiosna, prace w polu. Ale potem chyba się włączę. Ja tylko nie lubię jak się mną steruje. Obojętnie, czy ksiądz czy władze. Chodzę co niedziela do kościoła. Ale nie dam się wplątać w politykę.

NA PIERWSZYM ETAPIE (MEDIACJI)

★ Korespondentów zagranicznych w Polsce bardzo interesuje czy nowe związki zawodowe wykorzystują w praktyce broń strajkową. Pytał o to m. in. na ostatniej konferencji prasowej ministra Cioska dziennikarz gazety „Chicago Sun-Times". Oto istotny fragment wypowiedzi (pełny tekst — „Rzeczpospolita" z 21 bm.).

— Takich sporów było dużo, kiedy już związki zawodowe niejako wkroczyły na ścieżkę wojenną, ale postępowanie na tej ścieżce jest dość długie. I w pierwszym etapie jest możliwość osiągnięcia porozumienia. I jak do tej pory udawało się wszelkiego rodzaju zarzewia konfliktów rozwiązywać na tym właśnie etapie mediacji, polubownego rozstrzygania sprawy. Byłoby dobrze, gdyby to prawo strajku wisiało nad obydwiema stronami jak ów miecz Damoklesa, ale nie używany, niejako w pamięci. Strajk w naszych warunkach jest czystą stratą dla gospodarki narodowej i społeczeństwa. To jest bardzo kosztowna broń. W istocie wszystkie strony starają się, rozumiejąc to, unikać jego stosowania.

„MODA POLSKA" — PO STAREMU

★ „Zapowiedziano już że w sklepach „Mody Polskiej" będą towary dobre jakościowo, efektowne a nawet ekskluzywne (...) Będzie też więcej towarów importowanych" — poinformowało ostatnio **„Życie Warszawy".** A więc będzie tak jak za dawnych dobrych czasów tej firmy, czyli... po staremu.

BUDOWAĆ, ALBO NIE RODZIĆ

★ — Ja się po prostu boję kwietnia — powiedziała dziennikarzowi **„Sztandaru Młodych"** dyrektorka jednego z warszawskich przedszkoli. — W kwietniu: nadzieja i przesadna uprzejmość rodziców składających wnioski o przyjęcie dziecka. W maju: pretensje, próby wręczania prezentów, straszenie znajomościami, a nawet donosy kto ze znajomych sfałszował zarobki na karcie zgłoszenia... W zeszłym roku było dwa razy więcej podań niż wolnych miejsc.

Zebrał: get

W. CROFTS

Przekład: Urszula Łada-Zabłocka, Krystyna Jurasz-Dąbska

52

Punkt pierwszy. Stary Averill był skąpcem, który zapełniał swój sejf banknotami i złotem. Banknoty były widziane niejednokrotnie przez Bloxhama, pracownika banku, a ostatni raz zaledwie kilka dni przed tragedią. Pan Tarkington ocenił, że w sejfie musiały się znajdować banknoty wartości 30—40 000 funtów — chociaż mogło to być tylko przypuszczenie. Ale wiadomo było w każdym razie, że przed pożarem w sejfie leżała bardzo duża ilość banknotów.

Punkt drugi. Po pożarze złoto było nienaruszone, a przynajmniej jakaś jego część, natomiast po banknotach nie zostało nawet śladu. To prawda, że pewna ilość banknotów mogła zostać spalona, a spadające złote monety mogły rozgnieść je na proszek. Ale nie można przypuszczać takiej ewentualności, że ani strzępek żadnego banknotu by nie ocalał — gdy tymczasem pozostały kawałki niezupełnie spalonych gazet.

Punkt trzeci. Zgodnie z oświadczeniem pana Stephensona gazety były już spalone, zanim zamknięto drzwiczki sejfu.

Stopniowo French doszedł do konkretnych wniosków. Na podstawie uzyskanych informacji zdołał dotąd ustalić:

Po pierwsze: że sejf był otwarty i wyjęto zeń banknoty przed wybuchem pożaru.

Po drugie: że włożono na ich miejsce trzy lub cztery gazety.

Po trzecie: że gazety podpalono i pozwolono im spłonąć, gdy drzwi sejfu były otwarte.

Po czwarte: że sejf zamknięto po spaleniu gazet.

Gdyby dało się udowodnić te wnioski, oznaczałoby to bezspornie, że French znalazł się na tropie jednej z najnikczemniejszych i najstraszliwszych zbrodni stulecia. Poczuł nagle dreszczyk, jak myśliwy, który natrafił na świeży trop niebezpiecznego zwierza Ale nie ujawniał swoich uczuć. Zatrzymał je tylko dla siebie, zawiadamiając tylko swoich przełożonych, że wypadek wydaje się być podejrzany i że zamierza tu pozostać w celu dalszych poszukiwań.

53

ROZDZIAŁ V

FRENCH WPADA NA TROP

Im więcej inspektor French zastanawiał się nad problemami wynikającymi z tego, co odkrył, tym trudniejsze się one wydawały. Tak rozpaczliwie mało miał materiału, na którym mógłby się oprzeć. Zazwyczaj tak było w pracy detektywa, ale ta sprawa była gorsza od innych. Nie przypominał sobie żadnej innej, w której było równie mało poszlak czy śladów.

Gdy tak przebiegał w myślach to wszystko, czego się dowiedział, uznał, że pozostała mu tylko jedna droga do zbadania, i to nie wróżąca zbytniego sukcesu — a mianowicie sprawa banknotu dwudziestofuntowego. Gdyby nie udało mu się dowiedzieć, skąd pochodził, a niewiele widział szans, by mu się to udało, nie miał pojęcia, co innego mógłby zrobić.

Oczywiście pozostanie jeszcze zwykła policyjna procedura: kogo widziano w pobliżu miejsca zbrodni w czasie jej popełniania. Ale pytanie to już zostało zadane Kentowi i odpowiedź brzmiała: nikogo.

Jeżeli, co wydawało się prawdopodobne, teoria Tarkingtona była słuszna i zbrodnia została popełniona przez włamywaczy, którym już tak wiele przestępstw udało się dokonać w okolicy, to French miał przeciw sobie bardzo wytrawnych złoczyńców. Od przeszło pół roku policja poszukiwała tej szajki i nic nie wskazywało, by teraz była bliżej rezultatu niż na początku poszukiwań.

Wobec tego banknot wydawał się jedyną szansą i French zdecydował, że zacznie od próby wyśledzenia, kto go puścił w obieg, wierząc, że jeśli ten ślad zawiedzie, może tymczasem znajdzie się jakiś inny.

Nie było jeszcze późno, więc nie tracąc czasu French opuścił swój wygodny kąt w barze i poszedł do Tarkingtona.

(cdn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy, trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartkach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji, weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

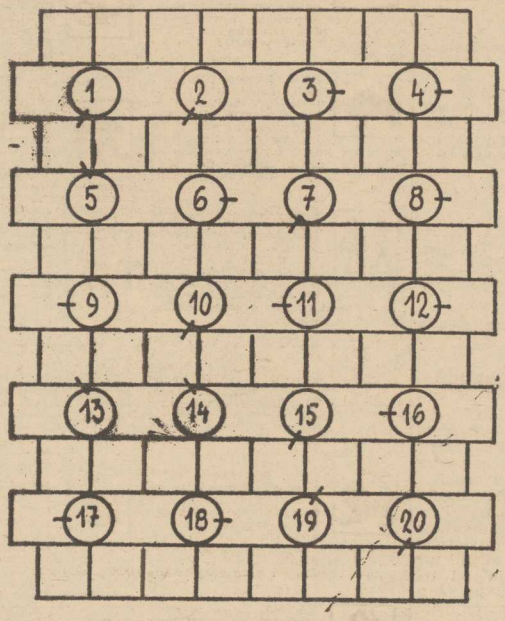

Wirówka

1 — rodzaj dachówki lub dawne narzędzie kary, 2 — weł na drzewna, 3 — wisi na drzewie bo był niegrzeczny, 4 — państwo na głowie pani, 5 — szyk, elegancja, 6 — wypielęgnowany trawnik, 7 — człowiek-wadium, 8 — z tsubą i kashirą, 9 — tato, 10 — najobszerniejsze miasto świata, 11 — charakter, usposobienie, 12 — Rokita w Zgierzu, 13 — ile co kosztuje, 14 — taniec kabaretowy, 15 — „...chłopiec z Grenlandii", 16 — specjalność lekarska, 17 — „kolega" tego spod 18, 18 — pochodzi z Cognac, 19 — śmietankowy cukierek, 20 — włókno wiskozowe.

Wężokrzyżówka

Wężykowato: 1—2 w ręku dziecka to pożar, 2—3 wyrżnął stado baranów biorąc je za Greków, 3—4 ryba akwariowa, 4—5 dawka promieniowania lub człowiek doświadczony, 5—6 człowiek-paragraf albo włoskiej rzeki ojciec Wandy, 6—7 skala światłoczułości 7—8 anglosaski hektar, 8—9 boleń, 9—10 zamiast spawu, 11—12 zapora.

Pionowo: A — werwa, animusz, B — palindromowa łódka, C — podziałka, D — roślina przyprawowa, E — święte jezioro w Himalajach, F — rzymska mojra, G — lasso, H — ród słynnych włoskich lutników.

A	B	C	D	E	F	G	H
1		3			9		12
			5		8		
	2			6			11
			4		7	10	

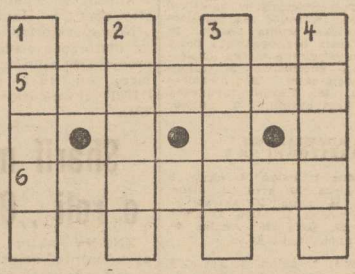

Mini-krzyżówka

1 — dzielnica Gdańska, 2 — okoliczności, uciekinier, 3 — silny wiatr, 4 — tkanina jedwabna z satyną, 5 — stołek bez oparcia, 6 — jej stolicą jest Saint Georges

KALAMBUR

Zobacz, autor „Myśli nieuczesanych", z łyżką i nożem bywa podany.

Rozwiązania z nr 45

Krzyżówka: katalizator, opust, tabu, moralizator, pszczelarz, Tytus, gra, Ob, Ernakulam, somnambulik, ofiara, Ali, rata, okrak, za;

kompresor, apostrofa, Turzyn, asa, Ili, zez, ata, tatra, obozowicz, rura, ar, Tana, sumak, beksa, karo, aula, mlik, mit, bar.

Arytmograf: nic nie ma lepszego nad rozsądne milczenie.

Kalambur: peleton.

Mini-krzyżówka: eland, szafa, elana, tracz, ekspert, Alabama, drapacz.

Nagrody wylosowali: **Anna Ejtminowicz** — Szczecin, **Helena Bednarczuk** — Szczecin, **Adam Czajka** — Koszalin.

Nagrody są do odebrania w redakcji III p. pokój 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Opracował: Rudolf MACURA

Niezwykła wyspa

118)

Rys. Janusz CHRISTA

Sekrety mody

Dzianina na każdą okazję

PRZYWYKŁO SIĘ uważać swetry i w ogóle ubiory z dzianin za rzeczy o charakterze sportowym. Przez wiele lat dzianinę noszono wyłącznie na turystyczno-weekendowe okazje, gdzie zresztą nadal jest nie do zastąpienia z racji swych rozlicznych zalet. Zapewne owe zalety (funkcjonalność, wygoda) zadecydowały o tym, iż pulowery, kamizele, swetry nosimy coraz częściej do pracy czy szkoły jako strój tzw. całodzienny.

Nadal jednak dzianina nie może zdobyć prawa obywatelstwa jako strój wizytowy, taki na bardziej uroczyste okazje. W skrytości ducha wiele pań uważa ją za ubiór drugiej kategorii; sweter kojarzy się z grubą spódnicą i półbutami na płaskim obcasie. Tymczasem zwykły sweter ma ostatnio tyle odmian, że czas najwyższy, by uznane stereotypy poszły w kąt. Czy na przykład widoczne obok na zdjęciu sweterki można określić jako rzeczy sportowe? Chyba nie. Są to raczej modne bluzki z kimonowymi rękawami, a przy starannym doborze pozostałych części garderoby — z powodzeniem mogą być uznane za rzeczy wizytowe. Jak więc widać — dzianina naprawdę dobra jest na każdą absolutnie okazję i dla każdego.

Zwłaszcza ten drugi aspekt warto podkreślić, wiele bowiem osób uważa, iż dzianina pogrubia. Tak jest rzeczywiście, jeśli sweter czy kamizelka zrobione są z grubej włóczki, gdy mają niezbyt odpowiedni fason. To jednak, co ostatnio się nosi, znakomicie pasuje na każdą niemal sylwetkę. Czy zauważyły już panie, że duży kimonowy rękaw dobrze leży na każdym? Jeśli tak, to warto przysiąść i zrobić sobie na drutach taką kimonową bluzkę.

Ogród w domu

Królowa kwiatów

PRZEZ wszystkie pory roku gości u nas w domu — róża. Przeważnie dekoruje pokój bukiet w wazonie. Teraz też z okazji imienin, urodzin, albo bez okazji — wielu z nas spogląda na jej delikatne, aksamitne płatki. Warto wiedzieć o niej coś więcej.

Dzieje róży są ściśle związane z dziejami miłości i piękności kobiecej. Według podań greckich róża narodziła się w tej samej chwili, kiedy narodziła się Afrodyta, powstając z tej samej piany morskiej. Była to róża biała. Co się tyczy róży czerwonej to zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że bogini miłości, w kolczastych krzakach róży ukrywając nowego kochanka Adonisa przed dawnym kochankiem Marsem — podrapała się fatalnie i boską krwią zabarwiła biały kwiat na czerwono. Inni zaś utrzymują, że to niepoprawny Eros podczas uczty wylał na nią wino czerwone. Grecja mianowała różę królową kwiatów i stworzyła obyczaj wieńczenia różami; uczta bez róż byłaby tam równie dziwna, jak uczta bez wina.

Najważniejszą różą zarówno w Grecji jak i w Rzymie była Centyfolja, pochodząca z Persji — różowa bądź biała.

Krach starożytnego świata stał się klęską i dla róży. Barbarzyńcy nie znali się na róży, a pierwsi chrześcijanie wyklęli ją i nie pozwalali wiernym ani głów, ani grobów zdobić różami.

W w. VI — nastąpiła zmiana — św. Medard, biskup w posiadłości swej Salency ufundował Święto Róż 8 czerwca, podczas którego najcnotliwsze w okolicy dziewczę otrzymywało wieniec z róż i posag.

Wieki średnie zrobiły z różą to samo co z filozofią grecką: odepchniętą przez pierwszych chrześcijan przygarnęły, przekształciły i zaprzęgły do służby na chwałę bożą i pomyślność kościoła. Św. Dominik, z greckiego wieńca róż zrobił różaniec do modlitw.

Przez długie wieki hodowano różę w ogrodach klasztornych, a kwiaty jej były symbolem piękności duchowej i miłości chrześcijańskiej.

W XVII wieku różą zainteresowali się malarze. W Holandii powstało specjalne malarstwo kwiatowe. Także Rubens malował ją często. Później, w czasie rokoka, róża stała się motywem wszelkiego zdobnictwa: na meblach, porcelanie, bibelotach. Jest niezwykle ceniona jako kwiat cięty, wykorzystywana w medycynie i przemyśle kosmetycznym.

Obecnie na całym świecie róże są bardzo popularne, znanych jest mnóstwo ich odmian i gatunków. Najprościej dzieli się je na: dzikie, pnące, bukietowe, parkowe, wielkokwiatowe.

(wys)

Egzotyka w akwarium

Ciągle mętna

DWA tygodnie temu radziliśmy początkującym akwarystom — jak utrzymać czystość wody w zbiorniku. Jeśli mimo różnych zabiegów woda nadal mętnieje, trzeba dalej szukać przyczyn tego zjawiska.

Jedną z przyczyn może być zbyt duża liczba ryb w akwarium. Jest to jeden z podstawowych błędów początkujących hodowców — chcą mieć wszystko. W rezultacie woda jest zanieczyszczona i nie pomoże częściowa jej wymiana. Przede wszystkim trzeba zmniejszyć tzw. rybostan. Obowiązuje żelazna zasada — 1 mała rybka na litr wody, 1 duża ryba na co najmniej 10 litrów.

Jeżeli woda w akwarium jest przezroczysta, lecz ma barwę żółtą aż do brązowej, oznacza iż mamy za dużo ryb żyworodnych, które wydzielają charakterystyczny mocz. I w tym przypadku należy zmniejszyć liczbę tych rybek w jednym zbiorniku.

Warto także wiedzieć, że świeża woda w akwarium ma prawo być mętna do trzech dni. Po wlaniu jej trzeba więc odczekać aż się odstoi. Woda w Szczecinie jest bardzo niedobra, zwłaszcza w okresie zimowym. Szczególnie rodzina kąsaczowatych, neon, brzanka, bystrzyk z Serpa, zwinnik, prystelki są bardzo delikatne, wrażliwe na wodę z miejskich wodociągów i najczęściej giną.

TRZEBA również pamiętać że pompka tłocząca powietrze do akwarium zasysa wszelkiego rodzaju zapachy szkodliwe dla naszych rybek. Nie można więc w pobliżu zbiornika używać chemikaliów. Farby olejne, lakiery nitro, zmywacze do paznokci stosujemy jak najdalej od naszej hodowli. Jednym ze sposobów uchronienia akwarium przed szkodliwymi zapachami jest umieszczenie wlotu powietrza pompki w tubusie z węglem aktywowanym.

I jeszcze dwie uwagi. Wody w akwarium nie należy wymieniać całkowicie. Decydujemy się na to tylko w wyjątkowych przypadkach (np. choroba ryb). Zatem wodę wyłącznie podmieniamy mniej więcej w jednej trzeciej — raz w tygodniu.

Jeśli chcemy uzupełnić to co wyparowało, nie wolno dolewać tylko brakującej ilości. Rzecz w tym, że paruje woda miękka, twarda zaś pozostaje. A tego ryby nie wytrzymują. Uzupełnienie polega więc na ściągnięciu wody (do jednej trzeciej pojemności) a następnie dolaniu do wymaganej ilości

Molinezja

kuchnia i medycyna

WIELE się mówi i pisze o zaletach soli z Wieliczki. Na razie jednak nie producent uspołeczniony, lecz „Inter-Fragrances" zadbał o to, by znalazła się ona na naszych stołach. Wspomniana firma polonijna podjęła produkcję przyprawy warzywno-ziołowej „Visana" z zielono-szarej soli wielickiej, pochodzącej ze złoża szczególnie bogatego w mikroelementy i biopierwiastki. Uzupełniają one niedobór magnezu w organizmie, zwiększają jego odporność i regulują przebieg procesów fizjologicznych.

W SKŁAD „Visany" wchodzą ponadto mielone zioła, zawierające składniki mineralne i aromatyczne oraz suszone warzywa z witaminami i solami mineralnymi.

Przyprawa firmy „IF" jest obecnie prezentowana na giełdzie towarowej „Wiosna 84" w Poznaniu i niebawem powinna znaleźć się w sprzedaży.

Pomajsterkujmy

KARNISZE

KAŻDA pani domu marzy o tym, by jej okno wyglądało najpiękniej zarówno w mieszkaniu, jak i na zewnątrz budynku. Oczywiście aby uzyskać odpowiedni efekt potrzebne są nie tylko zasłonki i firanki, ale również ciekawe karnisze. Małym nakładem kosztów można tradycyjne aluminiowe szyny upiększyć i dopasować kolorystycznie do wnętrza pokoju. Jednym ze sposobów jest osłonięcie widocznych części metalowych długą deską. Można także zastosować prosty zabieg: do szyny przykręca się pas płyty pilśniowej o szerokości ok. 10 cm i okleja go fornirem lub tapetą, którą został wytapetowany pokój. Ciekawie wygląda także karnisz oklejony tkaniną, z której wykonane zostały zasłony. Tkaninę przykleja się białym klejem biurowym, a po zabrudzeniu istnieje możliwość odklejenia jej i wyprania. Do płyty oklejonej fornirem lub tapetą można przykleić wzdłuż dwie cienkie listewki o półokrągłym przekroju, które stanowić będą element dekoracyjny. Zaletą opisanej konstrukcji jest jej lekkość i prosty montaż.

W dzisiejszym kąciku proponujemy Czytelnikom wykonanie samodzielnie karnisza, który szczególnie przyda się w nowej kuchni. Oddawane ostatnio mieszkania w blokach z płyty mają w kuchniach charakterystyczne mniejsze okna. Od brzegu otworu okiennego do sufitu pozostaje zatem dużo miejsca nie tylko na zasłonki. Karnisz w stylu skandynawskim z małą półeczką nad drążkiem podtrzymującym firanki jest funkcjonalny (na półce można ustawiać drobne przedmioty) a starannie wykonany z odpowiednio dobranymi zasłonkami stanowić będzie niepowtarzalny element dekoracyjny. Sposób jego wykonania jest bardzo prosty. Z deseczek o grubości 15—20 mm wykonuje się półeczkę i ściankę tylną. Boki mogą wykonane być z grubszego drewna. Wierci się w nich przelotowe otwory do zamocowania drążka, który powinien się w nich swobodnie przesuwać.

W zasłonkach, które powiesimy na nowym karniszu, szyjemy zakładki na drążek. Innym sposobem podwieszenia zasłonek mogą być duże kółka, wycięte ze sklejki lub cienkiej deseczki z zamocowanymi żabkami. Kółeczka takie wycina się wiertłem piłkowym, zaczynając od większej średnicy. Zabejcowany na odpowiedni kolor i pokryty lakierem karnisz przykręcamy dwoma wkrętami do ściany.

W. G.

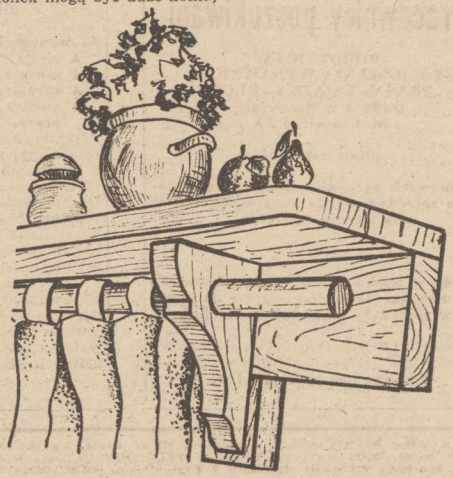

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

przypomina,

że w okresie od 15 marca do 15 kwietnia 1984 r. właściciele pojazdów samochodowych mogą nabywać karty benzynowe.

Wydawanie kart benzynowych na terenie woj. szczecińskiego odbywa się w siedzibach inspektoratów PZU, w niektórych stacjach CPN, urzędach gmin.

Poniżej podaje się wykaz punktów, gdzie można nabyć karty benzynowe:

miasto Szczecin — stacje CPN przy ul. ul. Chopina, Somosierry, Kopernika, Goleniowskiej — codziennie w godz. 8—18.
— II Inspektorat PZU przy ul. Matejki 34 w godz. 8—17.30.

Informujemy, że w dniach wolnych od pracy (wolna sobota i niedziela) tj. 24 i 25 bm. dodatkowo czynnych będzie 10 stanowisk w gmachu PZU. W dużej mierze powinno to ułatwić nabycie kart benzynowych osobom pracującym.

Gryfice — Biuro Inspektoratu PZU Gryfice i Nowogard w godz. 7.30—15.30;
— Urząd Miasta i Gminy: Płoty, Trzebiatów, Dobra w godz. 8—15.30.

Gryfino — Biuro Inspektoratu PZU Gryfino i Chojna w godz. 7.30—18.

Kamień — Biuro Inspektoratu PZU Kamień i Goleniów w godz. 8—14;
— Urząd Miasta i Gminy: Dziwnów — dnia 19.3.84 w godz. 8—14;
Wolin — dnia 22.3.84 w godz. 8—15;
Golczewo — dnia 22.3.84 w godz. 9—15;
Przybiernów — dnia 24.3.84 w godz. 8—13;
Stepnica — dnia 24.3.84 w godz. 9—13.

Łobez — Biuro Inspektoratu PZU w Łobzie w godz. 7.30—17.

Stargard — Biuro Inspektoratu PZU w Stargardzie w godz. 8—17;
w Pyrzycach w godz. 8—17;
— stacje CPN przy ul. ul. Szczecińskiej i Bydgoskiej w godz. 7—17;
— Urząd Miasta i Gminy: Suchań, Dobrzany, Maszewo, Lipiany, Chociwel w godz. 7.30—15, wtorek i czwartek do 17.

Świnoujście — Biuro Inspektoratu PZU w Świnoujściu, przy ul. Karsiborskiej w godz. 7.30—18.
— Biuro Meldunkowe w Międzyzdrojach w godz. 15—18.

Aby nabyć kartę benzynową (cena 40 zł) trzeba mieć przy sobie:

a) stały dowód rejestracyjny, a w odniesieniu do motoroweru — potwierdzenie zgłoszenia do rejestru,
b) dowód opłacenia składki za obowiązkowe ubezpieczenie komunikacyjne w 1984 r. (I rata lub składka całoroczna),
c) dowód opłaty od środków transportowych za 1984 r. (podatek drogowy) — I rata lub opłata całoroczna.

1466-K

ZACHODNIO-POMORSKIE ZRZESZENIE PRODUCENTÓW RYB
Szczecin, ul. Mickiewicza 41, tel. 43-100
INFORMUJE I POŚREDNICZY W SPRZEDAŻY MATERIAŁU ZARYBIENIOWEGO KARPIA.

1467-K

Pracownicy poszukiwani

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA—KSIĄŻKA—RUCH"
Oddział w Szczecinie
ul. Czackiego 3 a

pilnie zatrudni

na umowach agencyjnych osoby na stanowiska sprzedawców do punktów sprzedaży na terenie Szczecina

oraz

kobiety w wieku do lat 40 na stanowiska konwojentów (dostarczanie prasy do punktów sprzedaży na terenie Szczecina).

Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 351-14 i 476-01, w 30 lub osobiście pokój nr 13, I p.

1109-K

ANGLISTĘ zatrudnię. Tel. 455-09, godz. 8—15. 8278-G

MATRYMONIALNE

BIURO Matrymonialne „Westa" — lekarstwem na samotność. Informacje — Szczecin, ul. Żupańskiego 6/8, godz. 9—17, tel. 22-33-22. 2460-G

NIERUCHOMOŚCI

MAŁY domek z ogródkiem lub podobne kupię. W rozliczeniu M-4. Tel. 82-35-89. 7477-G

DZIAŁKĘ budowlaną 900 m kw. sprzedam. Mierzyn, ul. Długa 8A. 8322-G

RÓŻNE

TELEPOGOTOWIE — Czernik, 809-04. 5253-G

TELEPOGOTOWIE — Barczyk, 756-34. 6542-G

TELEPOGOTOWIE — Leszek Męciński, 362-03. 7622-G

TELEPOGOTOWIE — Sirowy, 524-158, Śródmieście. 7262-G

TELEPOGOTOWIE — Kaczorek, tel. 75-100. 5974-G

TELEPOGOTOWIE — Jakimowicz, 22-09-67. 1297-G

TELEPOGOTOWIE — Leszek Krawczyński, 23-97-66. 5560-G

TELEPOGOTOWIE — Mieczysław Uznański, 522-233. 8207-G

KOLOR telepogotowie — przestrajanie, Marian Uznański, 520-174. 7984-G

TELEPOGOTOWIE — Serocki, 82-35-25. 7205-G

TELEPOGOTOWIE — Bugajski, 22-71-46. 7847-G

TELEPOGOTOWIE — Michalak, 772-74. 7589-G

NAPRAWA lodówek sprężarkowych — Edward Skoczek, tel. 758-50. 2693-G

NAPRAWA lodówek — Leon Kimszal, tel. 77-523 (18—21). 7594-G

NAPRAWY — sprzęt krajowy i zachodni (stereo, mono) — przestrajanie UKF. Instalujemy układy: cyfrowego odczytu częstotliwości (radioodbiorniki), redukcji szumów — Dolby B (magnetofony), wskaźniki wysterowania — LED („Amator 2", Faust AS 206"). Kossaka 1, tel. 442-10. 8374-G

EKSPRESOWE malowanie, tapetowanie — Jarosław Zgoda, tel. 230-144. 8267-G

MALOWANIE, tapetowanie, montaż sztukaterii, gładzenie ścian — Mirosław Guzik, tel. 22-61-61. 8256-G

TAPETOWANIE, malowanie — Jerzy Zaniewski, tel. 82-40-49. 6182-G

BEZPYŁOWE cyklinowanie — Pawlak, 23-00-82. 7654-G

INSTALACJE elektryczne — Zygmunt Witkowski, 82-17-67. 8080-G

INSTALACJE elektryczne — Wiesław Zych, tel. 82-39-08. 7983-G

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu u klienta. Ewa Orzoł, 50-00-21. 5968-G

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, Dorota Borowska-Dzilne, 52-30-08. 7834-G

KAFELKOWANIE łazienek. Jan Pustkowski. Tel. 445-68, godz. 15—18. 8359-G

USŁUGI rzemieślnicze doradztwa, powiernictwa inwestycyjno-remontowego, oceny stanu technicznego oraz kierowania robotami w zakresie konstrukcyjno-budowlanym, oferuje inżynier budownictwa uprawniony do sporządzania projektów konstrukcyjno-architektonicznych, kosztorysowania, kierowania i nadzorowania budowy. Tel. 42-733. 8332-G

ZLECĘ roboty budowlane. Tel. 82-29-79, albo 23-18-48 po 18. 8037-G

FIATA 125 p zamienię na 126 p. Tel. 220-947. 8314-G

MERCEDESA 813 rok 1973, zamienię na osobowego Diesla. Tel. 708-91. 8279-G

SIMSONA zamienię na wieżę. 45-824. 8197-G

ZAMRAŻARKĘ 200 l zamienię na pralkę automatyczną lub sprzedam. Bogusława 13/14, po godz. 16. 8070-G

CHARTY afgańskie — zamówienia na szczenięta przyjmuję — Ku Słońcu 119/14. 7736-G

13 MARCA zaginął rudy seter. Wiadomość 829-717. 8389-G

KUPNO

FIATA 126 p rocznik 1980, 1981, kupię. Tel. 398-55. 8364-G

ZDECYDOWANIE kupię Diesla. Tel. 708-91. 8280-G

DWIE opony 145 (155)×13 kupię. tel. 781-80. 8392-G

NOWY komplet wypoczynkowy Liwia lub podobny oraz nowy komplet młodzieżowy kupię. Tel. 523-203. 8350-G

SEGMENT Hubert lub inny importowany kupię lub zamienię na dywan. 773-24. 8395-G

STOLARSKĄ maszynę uniwersalną (strugarko-wyrównarkę itp) kupię. Stepnica, tel. 143, po godz. 15. 8269-G

GRUBOŚCIÓWKĘ kupię. Tel. 225-260, dzwonić po 18. 8140-G

MARMUR kupię. Tel. 52-11-83. 8039-G

APARAT fotograficzny „Leica", „Contax", „Horyzont" lub inny, obiektywy różne kupię. Tel. Szczecin 89-606. 7318-G

SPRZEDAŻ

SKODĘ 1000 MB sprzedam. Tel. 220-553. 8424-G

FIATA 125 p 1500 rok 1977 sprzedam. Tel. 23-00-40. 7127-G

FIATA 126 p pilnie sprzedam. Tel. 613-041. 8390-G

SYRENĘ 105 (1979) sprzedam. Stargard, tel. 77-50-92. 8371-G

TRABANTA z nowym silnikiem sprzedam. Tel. 231-626. 8371-G

FIATA 125 p rocznik 1979 sprzedam. Tel. 500-917. 8348-G

FIATA 126p 1979 sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 8313.

ZASTAWĘ 1100 rok prod. 1979 sprzedam. Wielgowo, Przedwiośnie 2. 8297-G

FIATA 131 Mirafiori sprzedam. Tel. 78-537. 8284-G

POLONEZA po wypadku sprzedam lub zamienię na Fiata 126 p. Al. Piastów 65/22. 8296-G

SKODĘ 110L sprzedam. Tel. 22-86-44. 8275-G

FIATA 126 (1977) sprzedam. Jedności Narodowej 21/7. 8268-G

TARPANA (1960) po kapitalnym remoncie sprzedam. Tel. 832-418. 8288-G

FIATA 125p (1981) sprzedam. Tel 791-095. 8239-G

VW-1302 LS — 1974 sprzedam Tel. 791-097. 7923-G

FIATA 126p rok prod. 1978 sprzedam. Tel. 717-31. 7732-G

SILNIK 320 D z możliwością sprawdzenia sprzedam. Tel. 710-39. 8407-G

JACHT kabinowy Bez I. silnik doczepny Forelle 7,5 KM, wzmacniacz 2×30 W kolumny 30 W, Finezje 3, sprzedam Tel. 730-19. 8223-G

SILNIK do Żuka dolno- i górnozaworowy sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 7835.

LEWĄ i prawą belkę podłużnicy — nowe — do Mirafiori — tanio sprzedam. Tel. 820-416. 7911-G

MAGIEL elektryczny nowy sprzedam. Tel. 39-133. 8373-G

CEGŁĘ rozbiórkową sprzedam. Police, ul. Dębowa 12. 8289-G

KIOSK warzywa — owoce sprzedam. Szczecin, Parkowa 64/10. 8247-G

ZAKŁAD wyrobu wieczek winidurowych — sprzedam. Nowogard, tel. 20-808 godz. 16—18. 8216-G

GARAŻ blaszany sprzedam. Tel. 445-20. 7924-G

MASZYNKĘ do repasacji pończoch sprzedam. Tel. 23-05-79. 7936-G

PARKIET sprzedam. — Tel. 239-481. 7793-G

NOWY telewizor Uran, 24 cale — sprzedam. — Tel. 429-63. 7905-G

OTV Neptun kolor na gwarancji — sprzedam. Tel. 22-14-41. 8274-G

KASETY magnetowidowe VCR — sprzedam. Tel. 22-18-39. 8394-G

NOWY komplet wypoczynkowy „Liwia" zamienię na zamrażarkę lub sprzedam. 382-57. 8427-G

KOMFORTOWY zestaw wypoczynkowy, zagraniczny, nowy aksamit braz, zamienię na sypialnię „Ludwik XVI" lub sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 8426.

KOMPLET wypoczynkowy, swarzędzki, sprzedam. Ul. Brodnicka 5, tel. 784-69. 8385-G

SZWEDZKI wózek głęboki — sprzedam. Tel. 23-22-26. 8377-G

MATERIAŁ zagraniczny kryształek i jeans — sprzedam. Gryfino, 21-05. 8381-G

DYWAN belgijski — sprzedam. 726-21. 8398-G

DYWAN 2,50×3,50 sprzedam. Tel. 22-30-88. 8311-G

DYWAN belgijski — sprzedam. Tel. 82-39-30. 8282-G

DYWAN 2×1 sprzedam. Tel. 705-93. 8263-G

BONY PeKaO sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 8141.

OBRĄCZKI 3-gramowe — sprzedam. Kościelna 40/2. 8324-G

JAMNICZKA rodowodowego sprzedam. Santocka 20/6. 8151-G

PUDLE czarne sprzedam. Tel. 776-82 po 16. 8264-G

SZCZENIAKI owczarki niemieckie — sprzedam. Mickiewicza 42/13. 8358-G

LOKALE

M-3 zamienię na większe tylko z kolejarzem. Może być stare budownictwo. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 8403.

2 POKOJE, kuchnia, łazienka, z w.c., c.o. IV piętro, zamienię na 2 mieszkania. Al. M. Buczka 7/32, tel. 22-56-57, od godz. 17. 8329-G

M-3 50 m kw., zamienię na dwa oddzielne mieszkania. Tel. 520-494. 8303-G

GORZÓW — M-3 własnościowe 48 m kw. zamienię na Szczecin. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 8266.

DO wynajęcia 3-pokojowe z wygodami niekrępujące. Tel. 765-92. 7587-G

ODNAJMĘ pokój, Rosenbergów 91. 7923-G

WYNAJMĘ jednoosobowy pokój. Dzierżona 26. 8393-G

MIESZKANIE sprzedam. Tel. 22-86-93. 8308-G

MIESZKANIE szeregowiec — sprzedam. Tel. 703-24. 8304-G

MIESZKANIE 3-pokojowe — sprzedam. 820-129 po 19. 6508-G

KAWALER poszukuje pokoju lub samodzielnego mieszkania Tel. 460-35 godz. 13—15. 8228-G

MIESZKANIE dwupokojowe, nowe budownictwo pilnie sprzedam. Tel. 423-70. 8347-G

ELEKTROWNIA „POMORZANY" w Szczecinie
ogłasza zapisy do I klasy SZKOŁY PRZYZAKŁADOWEJ w roku szkolnym 1984/85 na kierunki:

◆ **mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych,**
◆ **elektromechanik.**

Termin zgłoszeń do 30.06.1984 r. w Dziale Kadr i Szkolenia Elektrowni „Pomorzany", ul. Szczawiowa 25, tel. 82-00-61 wew. 150 i 250 z nw. dokumentami:
— podanie o przyjęcie,
— oceny z półrocza kl. VIII,
— 2 fotografie. 1525-K

PRACA

PILNIE poszukuję opiekunki do dziecka. Warunki dobre. Tel. 382-57. 8423-G

POTRZEBNY pracownik z własnym pojazdem do prac sztukatorsko-malarskich. Tel. 23-39-44. 8255-G

Pracownicy poszukiwani

ZAKŁADY BUDOWNICTWA KOLEJOWEGO
Szczecin, ul. Hryniewieckiego nr 4
tel. 430-11 wew. 333

w uzgodnieniu z Wydziałem Zatrudnienia Urzędu Miejskiego Szczecin

przyjmuje kandydatów

do wyuczenia w zawodach budowlanych:
▲ **cieśla**
▲ **murarz**
▲ **zbrojarz-betoniarz**
▲ **monter wod.-kan., z 4-letnim stażem pracy.**

Przyjmowani będą kandydaci po odbytej zasadniczej służbie wojskowej bez zawodu z ukończoną szkołą podstawową (bez porzuceń pracy i zwolnień dyscyplinarnych). Osoby posiadające 3-letni staż pracy przy robotach budowlanych będą kierowani na kursy najpóźniej w IV kwartale br., a pozostali po uzupełnieniu wymaganego stażu w tut. zakładzie. Okres trwania kursu 4—5 miesięcy.

Wynagrodzenie za pracę zgodnie z Zarządzeniem nr 86 MK plus świadczenia kolejowe w formie deputatu węglowego, ekwiwalentu za sorty mundurowe, zniżek i bezpłatnych biletów kolejowych oraz funduszy motywacyjnych.

1468-K

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch" WYDAWCA Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe. REDAKCJA: pl. Hołdu Pruskiego 8 70-550 Szczecin skr. poczt. 70-925 Redaguje kolegium. TELEFONY centrala 430-21 sekretariat red. naczelnego 467-41 sekretarz redakcji 467-21 dz. miejski 462-35, dz. ekonom.-morski 427-77 dz. sportowy 379-50 dz. łączności z Czytelnikami 460-21 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin pl. Hołdu Pruskiego 8 tel. 394-34 Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Nakład 35034. Druk Szczecińskie Zakłady Graficzne

Kto finansował faszystów brytyjskich?

HITLEROWSKI faszyzm, którego wyznawcy w 1933 roku zdobyli władzę w Niemczech, zyskiwał w tym samym czasie zwolenników w innych krajach Europy. Radykalne demagogiczne hasła społeczne, z jakimi występowali faszyści, mogły z powodzeniem trafiać do przekonania sfrustrowanym drobnomieszczanom oraz tym wszystkim, którzy ucierpieli wskutek kryzysu gospodarczego z końca lat dwudziestych. Nie ominęły one także Anglii. W 1932 roku Oswald Mosley zakłada związek faszystów brytyjskich (BUF). Udostępnione niedawno materiały archiwalne brytyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zawierają wiele istotnych faktów z działalności tej organizacji.

Mosley potrzebował pieniędzy na propagandę i na rozbudowę swojego związku. W tym celu zaczął zabiegać o pozyskanie względów osób z wpływowych kół brytyjskich, zwłaszcza ze świata biznesu. W 1934 roku Mosley zakłada klub, który w jednym z hoteli londyńskich — Splendide — wydawał wytworne obiady dla wybranych gości. Wśród bywalców znajdowali się przedstawiciele arystokracji, wyżsi oficerowie i przemysłowcy.

Brytyjski wywiad od samego początku śledził działalność przywódcy BUF. Szczególne zainteresowanie budziła lista gości zapraszanych do hotelu Splendide. Władze zdawały sobie sprawę, że Mosley może wykorzystywać te spotkania jako okazję do upowszechniania idei faszystowskich. Co więcej, obawiano się, że koła przemysłowe, przerażone ewentualnością powstania rządu złożonego z przedstawicieli Partii Pracy, a wraz z tym — perspektywą programu nacjonalizacji w przemyśle, zaczną finansować Mosleya. W tym ostatnim przypadku wywiad nie omylił się.

LISTA HOJNYCH „PROMINENTÓW"

JESIENIĄ 1934 roku szef wywiadu MI 5 Vernon Keil przekazał ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych dane dotyczące „promimentów", którzy mieli finansować działalność Mosleya. Wśród nich wymieniono lorda Nuffielda przemysłowca z branży motoryzacyjnej, (który w 1931 r. dał Mosleyowi 50 tysięcy funtów na cele partyjne), lorda Inchcape, uchodzącego za potentata w przemyśle stoczniowym, producenta sprzętu lotniczego A. V. Roe, a także lorda Rothermera, właściciela popularnych gazet, jak „Daily Mail", „Sunday Dispatch" i „Evening News". Ustalono, że w maju 1934 r. lord Rothermere wykupił za sumę 500 funtów szterlingów bilety wstępu na faszystowski wiec w londyńskim Albert Hallu.

Ministerstwo spraw wewnętrznych było zaniepokojone możliwością penetracji faszystowskiej w życiu publicznym Wielkiej Brytanii. Szczególnie obawiano się, że BUF może szerzyć wpływy wśród młodszych oficerów armii brytyjskiej i wśród wyższych urzędników administracji państwowej. Miano dowody istnienia grup młodzieży faszystowskiej w kilku ekskluzywnych szkołach prywatnych, jak Stove, Winchester, Worksop and Beaumont College. Wszystkie informacje na ten temat ministerstwo relacjonowało premierowi. MI 5 otrzymał specjalne polecenie śledzenia całej działalności komórek BUF, jak również źródeł wspierających ruch brytyjskich „czarnych koszul" i ich wodza.

Udostępnione tajne dokumenty Home Office wskazują, iż władze brytyjskie w tym czasie poważnie traktowały faszystowskie niebezpieczeństwo. W materiałach tych zawarte są raporty z prywatnych rozmów między liderami faszystowskimi, dokumenty z Black House — głównej kwatery związku faszystów, która mieściła się w londyńskiej dzielnicy Chelsea oraz szczegółowe wykazy uposażeń i wydatków BUF, jak również informacje o pomocy finansowej z zagranicy, konkretnie z Włoch od faszystów Mussoliniego.

KONTAKT Z MUSSOLINIM

DO 1936 roku związek faszystów brytyjskich pod względem finansowym był w znacznym stopniu uzależniony od pomocy Mussoliniego, wynoszącej po 3 tysiące funtów na miesiąc. Według danych z raportu szefa MI 5, w 1935 roku z ogólnej sumy wydatków BUF, wynoszącej 40 tysięcy funtów, 36 tysięcy funtów pochodziło z datków od włoskich faszystów. O tym, jak wielką wagę przywiązywał BUF do kontaktów ze swymi ideowymi pobratymcami we Włoszech, świadczy kolejny raport MI 5 z 27 kwietnia 1936 r. o zapowiedzianym wyjeździe szefa sztabu Mosleya, Iana Dundasa, do Rzymu. Dundas miał pełnić funkcję oficera łącznikowego między BUF a faszystami włoskimi, zaś „oficjalnie" miał pracować jako korespondent dziennika „Daily Mail" będącego własnością wspomnianego już lorda Rothermere, który wspierał finansowo Mosleya.

W raportach MI 5 nie ma żadnych dowodów dotyczących jakiejkolwiek pomocy finansowej dla BUF od Hitlera. Nie świadczy to jednak, że „wódz" Trzeciej Rzeszy nie interesował się faszystami brytyjskimi. W kwietniu 1936 roku przybywa do Anglii agent niemiecki pod nazwiskiem Colin Ross, który miał zasięgnąć informacji o stanowisku, jakie zajmował ruch Mosleya na brytyjskiej scenie politycznej.

Colin Ross w jednym z przekazanych meldunków, zawierającym ocenę BUF, donosił, że ruch faszystów brytyjskich ma „doskonałą politykę, wspaniałego przywódcę lecz absolutnie nie ma organizacji".

Według obliczeń wywiadu brytyjskiego, w szeregach BUF miało znajdować się 6500 aktywistów i około 9 tysięcy zwykłych członków. Ogółem stan liczebny związku oceniano na nie więcej niż 20 tysięcy członków. Nie wiodły się natomiast próby infiltracji faszystów w brytyjskich związkach zawodowych, a przede wszystkim w ich centrali — TUC, będącej najsilniejszą organizacją tutejszego świata pracy. Nie dysponując, w przeciwieństwie do innych brytyjskich partii, liczącym się oparciem w społeczeństwie, związek faszystów stanowił marginesową organizację na brytyjskiej scenie politycznej. Podobną rolę odgrywa dziś tzw. National Front, ideologiczny spadkobierca Oswalda Mosleya.

Maria BRINCKEN

Na dnie Morza Karaibskiego

Wielkie cmentarzysko statków

WODY wokół Karaibów przypominają bajkowy sezam. Można odnaleźć w nich nie tylko złotą i srebrną biżuterię, monety oraz przedmioty codziennego użytku, ale i pewną ilość... rtęci. Wszystkie te skarby pochodzą ze statków, które zatonęły w tym rejonie. Pływającymi skarbcami były np. dwa wydobyte ostatnio — „Nuestra Senora de Guade Lupe" i „Conde de Tolosa" Oba wypłynęły 13 lipca 1724 r. z hiszpańskiego portu Kadyks do Ameryki Południowej. Przewoziły ok. 1200 osób załogi i pasażerów oraz znaczny ładunek rtęci. Zaskoczone przez silną burzę poszły na dno 24 sierpnia tego samego roku.

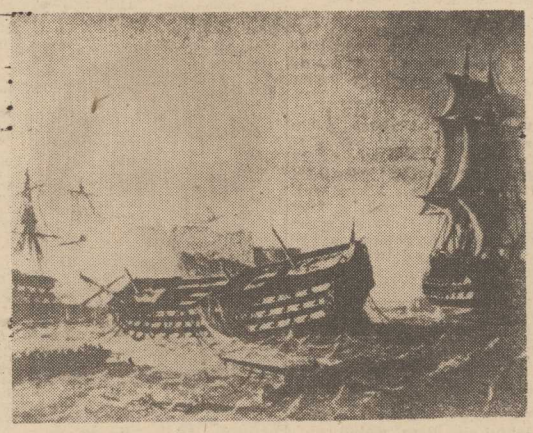

Rtęć była w owym czasie niezwykle cennym metalem. Służyła do otrzymywania czystego złota i srebra z rud, które wydobywano w kopalniach Ameryki Południowej. Hiszpania biła srebrne i złote monety — reale i eskudy — używane we wszystkich transakcjach handlu międzynarodowego od XVI do początków XIX wieku.

Pasażerowie obu statków, kolonizatorzy płynący z zamiarem osiedlenia się w Nowym Świecie, wieźli w swoich bagażach mnóstwo najprzeróżniejszych przedmiotów. Dziś świadczą one o tym, jak wyrafinowane życie kwitło w koloniach. Wśród znalezisk były na przykład złote spinki do mankietów, ozdobne szpile do odzieży, fajki różnego kształtu, medaliony, porcelana, cynowa i porcelitowa zastawa stołowa, biała broń i wiele innych przedmiotów Niektóre przedstawiają wielką wartość muzealną, np. pokładowy zegar słoneczny i busola z kości słoniowej oraz komplet składający się z 400 przepięknie zdobionych szklanic, pięciu karafek i jednej tacy. Znaleziono również wiele monet, wśród nich tak rzadkie, jak dublony hiszpańskie.

JAK wynika z dotychczasowych ustaleń, Morze Karaibskie pochłonęło ok. 1400 statków — ofiar bitew morskich, piratów lub cyklonów. Jednym z pierwszych była „Santa Maria" dowodzona przez Krzysztofa Kolumba, która zatonęła w dniu Bożego Narodzenia 1492 roku. Tylko u wybrzeży wyspy Haiti udało się dotychczas zlokalizować wraki 400 statków. Ich wartość muzealna i handlowa jest równie wielka jak historyczna.

Wydobywanie znalezisk z dna morskiego okazało się niezwykle skomplikowane. Drewno i metale spoczywające w wodzie przez wieki uległyby w powietrzu natychmiastowemu zniszczeniu, jeśli nie poddano by ich specjalnej konserwacji. Oczywiście wysprzarskie państwa Karaibów nie byłyby w stanie podołać wysiłkowi technicznemu i finansowemu, jaki potrzebny jest do takiej operacji. Dlatego z pomocą spieszy Organizacja Narodów Zjednoczonych (UNESCO). To wyspecjalizowana organizacja międzynarodowa, mająca swą siedzibę w Paryżu i zajmująca się m. in. ratowaniem dóbr kultury światowej, przysyła ekspertów, którzy uczestniczą w podmorskich pracach archeologicznych u wybrzeży Republiki Dominikany.

To właśnie tu, w zatoce Samana, zatonęły wspomniane na wstępie statki z rtęcią. Wartość ich ładunku ocenia się dziś na 3 miliony dolarów Szacując wartość handlową rtęci, kosztowności i przedmiotów nie bierze się oczywiście pod uwagę wartości historycznej, nie dającej się obliczyć w dolarach. Poza tym rząd Dominikany z pewnością nie przeznaczy znalezisk na sprzedaż — trafią do muzeów, stanowiąc niezwykle cenny materiał badawczy dla historyków.

Na razie największą trudność sprawia odzyskanie rtęci, którą wprawdzie przewożono na statkach w specjalnych, drewnianych beczułkach, ale podczas katastrofy beczułki popękały i metal rozdrobnił się na dnie morza, wnikając w piasek. Dotychczas wydobyto 500 kg — oba statki przewoziły łącznie 400 ton rtęci.

Szacuje się, że przedmiotów ze srebra wydobyto już ok. 60 tys. Kontynuowanie prac wymagać będzie jeszcze ogromnych nakładów pracy ludzkiej i pieniędzy. Tym bardziej, że wody Morza Karaibskiego kryją wciąż wiele tajemnic.

Jacek SAFUTA

Uśmiechnij się!

- WPADNIJ DO BIURA, PO PRACY BĘDĘ ZAJĘTY

BEZ SŁÓW

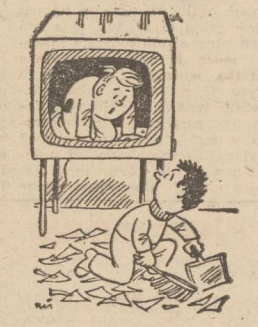

— Będziemy przez cały wieczór robili program dziecięcy — zobaczysz, że się nie zorientują, że kineskop jest stłuczony!

— Kość w gardle? Ja mam tu pilniejszy i ciekawszy przypadek.

— Kolega jest na urlopie...

Sprawa do przemyślenia!

Śladem inicjatywy stoczniowców z „Warskiego" i wniosków z raportu o stanie kultury fizycznej

Czy Szczecin stać jest na halę widowiskowo-sportową?

KIEDY SZCZECIN doczeka się hali widowiskowo-sportowej z prawdziwego zdarzenia, hali która mogłaby pomieścić kilka tysięcy osób? Na pytanie to pada zwykle odpowiedź: „w trudnej do określenia przyszłości". Tymczasem natomiast omija nasze miasto wielki sport w międzynarodowym wydaniu, na który zapotrzebowanie społeczne jest ogromne Wystarczy powiedzieć, że za mecze tylko krajowej elity siatkarskiej płaci się na „czarnym rynku", pod ciasnym WDS-em, po 1500 i więcej złotych. Omijają Szczecin wielkie imprezy rozrywkowe, rewie, festiwale, występy znanych zespołów muzycznych. Nie mamy gdzie organizować kongresów, zjazdów, czy sympozjów godnych uniwersyteckiego (chyba niebawem) miasta, w którym wzrośnie liczba młodzieży akademickiej.

PYTANIE o halę wraca niczym bumerang na każdym nie mal spotkaniu sportowego akty wu. „Wychodzi" nam też to zagadnienie jako problem nr 1 w prezentowanym na łamach „Ku riera" raporcie o stanie kultury fizycznej. **Pytanie o halę inspirują więc przede wszystkim po trzeby, wynikające z aktualnego oblicza naszego sportu, jak i ambitnych, opartych na realiach, wizji rozwojowych niektórych dyscyplin. Zmienia się bowiem oblicze naszego sportu.**

Choć np. piłka nożna z obiek tu tego korzystałaby w niewielkim stopniu, niemniej jednak emocje i zainteresowanie, jakie ona wywołuje (vide „walka" o bilety na mecz olimpijczyków Polski i NRD), a także nadzieje na wejście Pogoni w orbitę europejskich pucharów, nadają szczecińskiemu sportowi rosnącą rangę, tworzą klimat sprzyjający działaniu. W odniesieniu do sportów halowych atmosferę tę tworzą sukcesy siatkarzy Stali i mistrzyń Polski — piłkarek Pogoni. Niestety wobec braku miejsca w halach gdzie grają te drużyny (na których utrzymanie łoży się miliony) **może je oglądać zaledwie garstka widzów.** Co by było gdyby te zespoły, a taką możliwość trudno wykluczyć, dostąpiły zaszczytu występowania w europejskich pucharach? Mając halę można się też ubiegać o wielki boks czy inne ciekawe zawody. **Dobry sport prze stałby być elitarny w sensie dostępu do jego oglądania, stając się dostępnym dla znacznie szerszych rzesz społeczeństwa.**

Trudno się też dziwić, że środowisko sportowe stale podnosi ten temat, funkcjonujący w społecznej świadomości także i z tego powodu, że sprawa budowy hali „wypadła" z planu w latach siedemdziesiątych. **A przecież posiadamy już od dawna wyznaczony pod ten obiekt teren przy ul. Emilii Plater, jest dokumentacja — podobna do tej jaką zastosowano przy budowie poznańskiej „Areny".**

SPRAWA hali — jak to zasygnalizowaliśmy — nie jest li tylko problemem środowiska sportowego. Jest to także problem miejsca Szczecina w krajowym kręgu cywilizacyjnym, sprawa — nie bójmy się tego słowa — europeizacji miasta, jego aktywniejszego uczestnictwa w wydarzeniach sportowych, kulturalnych, naukowych i in. o międzynarodowej randze.

Dziś, w kryzysowej nadal jeszcze dobie, w sytuacji gdy brak mieszkań, szpitali, szkół, paść może zarzut, że mówienie o hali widowiskowo-sportowej jest budowaniem zamków na wodzie. **Trzeba więc wyobraźni i odwagi, SZEROKIEGO WIDZENIA SPOŁECZNYCH CELÓW i POTRZEB, wiary w szansę przełamania marazmu i kryzysowej niemożności, wiary w przedsiębiorczość ludzi, by wyjść z tą sprawą poza cztery ściany konferencyjnych sal.** Tę wyobraźnię, spojrzenie w przyszłość przez pryzmat teraźniejszości — trudnej, lecz nie mogącej być hamulcem! — mocno zaakcentowali stoczniowcy z „Warskiego" na relacjonowanym przez nas niedawno zebraniu sprawozdawczo-wyborczym KS Stal Stocznia. Stoczniowy robotnik ob. Malitowski postawił problem hali mocno i jasno. Bez żadnych ogródek powiedział, że powinniśmy się wszyscy wstydzić iż — mówiąc z pewną przesadą — **niektórzy chłopi mają lepsze stodoły niż nasz reprezentacyjny ośrodek WDS. Stwierdził on jednocześnie iż wśród jego kolegów (spawaczy) na pewno nie zabrakłoby ludzi, którzy wnieśliby swój wkład w budowę nowego obiektu...**

W podjętej na tym zebraniu uchwale znalazł się zapis o tym, że stoczniowcy zwrócą się **z apelem do społeczeństwa, władz, zakładów pracy i organizacji społecznych o przeanalizowanie możliwości podjęcia budowy hali widowiskowo-sportowej z prawdziwego zdarzenia.** Niebawem — jak się należy spodziewać — apel ten zostanie skonkretyzowany...

Stary temat ożył więc z nową mocą. Hasło rzucili przedstawiciele największego na Pomorzu Zachodnim zakładu pracy. Popieramy inicjatywę stoczniowców i pragniemy ją wspierać.

WSPÓLNIE zdajemy sobie sprawę, że budowa ta NIE MOŻE ODBYĆ SIĘ KOSZTEM PRIORYTETOWYCH ZADAŃ BUDOWNICTWA. Wiemy też, że nikt nie położy nam na tacy środków, ani też nie zaoferuje materiałów, nie zapewni wykonawstwa, nie załatwi za nas, szczecinian, całej masy innych problemów. Czy jednak zdając sobie sprawę z realiów, w jakich żyjemy, musimy stać z założonymi rękami? Mówić — „Minie kryzys to zobaczymy"? Można i tak. Ale można również i inaczej.

Potrzeba budowy takiego obiektu nie ulega wątpliwości. Musimy sobie jednak wspólnie odpowiedzieć na kilka pytań: **czy chcemy podjąć sprawę niebawem, czy stać nas na to, czy jesteśmy sobie w stanie dać z tym radę? Nie chodzi tu o jakieś spektakularne gesty czy słomiany zapał, lecz o chłodne rozważenie wszystkich za i przeciw.**

Czy potrafimy też dziś wyjść z atmosfery przytłoczenia własnymi problemami w sferę spraw ogólnych, nie doraźnych? Czy są szanse by po otworzeniu np. kont złotówkowych i dewizowych zostały one wspar te odpowiednimi wpływami? Jaka byłaby możliwa pomoc ze strony zakładów pracy? Można też myśleć o jakichś dodatkowych efektach produkcyjnych, zorganizowaniu np. loterii czy dopłatach — po społecznej akceptacji — do cen biletów na zawody sportowe.

PYTANIA te adresujemy do obywateli miasta Szczecina i województwa, do zakładów pracy, wojska, organizacji społecznych i młodzieżowych, związków zawodowych, wszystkich, którzy chcieliby się na ten temat wypowiedzieć. W kręgach decyzyjnych, którym sprawę hali sygnalizuje się — jak wspomnieliśmy — na niemal każdym spotkaniu sportowego aktywu, problem jest w pełni doceniany. Obywatelski, społeczny stosunek do celu stoczniowej inicjatywy będzie dla władz ważnym drogowskazem. Czekamy zatem na opinie Czytelników.

Jacek GRAŻEWICZ

Imprezy sportowe

PIĄTEK

Godz. 10 — **hala WDS** — mistrzostwa Polski juniorów w siatkówce Wieluń — MDK, Chemik — GKS, Lechia — AZS, Budowlani — Stal Stocznia

Godz. 10 — **świetlica SM „Dąb" przy ul. Rydla** — otwarty turniej szachowy.

SOBOTA

Godz. 9.30 — **DK „Hetman"** — turniej szachowy

Godz. 10 — **sala OSiR w Gryficach** — turniej tenisowy

Godz. 10 — **hala WDS** — mistrzostwa Polski juniorów w siatkówce — finały

Godz. 10 — **sala WPKM przy ul. Kolumba** — turniej badmintona dla pracowników gospodarki komunalnej.

Godz. 11 — **OSiR w Załomiu** — festyn sportowy pn „Powitanie Wiosny".

Godz. 12 — **stadion przy ul. Twardowskiego** — mecz piłkarski o mistrzostwo I ligi Pogoń — Górnik Zabrze

Godz. 16 — **basen WDS** — ogólnopolskie korespondencyjne mistrzostwa juniorów młodszych

Godz. 16 — **stadion w Lasku Arkońskim** — towarzyski mecz piłkarski Arkonia — Rosenheoj Kopenhaga

Godz. 18.15 — **hala WOSiR przy ul. Narutowicza** — I liga piłki ręcznej kobiet Pogoń — Ruch

NIEDZIELA

Godz. 9 — **hala WDS** — mistrzostwa Polski juniorów w siatkówce, mecz o I miejsce ok. g. 15

Godz. 10 — **hala na torze kolarskim** — mistrzostwa okręgu w akrobatyce sportowej

Godz. 10 — **hala WOSiR** — I liga piłki ręcznej kobiet Pogoń — Ruch

Godz. 10 — **sala WPKM** — turniej badmintona dla pracowników gospodarki komunalnej.

Godz. 11 — **basen WDS** — ogólnopolskie korespondencyjne zawody pływackie juniorów młodszych.

Godz. 11 — **przystanek tramwajowy na Głębokiem** — bieg dookoła jez. Głębokie

Godz. 11 — **sala przy ul. Felczaka (Technikum Chem.)** — mecz bokserski o mistrzostwo II ligi Pogoń — Stoczniowiec Gdańsk

Godz. 11 — **tor kartingowy przy al. Woj. Polskiego** — „Wyścig na kropelce".

XX RTN

Badmintoniści wyłonili najlepszych

ODBYŁY SIĘ zawody XX Rekreacyjnego Turnieju Najlepszych w kometce Wśród pań do lat 30 triumfowała R. Burcza („Warski") przed H. Detry (WPKM) i D. Ściuba (KBO-1), a w grupie pań powyżej 30 lat zwyciężyła H. Wiechnik (Hydroma) przed E. Lisek („Warski") i J. Bogacką (SPBP). Wśród mężczyzn do lat 30 najlepszy okazał się R. Nowak (S-pnia „Chemitex") przed B. Mieżyńskim (PZM) i P. Małkiem (KBO-1). W grupie panów powyżej 30 lat triumfował H. Fila („Warski") przed T Szafarą (ZPS) i D. Jasińskim (ZPS). W mikstach zwyciężyła para D. Ściuba — P. Małek (KBO-1) przed duetem R. Burcza — H. Fila („Warski") i parą M. Ryncarz — R. Nowak (S-nia „Chemitex"). W punktacji drużynowej 1 miejsce wywalczyła Stocznia im. A. Warskiego — 90 pkt. przed KBO-1 — 85 pkt i WPKM — 80 pkt. (Jg)

Drugie zwycięstwo siatkarzy Stali

WCZORAJSZE pojedynki najlepszych siatkarskich zespołów w kraju stały na nieco wyższym poziomie. Szczególnie podobali się gospodarze, drużyna Stali Stocznia, która grała już bardziej rozluźniona, bez tremy, pokonując w dobrym stylu Lechię Tomaszów 3:0 (15:5, 15:4, 15:7). Wyróżniającą się postacią w zespole mistrza Polski był rozgrywający Jerzy Zwierko. Z pozostałych spotkań ciekawy był mecz zespołu MDK Warszawa z Chemikiem Kędzierzyn wygrany przez stołecznych siatkarzy 3:0 (15:6, 15:6, 15:6). Z tego co do tej pory widzieliśmy wydaje się, że największe szanse na zdobycie tytułu mają dwie drużyny Stal Stocznia i MDK, które dość wyraźnie górują nad pozostałymi rywalami. Oprócz wymienionych meczów wczoraj rozegrano następujące spotkania: AZS Olsztyn — Budowlani Koszalin 3:0 (15:9, 15:13, 15:11) i GKS Jastrzębie — WKS Wieluń 3:0 (15:3, 15:10, 17:15). (jk)

Pogoń — Stoczniowiec

W NIEDZIELĘ II-ligowe zespoły pięściarskie rozegrają trzecią kolejkę spotkań mistrzowskich. Z naszych dwóch drużyn tym razem przed własną publicznością wystąpią bokserzy Pogoni, którzy podejmować będą Stoczniowca Gdańsk. Natomiast zespół Stali Stocznia wyjeżdża do Zabrza, gdzie zmierzy się z tamtejszą Walką. W meczu Pogoń — Stoczniowiec powinno dojść do kilku interesujących pojedynków. I tak w wadze piórkowej spotkają się dwaj byli mistrzowie Polski Czerwiński (Pogoń) z Szampem, w wadze muszej nowy nabytek Pogoni Cholewa skrzyżuje rękawice z Geślakiem i w wadze ciężkiej były pięściarz Stali Boboryko (obecnie Stoczniowiec) stanie naprzeciwko Jarmoluka. (jk)

Rozmowa z piłkarzem Pogoni Leszkiem Wolskim

„Chciałbym zagrać w europejskich pucharach"

W SOBOTĘ I-ligowe „jedenastki" wybiegną po raz trzeci (w tej rundzie) na boiska by rozegrać pojedynki o mistrzowskie punkty. Kto wie, czy po tej kolejce nie nastąpi zmiana lidera. Meczem, który wzbudza duże zainteresowanie będzie spotkanie szczecińskiej Pogoni z zabrskim Górnikiem. W pozostałych zmierzą się: Ruch — Legia (w I rundzie 2:0), GKS — ŁKS (2:2), Wisła — Górnik W (0:3), Śląsk — Cracovia (1:1), Szombierki — Lech (0:1), Widzew — Motor (1:1), Bałtyk — Zagłębie (2:2).

Po dotychczasowych grach sytuacja w tabeli ekstraklasy jest następująca: Lech i Górnik W. — po 24 pkt., Pogoń i Widzew — po 22, Górnik Z. i Motor po — 20 Legia — 19, Ruch — 18 Śląsk — 15, GKS i ŁKS — po 14, Wisła i Szombierki — po 13, Cracovia — 12 oraz Bałtyk i Zagłębie — po 11

Przed meczem Pogoń — Górnik rozmawiamy z piłkarzem Pogoni — Leszkiem Wolskim.

— Jak czuje się weteran drużyny Pogoni?

— Rzeczywiście jestem najstarszym piłkarzem w zespole, niebawem będę miał 31 wiosen. Nie czuję się jednak staro wśród młodszych kolegów. Sądzę, że nie przez kurtuazję trener widzi mnie w drużynie. Chyba jeszcze coś potrafię. Zdaję sobie sprawę, że niedługo trzeba będzie ustąpić miejsca następcom, a tych w Pogoni nie brakuje

— Miał pan możliwość grania za granicą; w austriackiej drużynie Simmering. Czy widzi pan różnicę pomiędzy ligą austriacką a polską?

— Różnice są dość istotne. W lidze austriackiej są 3—4 zespoły tzw. eksportowe, które wyraźnie przewyższają umiejętnościami pozostałe „jedenastki", stąd też bardzo łatwo przewidzieć rezultat meczu. Gra w lidze austariackiej jest według mnie bezmyślna, ale może za to bardziej widowiskowa. Akcje przenoszą się od jednej do drugiej bramki. Mało myśli się o obronie. My natomiast gramy piłkę tzw. wyrachowaną, przypominającą nieco szachy.

— Wróćmy jednak na nasze boiska. Kto był strzelcem bramki w meczu z Górnikiem Wałbrzych?

— Bramka ta wprowadziła sporo zamieszania. Chyba tylko „Kurier" podał prawidłowo, że należy zapisać ją na moje konto. Np. z radia dowiedziałem się, że strzelcem był Kuras. W innych publikatorach mówiono lub pisano o Makowskim lub Ostrowskim. Sytuacja w jakiej padła bramka była następująca. Włoch, który wszedł na boisko za Kurasa, egzekwował rzut rożny. Do piłki wyskakiwał obrońca górników i Makowski, który głową musnął tylko piłkę. Ja stałem obok nich i uderzeniem głową skierowałem piłkę do siatki.

— Co sądzi pan o najbliższym przeciwniku, zabrskim Górniku?

— Tego zespołu nie trzeba reklamować. Będzie to dla nas bardzo ciężki i ważny mecz. Myślę poważnie o zajęciu miejsca w ścisłej czołówce nie możemy pozwolić sobie na porażkę. Zrobimy wszystko aby wygrać. Bardzo liczymy na kibiców, szczególnie wówczas kiedy nam się nie wiedzie. W meczu z Cracovią oklaski słyszeliśmy dopiero gdy prowadziliśmy 2:0

— W czym tkwi największa siła zabrzan?

— Górnicy mają bardzo groźny atak, a szybki Brzeziński i Zgutczyński w mgnieniu oka potrafią spłatać przykrego figla. Nie trzeba zapominać o Pohlsmy. Dobry także nie przypadkiem był w kadrze a na dodatek Matysik wraca do wysokiej formy.

— Kto według pana ma największe szanse na tytuł mistrza Polski?

— Moim faworytem jest Lech...

— A Pogoń...

— Nie chciałbym zapeszyć. Marzę jednak by na zakończenie kariery zagrać w europejskich pucharach Gdy mi się to uda będę mógł spokojnie powiesić buty na kołku. (jk)

TEATRY

POLSKI (Mała Scena) „Zabawa na pełnym morzu" g. 17 (piątek, sobota i niedziela); **WSPÓŁCZESNY** (tel. 423-75) „Popiół i diament" g. 19 (piątek, sobota i niedziela); **ZAMEK** (Sala Prób) sobota i niedziela: „Miłość don Perlimplina do Belisy w jego ogrodzie" g. 16.30; **MUZYCZNY** (tel. 889-02) sobota: „Baron Cygański" g. 19.30; niedziela: g. 16; **FILHARMONIA** — koncert g. 19; sobota: g. 17; **PLECIUGA** — sobota: „Gamak" g. 17; niedziela: g. 11 (od l. 5).

KINA

DELFIN (tel. 463-78) „Pieśń o Rolandzie" g. 9, 11, 13.15, 15.45, 18, 20.15 — fr., l. 15; sobota i niedziela: „Niebieskie kołnierzyki" g. 15.45, 18, 20.15 — USA, l. 15; **COLOSSEUM** (tel. 453-18) „Lata 20, lata 30" g. 15, 17.15, 19.30 — pol. l. 15; sobota i niedziela: g. 17.15, 19.30; „Akademia pana Kleksa" g. 15 — cz. I; niedziela: g. 15 — cz. II; **KOSMOS** (tel. 320-03) „Duch" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30 — USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **BAŁTYK** (tel. 733-35) sobota i niedziela: „Konik Garbusek" g. 15 — radz. „Kochanica Francuza" g. 16.30, 19 — ang., l. 15; **POLONIA** (tel. 231-834) „Akademia pana Kleksa" g. 14.30 — pol., cz. II; „Poszukiwacze zaginionej arki" g. 16, 18.30 — USA, l. 12 (piątek, sobota i niedziela); w sobotę i niedzielę o g. 13 „Gdzie jest słoń"; **PIONIER** (tel. 475-02) „Zajęcie tymczasowe" g. 14, 15.30 — jug., l. 12; „Lot nad kukułczyn gniazdem" g. 17, 19.30 — USA, l. 18; sobota i niedziela: „Pierwszy dzień wakacji" g. 10 — pol.; „Dziadek do orzechów" g. 11, 12.30, 15.30 — pol.; „Zajęcie tymczasowe" g. 14 — jug., l. 12; „Lot nad kukułczym gniazdem" g. 17, 19.30 — USA, l. 18; **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Ucieczka na Atenę" g. 18.15 — ang., l. 15; „Wyspa złoczyńców" g. 16.30 — pol.; niedziela: „Ucieczka na Atenę" g. 13.15; **DRUŻBA** (tel. 356-05) „Krzyk" g. 17, 19 — pol., l. 18; **ZAMEK** — piątek: „Milczący wspólnik" g. 18, 20.30 — kanad. (wersja oryginalna); **MARS** — „Wejście smoka" g. 16, 18, 20 — USA, l. 16; sobota: g. 10, 20; niedziela: g. 17, 19; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Ryś na tropie" g. 16.30 — radz.; „Krzyk" g. 16.45, 18.30 — pol., l. 18; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) niedziela: „Superpotwór" g. 16, 17 — jap.; „Pastorale Herolca" g. 18 — pol., l. 15; **1 MAJ** (Żydowce) niedziela: „Strzały Robin Hooda" g. 16 — radz., l. 12; „Miasto kobiet" g. 17.30 — wł., l. 16; **HUTNIK** (Stołczyn) „Brutalny pojedynek" g. 17 — rum., l. 12; sobota: g. 18; „Reksio i UFO" g. 12; niedziela: „Brutalny pojedynek" g. 16; **BAJKA** (Police) „Zemsta różowej pantery" g. 17, 19 — ang., l. 12 (piątek, sobota i niedziela); **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) niedziela: „Miasto kobiet" g. 16 — wł., l. 18; **ZATOKA** (Nowe Warpno) niedziela: „Goście z galaktyki Arkana" g. 16 — jug., l. 12; „Policjantka" g. 18 — fr., l. 18; **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Mefisto" węg.-RFN — l. 15; „Oko proroka" pol.-bułg., l. 12; **ROBOTNIK** (Pyrzyce) piątek i niedziela: „Dziedzictwo" ang., l. 16; Wódz Indian Tecumseh" NRD; **WISŁA** (Goleniów) niedziela: „Krzyk" pol., l. 18; „Wyprawa po złote włosy" CSRS; **WENUS** (Goleniów) piątek i sobota: „On, ona, oni" pol., l. 16; **INA** (Stargard) piątek i niedziela: „Duch" USA, l. 15; **DAR** (Stargard) „Wielki Szu" pol., l. 18; „Przygody barona Muenchhausena" fr., (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Stargard) piątek i niedziela: „Gorączka sobotniej nocy" USA, l. 15; „Piękna i potwór" CSRS, l. 12.

Poranki dla dzieci i młodzieży (niedziela)

BAŁTYK — „Tajemnica trzech pomarańczy" g. 14, **POLONIA** — „Tajemnica dzikiego szybu" g. 14; „Gdzie jest słoń?" g. 13; **PIONIER** — „Pierwszy dzień wakacji" g. 10; „Dziadek do orzechów" g. 11, 12.30, 15.30; **HETMAN** — „Sen o zimie" g. 12; **MARS** — „Tajemnica Tolli" g. 11; **SZMARAGDOWE** — „Historia żółtej ciżemki" g. 14; **PRZYJAŹŃ** — „Kocert świerszczą" g. 14; **1 MAJ** — „Cudowna podróż" g. 15; **HUTNIK** — „Reksio i UFO" g. 15; **BAJKA** — „Niespodzianka" g. 12; **BIAŁY ŻAGIEL** — „Wielka, większa i największa" g. 16; **ZATOKA** — „W Górach Skalistych" g. 16.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 27 — „Wizerunek kobiety"; Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo Książąt Pomorskich; Sztuka Pomorza Zachodniego XII—XVII wieku; Stare srebra; Dawna porcelana — g. 9—15.30; **STAROMŁYŃSKA 1** — Polskie malarstwo współczesne; Martwa natura — temat zarzucony? — g. 9—15.30; **WAŁY CHROBREGO 3** — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat; Przyroda morza; Instrumenty i pomoce nawigacyjne, Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Okręt w sztuce; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej; Petynze gwoździowe plemienia Bakongo (Zaïr) g. 9—15.30; **PLAC RZEPICHY** — Oddział Historii Miasta; Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności; Nasz Szczecin — dokumenty 35-lecia; Koncepcja programowo-przestrzenna Podzamcza w Szczecinie — wystawa konkursowa — g. 9—15.30; **ZAMEK BWA** — Trzy nurty polskiego malarstwa; Nepal — kraj i ludzie (fotografia) — g. 9—17.

W sobotę i niedzielę muzea czynne w g. 10—16.

DYŻURY

SZPITALE

CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — III Pomorzany; WEWN. + POŁOŻNICTWO + GINEKOLOGIA — rejonowe.

PRZYCHODNIE

DZIECIĘCA — ul. Wojciecha 7 — g. 20—8; DOROSŁYCH — al. Jedności Narodowej 12 — g. 19—7; STOMATOLOGICZNA — al. Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; ul. Nad Odrą 20 — g. 8—18.

SOBOTA

CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — Kolejowy; WEWN. + POŁOŻNICTWO + GINEKOLOGIA — rejonowe.

PORADNIE: ogólne dziecięce i stomatologiczne — czynne w sobotę w g. 7.30—15 w następujących przychodniach: Kadłubka 2, Powst. Wlkp. 68, Staromłyńska 26, Jedn. Narodowej 12, Abramowskiego 9, Ku Słońcu 12, Woj. Polskiego 72, Nad Odrą 26; **Poradnia dla kobiet:** Jedn. Narodowej 12; **Poradnia dermatologiczna** — Henryka Pobożnego 4; **Przychodnia specjalistyczna nr 2** — Jedności Narodowej (wejście od M. Buczka).

GABINET OKULISTYCZNY — Jedności Narodowej 12 (wejście od M. Buczka).

ZDROJE — Bat. Chłopskich 36 — g. 8—15.

PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE

DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej — całą dobę; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; Nad Odrą 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy).

NIEDZIELA

CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — Unii Lubelskiej; WEWN. + POŁOŻNICTWO + GINEKOLOGIA — rejonowe.

Przychodnie dyżurujące te same co w sobotę.

APTEKI (piątek, sobota, niedziela) PL. GRUNWALDZKI 41 (dod. odtrutki) tel. 346-51; AL. WOJ. POLSKIEGO 134 — tel. 749-00; STOŁCZYN Nad Odrą 20 — tel. 239-422; PODJUCHY, pl. Wolności 5 — tel 612-820.

Apteki czynne w sobotę w g. od 8 do 15.30:

NARUSZEWICZA 14 — tel. 220-164; DĘBOGÓRSKA 10 — tel. 479-52; KU SŁOŃCU 48 — tel. 741-84.

INFORMACJE

SŁUŻBA ZDROWIA — tel. 425-85 i 446-46 — g. 7.30—17 (piątek).

OŚRODEK DOSKONALENIA KADR MEDYCZNYCH — tel. 777-60 — g. 8—13;

KOLEJOWA — tel. 535;

USŁUGOWA — tel. 428-14 — g. 7.30—15.30 (piątek);

RUCH STATKÓW — tel. 351;

STAN DRÓG PUBLICZNYCH — tel. 980.

POGOTOWIA

RATUNKOWE — tel. 999; MO — tel. 997; STRAŻ POŻARNA — tel. 998; DROGOWE — tel. 981; SPÓŁDZIELCZE — tel. 982; ELEKTROWNI — tel. 991; GAZOWE — tel. 992; WODNO-KANALIZACYJNE — tel. 994; LOKATORSKIE — tel. 986

STACJE BENZYNOWE

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ: Mickiewicza, Kadłubka (taxi), Ku Słońcu Eskadrowa, Chopina, Kopernika.

POZOSTAŁE STACJE — czynne w godzinach 6—21.

SOBOTA

CAŁĄ DOBĘ: Kopernika, Mickiewicza, Eskadrowa, Ku Słońcu, Chopina.

Od g. 7 do 15 — 1 Maja, Kołumba, Goleniowska.

Od g. 12 do 20: Mazurska, Eskadrowa, Somosierry.

NIEDZIELA

Stacje całodobowe te same co w sobotę.

Od g. 7 do 15: Woj. Polskiego, Strzałowska, Cukrowa;

Od g. 12 do 20: Sikorskiego, Granicznej.

Stacje obsługi samochodów „Polmozbyt" czynne w sobotę w g. 6—14: ul. Białowieska 2 i Przestrzenna 42.

WSU Motoryzacyjnych: ul. Golisza i 9 Maja 66.

DELIKATESY (niedziela)

KRZYWOUSTEGO 9 — g. 9—13; AL. WYZWOLENIA 6 — g. 13—17.

BANK PKO — al. Woj. Polskiego — — czynny w sobotę od 9 do 13.

TELEWIZJA

PROGRAM I

15.05 W szkole i w domu. 15.25 **NURT — Wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe.** 16 Krótki uśmiechu — Kornel Makuszyński. 16.30 Wiadomości. 16.40 Encyklopedia TDC. 17.05 Piątek z Pankracym. 17.30 Film NRD „Czego ty ode mnie chcesz". 19 Dobranoc. 19.10 Na chłopski rozum. 19.30 Dziennik. 20 Monitor Rządowy 20.30 Film CSRS „Bez początku i bez końca". 21.50 Tele-gol 22.10 Komentarze. 22.40 Sprawa dla reportera. 23.10 Groteska filmowa 23.50 Wiadomości.

PROGRAM II

17 Wiadomości. 17.10 Szach i mat. 17.30 To trzeba wymyślić. 18 Debiuty. 18.30 Kronika (lok.). 19 Przeboje Dwójki. 19.10 Wystąpienie amb. Islamskiej Rep. Pakistanu. 19.15 Zakierownicą. 19.30 Dziennik. 20.15 Muzyka małego ekranu. 20.55 Uzdrowisko. 21.15 Wydarzenia. 21.30 Pr. muzyczny. 21.55 Film TV ang. „Kobieta w bieli.

SOBOTA

PROGRAM I

6. 6.30. 7 i 7.30 TTR. 8 Poradnik rolniczy. 8.30 Tydzień na działce. 9 Sobótka. 10.30 Teatr TV „Głupi Jakub". 12.15 Pr. wojskowy. 12.45 Węg. pr. rozrywkowy. 13.35 Radziecki film dok. 14.05 W świecie ciszy. 14.40 Z góry na dół, z dołu do góry. 15.15 Wiadomości. 15.30 Hobby. 16. Film TV radz. „Czerwone i czarne". 17.10 O żywieniu. 17.20 Piosenki z odwiedzanej listy przebojów. 17.30 Trybuna Sejmowa. 18 I liga piłki nożnej. 19 Dobranoc. 19.10 Z kamerą wśród zwierząt. 19.30 Dziennik. 20. Film USA (western) „Wielki Jake" z Johnem Waynem. 21.35 Pr. rozrywkowy. 22.05 Na żywo. 22.35 Sport. 23.50 Kino nocne „Dzieje grzechu".

PROGRAM II

8.55 Film USA „Wielki Jake". 10.30, 11, 11.30 NURT. 12 „Czym żyje kraj?". 12.15 Sportowy turniej fabryk. 13.05 Film dla dzieci „Petra i jej drużyna". 13.40 Teleturniej dla dzieci. 14.05 Jarmark. 14.40 Express reporterów. 15.05 Film TV CSRS „Podszeptiencie". 16.55 To jest dzisiaj we Wrocławiu. 16.05 Tropami mitów. 16.45 Kobiety contra mężczyźni — mecz piłki nożnej: Pafawag (k) — zespół Gwiazd (m). 17.05 O nietypowych domkach z typowych fabryk. 17.30 Religie i kościoły w Polsce. 18.30 Imiona ulic — al. Niepodległości (lok.). 19 To było dzisiaj we Wrocławiu. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Wieczór w teatrze. 20.45 Teatr Lalek we Wrocławiu „Tragikomedia o Kalikście i Melibei". 21.20 Tydzień w polityce. 21.30 Piosenki A. Chodakowskiej. 21.45 Kino Dorosłych „Nana" ost. odc. 22.45 Finał MP w siatkówce.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6 i 6.30 TTR. 7.35 W naszej rodzinie. 7.55 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15 Magazyn rolniczy. 9 Teleranek. 10.20 Antena. 10.45 Estrada folkloru. 11 „Śladami Majów". 12 Siedem anten. 12.50 Przed IX Kongresem PZPR. 13.25 TV koncert życzeń. 14.10 Teatr Młodego. Widza „Ballada o końcu świata". 15.10 Wiadomości. 15.20 Losowanie Dużego Lotka. 15.35 Sport. 16.25 Podróż sentymentalna — do Cieszyna. 17.05 Bułg. film dok. 17.20 Śladami naszych czasów. 18.05 Teatr TV „Ogłoszenie". 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 Film TV fr. „Lata marzeń i złudzeń". 21.30 Sportowa niedziela. 22 Przegląd międzynarodowy. 22.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

8 Czas reformy. 9 Film „Lata marzeń i złudzeń" (dla niesłyszących). 10.30 Krótkofalówowy. 11 Czym żyje kraj? 11.10 Telewizja — to nie takie proste. 11.55 Express reporterów. 12.25 Prawie wszystko o TV. 12.45 A. Strinberg „Silniejsza". 13.05 Prawie wszystko o TV. 13.40 Kino-Oko. 14.30, 16.10, 18.25 i 20 Prawie wszystko o TV. 15.10 Film USA „Ojciec Murphy". 16.40 Film TV węg. „Liszt" ost. odc. 17.20 1500 sek. wielkiego sportu. 18 „Dziewczęta z „Kuriera". 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 21.30 Forum dziennikarzy z dyr. A. Perczyńskim 22.10 Pr. muzyczny. 22.25 Film TV radz. „Droga przez mękę". **UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie**

PROGRAM BERLIŃSKI

PROGRAM I

14.55 Szachy. 15.25 Uwaga — rock. 16.25 Poradnik domowy. 16.50 Gimnastyka. 17 Wiadomości. 17.15 Widowisko dla dzieci. 17.45 Radz. film TV „Ogniowy chrzest". 18.50 TV dziecięca. 19 Film TV „Skarby Amazonii". 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film TV NRD „Front bez litości". 21.05 Film USA „Pogoń za milionami". 22.50 Kronika. 23.05 Jazz. 23.40 Wiadomości.

PROGRAM II

7.55—16.45 Programy dla szkół. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 i 18.25 J. angielski. 18.55 Wiadomości. 19 „Niebieskie okna". 20 MS w jeździe figurowej na lodzie. 21.30 Kronika. 22 Magazyn kulturalny. 22.45 Film niemy (r. 1926) „Tartuffe".

SOBOTA

PROGRAM I

7.55 J. rosyjski. 9.25 Kronika. 10 MS w jeździe figurowej na lodzie. 11.30 Film TV „Front bez litości". 12.30 Wiadomości. 12.40 Magazyn kulturalny. 13.25 Widowisko dla dzieci. 14.50 Wiadomości. 15 „Nie każdy początek jest trudny". 16.30 Sport. 17.30 Wiadomości. 18.50 TV dziecięca. 19 Film TV ang. „Przemytnicy". 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Pr. z Rostocku. 21.30 MS w jeździe figurowej na lodzie. 23.15 „Prokurator ma głos". 0.15 Wiadomości.

PROGRAM II

15.55 Film radz. „Bitwa w Dolinie Białych Tulipanów". 17.30 Studio Drezno. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TVP „Janosik". 18.40 Film animowany. 18.55 Wiadomości. 19 Film TV „Rok z pingwinami". 19.30 „Na małe pół godzinki". 20 Film chiński „Biały lotos". 21.30 Kronika. 22 Program z Rostocku.

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.25 Kronika. 10 i 10.50 Widowiska dla dzieci. 11 Muzyka z ekranów. 12 Studio Drezno. 12.30 W galerii malarstwa. 12.50 Wiadomości. Kronika. 13.20 Śpiewak operowy — Rudolf Asmus. 14.40 Film o zwierzętach (ang.). 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 „Berlin". 17 Wiadomości. 17.10 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film TV NRD „Trzy siostry". 22.30 Kronika. 22.45 Utwory Fr. Liszta. 23.35 Wiadomości.

PROGRAM II

15.30 Film TV radz. „Obrachunek". 16.40 Mistrz magii. 17.20 Filmy animowane. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 „Było kiedyś dwóch pisarzy" — film TV CSRS. 18.40 Pr. TV węgierskiej. 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 20 Film USA „Odwiedziny". 21.30 Kronika. 22 MS w jeździe figurowej na lodzie.

PROGRAM ZSRR

14.35 Film dla dzieci. 16.15 Nasz ogród. 16.45 Wiadomości. 17 Wesołe nutki. 17.15 Nauka i życie. 17.45 Film „Droga na wydmy" cz. IV. 19 Dziennik. 19.35 MS w jeździe figurowej na lodzie. 21.05 Wiadomości.

SOBOTA

8.35 Magazyn konsumentów. 9 Pr. muzyczny. 9.55 Wizyta w muzeum. 10.30 Filmy dokumentalne. 11 Spotkanie z weteranami. 12.45 W świecie roślin. 13.30 Magazyn „Rodzina i szkoła". 14 Obiektyw. 14.15 Komentarz polityczny. 14.45 Film dla dzieci. 16.40 „Walczę o pokój — konferencja z udziałem amerykańskich i radzieckich uczonych. 16.40 Film animowany. 17 Filmy dokumentalne. 18 MS w jeździe figurowej na lodzie. 19 Dziennik. 19.35 Mistrzowie ekranu. 20.30 Śpiewa Karel Gott.

NIEDZIELA

8.30 Budzik. 9 Pr. wojskowy. 10 Zdrowie. 10.45 Poczta poranna. 11.15 Spotkania na ziemi radzieckiej. 11.30 Pr. dla wsi. 12.30 Kiosk muzyczny. 13 Reportaż. 14.30 Film „Formuła pamięci" cz. I—II. 15.50 Klub Podróżników. 16.55 Film animowany. 17 Panorama międzynarodowa. 17.45 Odpowiadamy na listy. 18.30 MS w jeździe figurowej na lodzie. 20 Dziennik. 20.35 Pokój i młodzież. 21.10 Kronika sportowa.

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 14, 16, 18, 19, 20, 22, 23.

14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 14.35 Pięć minut o książce. 16.15 Bank przebojów. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Gitara, banjo i... country. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio dzieciom. 20.10 Koncert życzeń. 20.40 Wiersze dla ciebie. 20.50 Jazz w pigułce. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Wieczorna promenada z Arturem Fiedlerem. 22.25 Repetycje z jazzu polskiego. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 17, 21, 0.50.

14 „Twierdza", 14.10 Nowości krajowej fonografii. 15 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Śpiewający kompozytor. 15.30 Folklor na mapie świata. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.20 Szczecińskie nagrania. 17.30 UTSK. 17.50 Ze światowej estrady. 18.05 Koncert życzeń. 18.30 Klub stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.05 Wieczorne refleksje. 21.10 Klasycy muzyki rozrywkowej. 21.30 Literatura i muzyka. 21.30 Nagranie wieczoru. 21.40 TPR „Dzisiaj niedziela". 22.10 Słuchajmy razem. 23 „Kamień na kamieniu". 23.20 Inspiracje literackie w muzyce. 24 Nocne reggae. 0.46 Miniatura literacka.

PROGRAM III

14 Mistrzowie instrumentacji. 15.05 Rock po polsku. 15.45 Klakson. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Informacje sportowe. 19 „Wielkie wygrane". 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Spowiedź szaleńca" 20 Trój-Dźwięk. 20.45 Klub Trójki. 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Soul — muzyka duszy. 22.45 Najnowsze natury w dramacie radzieckim. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 16, 18.30, 23.50.

14 W trosce o przyszłość. 14.16 Niezapomniane przeboje H. Warsa. 14.30 Blok audycji dla młodych słuchaczy. Szkółka jazzowa. 15 Mag. nastolatków. 15.30 Ja i cały ten świat. 15.45 Muzyka nastolatków. 16.50 Lektury nastolatków. 16.05 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.35 Widnokrąg. 17.05 Koncerty instrumentalne. 18 Moje hobby. 18.20 Muzyczne hobby. 18.40 Studio ekspertów. 19.35 Muzyka. 19.40 J. angielski. 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.15 Ulubione melodie operetkowe. 20.30 Wieczór muzyki i myśli. 22.15 Na skrzydłach pieśni. 22 Lektury Czwórki. 23.10 Muzykoterapia. 23.55 Kalendarz radiowy.

SOBOTA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 10, 11, 14, 16, 19, 20, 22, 23.

6.30 Przegląd prasy. 8.20 Melodie na dobry dobry. 8.45 Żołnierski zwiad. 9 Cztery pory roku. 10.30 Lew Tołstoj „Anna Karenina". 11.05 Koncert przed hejnałem. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.10 Radio kierowców. 13.30 Muzyka starego Wiednia. 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 16.20 Koncert życzeń. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Premiery radiowych studiów. 18 „Matysiakowie". 18.30 Granie jak z nut. 19.20 Gra zespół Krzak. 19.30 Radio dzieciom „Sopelek". 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Radiowy Tygodnik Kulturalny. 21.25 Pół tuzina atrakcji muzycznych. 22.25 Na rockową nutę. 23.25 Przeboje bez słów.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 8, 13, 17, 0.50.

8.10 Przeboje stare jak świat. 8.15 Poranna serenada. 9.20 Muzyka, którą lubi J. Zakrzeński. 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sztafeta orkiestr. 12.25 W stronę jazzu. 13.05 Publ. młodzieżowa. 13.30 Album operowy. 14 Gyula Hernadi. 14.10 Co jest grane? 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.20 Spotkanie z rodzinnym portem. 18 Ze światowej estrady. 18.10 Tydzień na Zachodnim Wybrzeżu. 18.30 Muzyczna galeria Dwójki. 19.20 Końskie nazwisko. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.45 Wieczorne refleksje. 20.50 Zespoły nowego romantyzmu. 21.30 „Literatura i muzyka". 21.30 Nagranie wieczoru. 21.35 Teatr PR „Pałac z lodu". 22.15 Studio Stereo zaprasza. 23 „Kamień na kamieniu". 23.20 Słynni artyści w duecie. 24 Studio Stereo zaprasza. 0.45 Miniatura literacka

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 Ernest William Hornung „Raffles". 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10.30 Złote lata swinga. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 12.05 W tonacji Trójki. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14 Mistrzowie instrumentacji. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Podróże reporterów. 16 Zapraszamy do Trójki. 16.05 Informacje sportowe. 19 Powrót do źródeł. 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Spowiedź szaleńca". 20 Lista przebojów. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko". 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 16, 19.30, 23.50.

7.40 J. angielski. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów. 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 11 Vademecum słów i znaczeń. 12.30 Między fantazją a nauką. 13 80-lecie Horowitza. 14 O kulturę słowa. 14.20 Tematy Stevie Wondera gra Zb. Namysłowski. 14.30 Dla młodych słuchaczy — Teatr mój widzę ogromny. 14.45 Cienie i odcienie. 15 Teatr dla młodzieży „Z nificim". 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17 Pejzaż polski. 17.20 Encyklopedia kultury. 18 Warszawski tydzień. 19 Portrety Polaków. 19.40 J. francuski. 19.35 Nasze obyczaje. 20.15 Wieczór muzyki i myśli. 22.10 Sławne orkiestry kameralne. 23 Lektury Czwórki. 23.10 Rozmowy intymne. 23.30 Muzyka spod znaku Amora. 23.55 Kalendarz radiowy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 10, 20, 23.

6 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.15 Czas i ludzie. 7.30 Muzyka w ranych pantoflach. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Magazyn Wojskowy. 10 Gra Orkiestra PR i TV w Warszawie. 10.30 Teatr PR dla Dzieci. 11 Koncert przed hejnałem. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyka folklorem malowana. 13 Przegląd tygodników. 13.15 Klasycy operetki. 14 Magazyn problemów międzynarodowych. 14.25 W kilku taktach, w kilku słowach. 14.30 „W Jeziorach". 16 Koncert życzeń. 16.45 Podwieczorek przy mikrofonie. 17 Magazyn muzyczny „Rytm". 18 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki. 18.10 Merkuriusz rządowy. 19.30 Radio dzieciom. 19.50 Śladem naszych interwencji. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Gwiazdy i legendy. 21.35 Giełda płyt. 22 Teatr PR. 23.15 Świat w tygodniu. 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 21, 0.55.

7.05 Quod libet — czyli co kto lubi. 7.40 Za rogatkami. 8 Koncert życzeń. 8.25 Audycja wojskowa. 8.45 Koncert w romantycznym stylu. 9.30 Romanse i nie tylko. 10.15 Poranek z muzami. 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Niedzielny koncert orkiestry PRiTV. 13.45 Piosenki z dobrą dykcją. 14 Teatr PR. 15 Koncert chopinowski. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na telefon. 17.05 Zakłócenia odbioru. 18 Nowe nagrania radiowe. 18.30 Stereo i w kolorze. 19.30 Opera. 20.30 W. A. Mozart — Koncert klarnetowy A-dur. 21.20 Lista byłych przebojów. 22.15 Wieczór płytowy. 0.16 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III

7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu piosenkę. 8.40 Kąty widzenia. 9 Wariacje na temat. 9.30 Muzyczny poranek filmowy. 10 „Tylko 50 minut". 10.50 Bliskie spotkania. 11 „Pod dachami Paryża". 11.50 „Dunanicha, księżyc i Sierigiej" słuchowisko. 12 Recital Leonarda Rose'a. 12.50 Zanikające języki. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Ulrzsuli Boradzyńskiej. 14.15 Nowa płyta zespołu „Loverboy". 15 Życie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 16.50 Zanikające języki. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Rówieśnicy. 17.50 Z mojej płytoteki. 18 „Spotkania Balinta Fabiana z Bogiem" słuch. 19.05 Lista przebojów dla oldboyów. 21 „Rozmowa z mistrzem". 21.20 Muzyczne portrety. 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Gesualda — opętanie śmiercią. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 7, 12.05 16, 19.30, 23.50.

7.10 W świątecznym nastroju. 8.30 Klejnoty muzyki i słowa. 8.50 Krajobrazy historyczne. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 10 Recital organowy 10.20 Anegdoty i fakty w Polsce XVIII wieku. 10.50 Śpiewa Maria Jeżowska. 14 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 12.30 „Kryptonim — Melekh II". 14 „Pomnik dla fryzjera". 14.30 Uchem Ibisa. 15 Teatr klasyki dla młodzieży szkolnej. 16.05 Recital mistrzów. 17 Quiz popularnonaukowy — WIST. 18 Marcin Luter a kościół powszechny. 18.40 Motety kompozytorów renesansu. 19 Alfa i Omega. 19.35 Wieczór myśli i muzyki. 22.30 Refleksje i rezonanse muzyczne. 23 Lektury Czwórki. 23.10 „Nestorzy kultury polskiej". 23.55 Kalendarz radiowy.

Pierwszaków więcej niż przed rokiem

Zapisy do szkół podstawowych

RODZICE sześcioletnich pociech muszą pomyśleć o edukacji swych dzieci. Nadeszła bowiem jak co roku pora zapisów najmłodszych do szkół — do klas „zerowych" oraz pierwszych. Ci malcy, dla których wystarczy miejsce w przedszkolach oczywiście będą pobierać nauki w grupie sześciolatków w tych placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

JAK zapisać dziecko do „zerówki" lub klasy pierwszej? Otóż któryś z rodziców musi udać się do właściwej szkoły rejonowej i tam na podstawie swego dowodu osobistego zapisać dziecko w sekretariacie placówki oświatowej. Należy to uczynić jeszcze w tym miesiącu, najpóźniej zaś w kwietniu, gdyż szkoła na podstawie zgłoszonej liczby uczniów zamawia dla nich podręczniki. Jak wiadomo — sześciolatki oraz pierwszoklasiści otrzymują komplet książek do nauki oraz zeszytów do ćwiczeń w szkole za darmo i na własność. Liczbę potrzebnych zestawów trzeba jednak ustalić jak najwcześniej.

Nie wszyscy rodzice chcą, aby ich pociechy uczęszczały do pobliskiej szkoły, właściwej dla ich rejonu zamieszkania. Niejednokrotnie — przeważnie w przypadku nowych osiedli — dziecko przenosi się do innej placówki oświatowej. Chodzi bowiem o to, że na większości nowych osiedli szkoły są przeciążone, klasy liczne, a zajęcia odbywają się w systemie trzyzmianowym. Znacznie utrudnia to pracę nauczycieli, naukę uczniów, a różne (i bywa późne) godziny rozpoczynania przez dzieci lekcji dezorganizują życie rodzinne. Tak więc rodzice starają się często o przeniesienie pociechy do odleglejszej, ale mniej obciążonej szkoły (szczególnie trudna sytuacja pod tym względem jest na osiedlach Słonecznym oraz Arkońskim).

Jak dowiedzieliśmy się w Wydziale Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego, można dziecko umieścić w szkole wybranej przez rodziców. Tym niemniej najpierw należy zapisać je do placówki rejonowej, a zarazem zgłosić chęć przeniesienia do innej szkoły. Następnie w dyrekcji wybranej placówki trzeba uzgodnić przyjęcie „nierejonowego" ucznia oraz zapisać go. Może się wydawać, iż zabieg jest skomplikowany, w rzeczywistości jednak nie kosztuje wiele zachodu. Zresztą w szczecińskich szkołach — głównie śródmiejskich — przeciętnie 100—200 uczniów jest spoza rejonu obejmowanego przez te placówki oświatowe. Obecnie np. do szkół najmniej obciążonych, a więc mogących przyjąć uczniów z różnych dzielnic miasta, należą: SP 6, SP 56, SP 33, SP 46, SP 70 i SP 61. Tu naturalnie nie ma zajęć w systemie trzyzmianowym (np. ma to miejsce w szkole na os. Słonecznym, przy ul. Trawiastej, gdzie lekcje trwają od wczesnego rana do godzin wieczornych).

Od nowego roku szkolnego do szkół podstawowych trzeba będzie przyjąć więcej dzieci niż w roku poprzednim. Przybędzie około 2 tys. uczniów. Przeliczając to na zgodne z normami oddziały — przybędzie około 80 klas!

„Trans" w dobrym transie

◆ **Mały festiwal dzieł Miclosa Janco**
◆ **Humanum est**
◆ **Spotkania Teatralne**

MAŁY festiwal filmów słynnego węgierskiego reżysera Miklosa Janco organizuje w dniach 24, 26 i 28 bm. klub studentów PAM „TRANS". W ramach prezentacji 6 najwybitniejszych filmów tego twórcy zobaczyć można w sobotę, poniedziałek i środę, po dwie projekcje dziennie.

W niedzielę 25 bm. w godz. od 10—14 tamże odbędzie się Supergiełda Kolekcjonerska, do udziału w której organizatorzy zapraszają numizmatyków, bibliofiłów, filatelistów, kolekcjonerów starocci, porcelany, sprzętu muzycznego, płyt kaset i wydawnictw muzycznych, sprzętu sportowego i wędkarskiego, wydawnictw naukowych i medycznych.

Również w niedzielę (25 bm.) o godz. 17 odbędzie się w „Transie" pierwsze z nowego cyklu spotkań pt. „Humanum est" ze znanymi twórcami literatury, sztuki oraz mistrzami publicystyki. Tej niedzieli będzie to wieczór autorski **Olgierda Jurewicza**, poety ze środowiska gdańskiego. Spotkanie przy świecach i kawie ilustrowane będzie muzyką w wykonaniu uczniów Liceum Muzycznego. Na ten nowy cykl wieczorów zapraszają organizatorzy wszystkich zainteresowanych.

W dalszej perspektywie — od 29 bm. do 4 kwietnia „Trans" zapowiada **„Wiosenne Spotkania Teatralne"**. W programie m.in. występy teatrów studenckich z Kopenhagi i Wrocławia oraz szczecińskich trup studenckich (Pantomimy PS i „Teatru-3", STR „PAM").

Jak widać „TRANS" wpadł w prawdziwy trans kulturalny. Oby trwał on jak najdłużej z pożytkiem dla studentów i reszty miasta.

(law)

Komunikaty WPKM

Z POWODU naprawy sieci trakcyjnej przy Turzynie, w noce 23/24 i 24/25 bm. tramwaje nocne linii nr 7 i 9 będą jeździły przez ul. Jagiellońską, Piastów, M. Buczka, pl. Hołdu Pruskiego, pl. Żołnierza Polskiego i al. Niepodległości.

• • •

Z POWODU robót torowych, wykonywanych przy Stoczni im. A. Warskiego, w dniach 24 i 25 bm. tramwaje dzienne i nocne linii nr 1 będą kursować z Głębokiego do ul. Potulickiej (przez pl. Hołdu Pruskiego), tramwaje linii nr 5, 6 i 11 będą dojeżdżały tylko do skrzyżowania ulic Dubois i Łady, a tramwaje linii nr 10 — nie będą kursowały. Odcinek trasy od zajezdni Gołęcino do Dworca Morskiego obsłużą autobusy. W nocy 24/25 i 25 marca tramwaje linii nr 6 będą kursowały od zajezdni Gołęcino do Pomorzan.

• • •

Z POWODU remontu torowisk przy Stoczni Warskiego, od 26 bm. do 1 kwietnia nastąpią zmiany w kursowaniu tramwajów linii nr 1, 5, 10 i 11. Tramwaje dzienne i nocne nr 1 będą kursowały z Głębokiego do ul. Dubois i powracały ulicami Łady, Jana z Kolna, Nabrzeże Wielieckie, Dworcową, Niepodległości, pl. Żołnierza Polskiego i pl. Hołdu Pruskiego (dalej bez zmian). Tramwaje dzienne i nocne linii nr 5 oraz dzienne nr 6 i 11 będą dojeżdżały do ul. Łady i Firlika, dzienne nr 10 — od zajezdni Gołęcino do Stoczni im. Warskiego nocne linii nr 6 od zajezdni Gołęcino do Pomorzan.

• • •

Z DNIEM 23 bm. zostaje zmieniony rozkład jazdy autobusów linii nr 71. Będą one kursowały w dni powszednie w godzinach od 4.32 do 8.30 oraz od 12.30 do 18.30 z częstotliwością co 10 minut.

Jutro w DKK

„Jacy jesteśmy"

W SOBOTĘ 24 bm o godz. 10 w DKK przy ul. Partyzantów 1 okłaskiwać będziemy następne szkolne zespoły artystyczne. Na scenie kolejarskiego domu kultury swoje programy przedstawi młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 2 oraz Technikum Mechaniczno-Energetycznego.

Przypominamy, że spotkania pod hasłem „Jacy jesteśmy — 84" odbywają się pod patronatem Domu Kultury Kolejarza, Pałacu Młodzieży oraz naszej redakcji. Jak zawsze serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych rodziców i młodzież nie tylko z obu wymienionych szkół.

(eb)

Notatnik szczeciński

● OSIEDLOWY Klub SSM (ul. Jodłowa 1) zaprasza dzieci na wiosenną sobótkę 24 bm. W programie: o godz. 11 projekcja bajek, o godz. 12 — zabawa z Marzanną.

● W sobotę o godz. 11 w DK SM Śródmieście przy al. Wyzwolenia 85, będą wyświetlane bajki dla dzieci.

● „Bal u Króla Lula" — przedstawienie dla dzieci w wykonaniu teatru dziecięcego „Chichotek" — odbędzie się w niedzielę o godz. 11 w sali kina „Promień".

● W niedzielę o godz. 10 DK „Hetman" organizuje konkurs pn. „Z lotnictwem na ty", w którym udział biorą członkowie modelarni spółdzielni mieszkaniowych woj. szczecińskiego.

● Giełda płyt i plakatów odbędzie się w Klubie „Piwnica" WPHW przy al. Niepodległości 19, w niedzielę w godz. 12—14.

● WDK i Szczecińskie Towarzystwo Fotograficzne zapraszają wszystkich miłośników fotografii na spotkanie z art. fotografikiem Leszkiem Pękalskim z Gdańska, który zaprezentuje swoje zdjęcia z podróży do Stanów Zjednoczonych. Spotkanie odbędzie się 26 bm. (poniedziałek) o godz. 17.30. Bezpośrednio po spotkaniu rozwiązany zostanie Konkurs Miesiąca na najlepsze zdjęcie miesiąca o tematyce dowolnej.

● Komitet Pamięci o Pionierach Szczecińskiej Kultury zaprasza w poniedziałek na godz. 18 do Klubu „Kierunki" na otwarcie wystawy dokumentalnej pt. Teatr Mały w Szczecinie 1945—1948". Wstęp wolny.

Na estradzie

DZIŚ i jutro — 23 i 24 bm., w sali kina „Promień" występuje jeden z najlepszych zespołów polskiego rocka — Klaus Mittfoch. Muzyków tworzących tę grupę nie trzeba przedstawiać są doskonale znani zwolennikom nowofalowego rocka. Bilety są do nabycia w kasie kina „Promień".

* * *

ANDRZEJ ROSIEWICZ zaprasza na dodatkowe koncerty, które odbędą się 27 i 28 bm. w sali kina „Colosseum". Bilety do nabycia w Szczecińskiej Agencji Artystycznej, tel. 35-145.

Morskich muszli czar...

MIEWAJĄ swoje spotkania i wystawy zbieracze znaczków, monet, odznak, książek, płyt, modeli i plakatów. Organizuje się dla nich giełdy kolekcjonerskie i kluby hobbystów. Podobno zbierać można wszystko i ludzie wszystko zbierają. Pasjonatów, którzy swoje estetyczne i kolekcjonerskie zainteresowania poświęcili dziełom natury tak pięknym jak morskie muszle, jest zapewne mniej niż filatelistów czy numizmatyków. Tym bardziej więc oryginalnym i trafionym pomysłem wykazał się DK „Hetman" zapraszając w ostatnią sobotę na spotkanie konchiologów — amatorów.

Była to prawdopodobnie pierwsza tego rodzaju impreza i pewnie dla tego obyła się bez specjalnych tłumów, w bardziej kameralnej atmosferze. Frekwencja jednak dopisała i wszyscy, których zwabił urok różnokształtnych i wielobarwnych konch, byli chyba usatysfakcjonowani. Można było w „Hetmanie" obejrzeć kilka całkiem ciekawych zbiorów, skromnych lecz jakże urozmaiconych. Szczególną wśród nich uwagę zwracały kolekcje muszli z mórz południowych. Z tymi, którzy chcieli dowiedzieć się czegoś więcej o zbieractwie „klejnotów morza", o obyczajach właścicieli muszli, mięczaków (ponad 150 tysięcy gatunków) a także o ciekawostkach i paradoksach podwodnego świata, podzielił się swoją znakomitą wiedzą ekspert od malakologii i konchiologii, pan mgr Wiesław Seidler z Wyższej Szkoły Morskiej. Jako wybitny znawca i poważny kolekcjoner, zaprezentował rzadkie muszle ze swych prywatnych zbiorów, jak również wybór bogatej literatury światowej poświęconej owej „belle science", pięknej nauce, jaką niewątpliwie jest wiedza o konchach.

Nie było na wystawie w „Hetmanie" sławnego stożka gloriamaris, nie było jego (jeszcze rzadszego) kuzyna, stożka bengalskiego ani porcelanki leucodon, ani żadnych innych „muszli milionerów" wycenianych na światowych giełdach po kilkaset lub nawet kilka tysięcy dolarów za sztukę. Można było jednak przyjrzeć się cennej muszli Epitonium scalare, bardzo niegdyś rzadkiej, (i podrabianej przez Chińczyków z... ryżowej pasty), można było nacieszyć oko fantazyjnymi kształtami i barwami pięknych rozkolców, oliwek, wieżycznników, walconogów, stóp pelikana szponiatek, hełmiastych cymbium muszli prawdziwych perłopławów, głowonogów i wszelkiego rodzaju muszlowymi curiosami.

Kto chciał, mógł wymienić uwagi i akresy z innymi zbieraczami, poradzić się znawcy, dokonać zamiany któregoś ze swych okazów lub skorzystać z okazji i zerknąć do któregoś z bogato ilustrowanych kluczy do oznaczania muszli. Można przypuszczać, że w Szczecinie (mieście bądź co bądź morskim) jest wielu miłośników muszli. Miejmy więc nadzieję, że to pierwsze hetmańskie spotkanie konchiologów-amatorów nie będzie ostatnim.

Andrzej WIERUSZ

Turniej „Gryf-84"

W rytmie tańca

W NIEDZIELĘ o godz. 18 w Zamku Książąt Pomorskich odbędzie się wielki finał ogólnopolskiego turnieju tańca towarzyskiego zorganizowanego przez szczeciński klub „Impetus". Będzie to jak się dowiedzieliśmy, impreza cykliczna, powtarzana rokrocznie pod nazwą „Gryf". Miejscowe pary turniejowe od dawna ćwiczą z zapałem rytmy klasyczne i nowoczesne (po 2 godziny pięć razy w tygodniu) pod okiem instruktora Wojciecha Kowalskiego.

TURNIEJ tańca towarzyskiego to zawsze wspaniałe widowisko dla publiczności. Jest to impreza dostarczająca mnóstwo wrażeń. Turnieje zyskują zresztą w naszym kraju coraz większą popularność i coraz częściej są transmitowane przez telewizję. Warto zatem popatrzeć, jak się tańczy rock and rolla, passodoble czy tango. Nigdy nie ma zresztą na parkiecie dwóch par, które ten sam taniec wykonywałyby jednakowo, dlatego właśnie tak trudny orzech do zgryzienia mają sędziowie.

W Szczecinie turnieje taneczne (np. o „Kwiat Magnolii") cieszyły się dużą frekwencją. Na ten — konkurencyjny — organizatorzy i „Kurier" zapraszają wszystkich miłośników tańca.

(wys)

Kronika wypadków

WCZORAJ około godz. 8.30 na al. Wyzwolenia koło szpitala PKP, 18-letni Dariusz W. po opuszczeniu tramwaju przechodząc przez jezdnię wpadł pod koła „malucha" o nie ustalonych numerach rejestracyjnych, którego kierowca odjechał z miejsca wypadku nie czekając na milicję drogową. Dariuszowi W. udzielono pierwszej pomocy w pogotowiu. U zbiegu ul. Mieszka I i Wierzbowej kierowca „malucha" nr rej. SZO 8831 usiłował wymusić pierwszeństwo przejazdu skutkiem czego doszło do zderzenia z „Volkswagenem" SZH 7946. Kierowca „Volkswagena" Marian C. oraz pasażer „malucha" Jan S. doznali obrażeń i przebywają w szpitalu.

GODZINĘ przed północą na klatce schodowej jednego z bloków mieszkalnych przy ul. Obrońców Stalingradu bliżej nie ustaleni sprawcy pobili 45-letniego Władysława K., który — jak wynika z informacji pogotowia ratunkowego — był pod działaniem alkoholu. Mężczyzna doznał wstrząśnienia mózgu i obrażeń głowy. Przebywa w szpitalu przy ul. Unii Lubelskiej.

WOJEWÓDZKA Komenda Straży Pożarnych zanotowała minionej doby 13 pożarów oraz 12 innych interwencji jak np. gaszenie płonących traw na łąkach. W pięciu przypadkach paliły się lasy. We wsi Mierzyn „czerwony kur" strawił ogromną sterę słomy wartości pół miliona złotych. Przyczyn pożaru nie ustalono (ap)

Informator

W SOBOTĘ sklepy ogólnospożywcze, piekarnicze i nabiałowe czynne będą w godzinach **od 7 do 13**, przy al. Wyzwolenia, Struga („Helios"), Krzemiennej, Przodowników Pracy, Krzywoustego, Wiszesława, Nehringa, Stołczyńskiej, 3 Lipca, Bat. Chłopskich, Wyszyńskiego, Jaworowej, M. Buczka, Pocztowej, K. Miarki, Chobolańskiej Dunikowskiego, Niemcewicza, Krasińskiego, Powstańców Wlkp., Kom. Paryskiej, Światowida, Robotniczej, Unii Lubelskiej, Zawadzkiego, Felczaka, Wojska Polskiego, Pyrzyckiej, Zawrotnej, Krzemiennej, Golenkowskiej, Artyleryjskiej, Kościelnej, Pokoju, Niepodległości, Grodzkiej, Miodowej, Potulickiej, Piastów, Różanej, K. Kolumba, Mieszka I, Getta Warszawskiego, Mazurskiej, Popiela, Szczecińskiej, Chopina, Przyszłości, Szerokiej, Niemcewicza, Włościańskiej, Tatrzańskiej, Rew. Październikowej, Goszczyńskiego i Lutyków. Natomiast sklepy dyżurne przy: Wyzwolenia 32, Armii Czerwonej 38, 9 Maja 14, Barbary 2, Zamkniętej, Zamiejskiej, Witkiewicza, Parkowej, Reymonta, Willowej czynne będą **w godz. 7—17**; sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie, czynne **w godz. 8—13**; rybne przy Bon. Getta Warszawskiego, Poniatowskiego, Kilińskiego, i Tkackiej, czynne **od godz. 8 do 13.**

Sklepy przemysłowe nieczynne z wyjątkiem Domu Handlowego przy al. Niepodległości 19, Domu Towarowego „Centrum", sklepu „Orient" przy ul. Małopolskiej 8, „Cepelii" nr 368 przy Bramie Portowej, sklepów przemysłowych „Pewexu" czynnych **od g. 9 do 15.**

Kioski „Ruchu" wszystkie otwarte będą w godz. **od 6 do 15**, natomiast dyżurne przy al. Wyzwolenia 29, Woj. Polskiego/Jagiellońskiej, Mickiewicza/Brzozowskiego, Hołdu Pruskiego, osiedlu Słonecznym, Wyzwolenia/P. Skargi, K. Miarki/Ku Słońcu, Budziszyńskiej, E. Gierczak **do godz. 18 a na Dworcu Głównym od 5 do 21.**

W NIEDZIELĘ czynne będą Delikatesy przy ul. Krzywoustego **9 od 8 do 13**, Wyzwolenia **6 od 13 do 17.**

W sobotę czynny będzie całą dobę telegraf i telefon w UPT Szczecin 34 przy al. Wojska Polskiego 35 oraz Szczecin-30 na Dworcu Głównym. Urzędy czynne w godz. **od 8 do 13**: przy ul. Pocztowej, Wyzwolenia 70, Mickiewicza, Strzałowskiej, Krakowskiej, Dubois, Zamkniętej, Zegadłowicza, A. Krzywoń, Metalowej, Ku Słońcu, Stołczyńskiej, Szczecińskiej Jarowita Bat. Chłopskich, Bałtyckiej, pl. Dzierżyńskiego, Wilczej, Szkolnej, Włościańskiej Chopina Police 1, natomiast Police 3 **od g. 9 do 11.**

Komunikat WPG

ŚWIADKÓW wypadku drogowego zaistniałego 24 stycznia 1984 r. ok. godz. 19 w okolicy skrzyżowania ul. Jagiellońskiej z al. Wojska Polskiego w Szczecinie w wyniku którego samochód m-ki Fiat 125 p koloru „piasek pustyni" i samochód m-ki Fiat 126p koloru bordowego potrąciły 11-letnią dziewczynkę — Wojskowa Prokuratura Garnizonowa prosi o zgłoszenie się w pok. 109, ul. Piotra Skargi 34/35 — celem złożenia zeznań.